



FSR

STUDIA Z FILOLOGII ROSYJSKIEJ I SŁOWIAŃSKIEJ

Z PROBLEMÓW
UKRAINOZNAWSTWA

WARSZAWA 1987
WYDAWNICTWA UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

TOM
14



FSR

STUDIA Z FILOLOGII ROSYJSKIEJ I SŁOWIAŃSKIEJ

Z PROBLEMÓW
UKRAINOZNAWSTWA

WARSZAWA 1987
WYDAWNICTWA UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

TOM
14

Redakcja naukowa
Florian Nieuważny

Redaktor
Stanisław Dziechciaruk

Redaktor techniczny
Joanna Rogozińska

Korektor
Maria Siarkiewicz

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 1987

ISSN 0138-0605

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	5
Florian Nieuważny, Trzydzieści lat warszawskiej ukrainistyki	7
Ryszard Łużny, Ukrainistyka powojenna w perspektywie dokonań i zamierzeń słowianoznawstwa polskiego . . .	17
Wiesław Witkowski, Zarys dziejów polskiej ukrainistyki językoznawczej	27
Władysław A.Serczyk, Ukraina w historiografii polskiej. Potrzeby i nadzieje	37
Franciszek Sielicki, O potrzebie dalszych badań nad powiązaniami folkloru ukraińskiego z białoruskim i polskim	49
✓ Mirosław Iwanek, O badaniu ukraińskiej literatury barokowej 17-18 wieku	57
Maurycy Horn, Rozwój demograficzny i struktura wyzna- niowo-narodowościowa mieszczaństwa na ziemiach ukraińskich Korony w latach 1569-1648	67
Stefan Zabrowarny, Ukraiński ruch narodowy w Galicji XIX i początku XX wieku w pracach historyków polskich	85
Elżbieta Horn, Dorobek Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu w dziedzinie badań ukrainoznawczych	107
Mieczysław Inglot, "Kwiaty i owoce". Kijowskie pismo zbiorowe z 1870 roku	111

Grażyna Pazdro, Oświata ukraińska w polskiej publicys-	
tyce Iwana Franki	125
Elżbieta Wiśniewska, Wymiar europejski twórczości	
Mychajła Kociubynskiego i Wasyla Stefanyka	141
Bazyli Nazaruk, W kręgu nowych poszukiwań	149

SŁOWO WSTĘPNE

Na tom Z problemów ukrainoznawstwa składają się referaty wygłoszone w dniach 17 i 18 listopada 1983 roku podczas sesji naukowej z okazji 30-lecia Katedry Filologii Ukraińskiej Wydziału Rusycystyki i Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Spośród osiemnastu referatów i komunikatów wygłoszonych i przedyskutowanych na jubileuszowym spotkaniu filologów i historyków, poświęconych różnym aspektom problematyki ukrainoznawczej, trzynaście znalazło się w niniejszym tomie. Pozostałe, jak na przykład Wernyhora Juliusza Słowackiego Stanisława Makowskiego /UW/, Badania nad gwarami ukraińskimi w PRL Michała Łesiowa /UMCS/, ukażą się w innych publikacjach.

Jubileuszowa sesja Katedry Filologii Ukraińskiej UW dała możliwość spotkania literaturoznawcom, językoznawcom i historykom badającym różne kwestie związane z Ukrainą w jej kontaktach z kulturami słowiańskimi, a szczególnie z polską. Spotkanie to stało się pożyteczną płaszczyzną ostrej często wymiany zdań między dyskutantami, nie stroniącymi od problemów trudnych a wymagających nowego naświetlenia. Można tylko żałować, iż nie udało nam się sporządzić stenogramu z dyskusji i że niektórzy referenci nie zdążyli na czas przygotować do publikacji wygłoszonych referatów.

Uczestnicy spotkania doszli do wspólnego wniosku, że każdego roku Uniwersytet Warszawski bądź Uniwersytet Jagielloński, bądź Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie będą organizowały sesje ukrainoznawcze, co pozwoli na stopniowe sko-

ordynowanie rozproszonych badań i inicjatyw w tej ważnej dla wielu dyscyplin humanistycznych dziedzinie. Niniejszy tom zapowiada taki kierunek działania. Oby życzenia i postulaty zgłoszone podczas sesji zaowocowały z pożytkiem dla polskiej slawistyki.

Florian Nieuważny

Florian Nieuważny /Warszawa/

TRZYDZIEŚCI LAT WARSZAWSKIEJ UKRAINISTYKI

Trzydzieści lat istnienia i działalności Katedry Filologii Ukrainńskiej w Uniwersytecie Warszawskim zmusza do refleksji i pewnych uogólnień. Charakter tych uogólnień nie może nie uwzględnić faktu, że nasza Katedra jest jedyną uniwersytecką katedrą ukrainistyki poza granicami ZSRR – jedyną tego typu placówką łączącą cele naukowe i dydaktyczne.

Refleksje te przybierają tonację raczej na wpół prywatną, na wpół towarzyską, jako że świętu naszej Katedry nie towarzyszą przyjęte w takich przypadkach jubileuszowe uroczystości. My, pracownicy Katedry, traktujemy trzydziestolecie jako impuls do dalszej pracy, do przejścia na nieco inny etap działalności, nie ograniczającej się do rutynowych obowiązków placówki kształcącej studentów – jako miły pretekst do zaproszenia tych uczonych i przyjaciół, bez których działalność nasza byłaby uboższa, w jakimś sensie wyobcowana z pracy wielu filologicznych katedr i poszukiwań wielu polskich uczonych nie zapominających o interesującym – i inspirującym do szerszych przemyśleń – obszarze szeroko rozumianych badań ukraiноznawczych¹.

¹ F.Nieuważny, Persza poza Ukrajinoju, "Ukraiński Kalendar", 1983, Warszawa 1983, s. 42-46; R.Łużny, Ukrainistyki w Krakowie wczoraj, dziś i jutro, "Ruch Literacki" rok XXIV, Kraków, maj-czerwiec 1983, zeszyt 3-4, s. 231-218.

Trzydziestolecie ukraiноznawczej placówki skłania do zastanowienia nad wieloma problemami:

a. Jakie miejsce zajmuje Katedra Filologii Ukraińskiej UW w polskiej nauce i kulturze?

b. W jaki sposób, obok swoich funkcji dydaktyczno-naukowych, właściwych katedrze filologicznej, jest ona pomocną w realizowaniu humanistycznych ambicji polskich Ukraińców, których dzieci studiowały i studiują u nas nadal?

c. Czym jest nasz niewielki zespół ludzi, związanych na stałe z Katedrą nie tylko etatem, ale - chciałoby się rzec - zamiłowaniem i powołaniem?

Z lękiem przystępuję do próby odpowiedzi na te pytania, bo - siłą rzeczy - jubilat domaga się określonej stylistyki ocen, z reguły przychylnych, dodatnich, pochlebnych. Nie chciałbym bowiem - jak ośmieszony a nadęty bohater Słówek Boya - znaleźć się w sytuacji, kiedy:

"Wstaje rzędem człek niektóry,
Kogo tam zaswędzi ozór,
I wygłasza srogie bzdury
W uroczysty dmac je pozór."

Proszę mi przeto wybaczyć wszystko to, co w ocenie Katedry może trącić samochwalstwem.

Warto przed nakreśleniem rysu historycznego naszej Katedry przypomnieć /powiedzą o tym dokładnie szanowni referenci/, ile wysiłku kosztowało Ukraińców w Polsce międzywojennej zorganizowanie placówki, gdzie by na poziomie uniwersyteckim prowadzono systematyczne badania nad ukraińskim językiem i literaturą. Warto również uświadomić sobie, nie lekceważąc w żadnej mierze naukowych osiągnięć Jana Janowa, Bohdana Łepkiego, Iwana Ohijenki - czyli uczonych związanych z "seminarium ruskiej filologii" Uniwersytetu Lwowskiego, Jagiellońskiego a potem Warszawskiego - że ukrajinistyka - jako wyodrębniona dydaktyczna i naukowa dyscyplina - sensu stricto nie istniała. Nie kształcono kadr nauczycieli-ukrajinistów, krzywdząca polityka narodowościowa nie dawała możliwości filologicznego kształcenia Ukraińców w uniwersytetach, gdzie prowadzono by wykłady w języku ukraińskim.

Kiedy w Polsce Ludowej zaistniały sprzyjające warunki, aby zrealizować prawo każdego obywatela PRL do kształcenia i pobierania nauki w języku ojczystym, gdy powstała możliwość realizacji internacjonalistycznych zasad również w szkolnictwie, stworzono cały system ukraińskich szkół - od podstawowych do średnich. Powstała także potrzeba stworzenia uniwersyteckiej katedry ukrainistyki. Dodatkowym bodźcem do powstania takiej placówki był nadzwyczaj uroczyste obchodzony w Związku Radzieckim jubileusz 300-lecia połączenia się Ukrainy i Rosji.

Formalnym wyrazem owych bodźców i potrzeb było utworzenie naszej Katedry. Tak zatem uchwałą Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego W sprawie organizacyjnych zmian w uniwersytetach z dnia 19 października 1953 roku² została powołana do życia Katedra Filologii Ukraińskiej w Uniwersytecie Warszawskim. Objął ją, wówczas jeszcze doktor, Przemysław Zwoliński. Pierwszą asystentką Katedry została mgr Tatiana Hołyńska, uczennica prof. Janowa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, skąd również przybył do Warszawy Przemysław Zwoliński. On to od 1952 roku organizował naszą Katedrę i kierował nią do roku 1970. W roku akademickim 1953/54 rozpoczęła działalność placówka dydaktyczno-naukowa, zdobywając swoje, nie najpośledniejsze miejsce wśród filologicznych katedr Uniwersytetu Warszawskiego.

Początki Katedry były trudne, iście pionierskie. Jeden pokój w budynku dzisiejszego Instytutu Historycznego, brak biblioteki /Katedra dysponowała zdekompletowanymi wydaniem, resztkami książek ukraińskich Seminarium Slawistycznego/. Pracowano przeto ze studentami raczej systemem werbalnym, nie było bowiem podręczników, tekstów beletrystycznych i ćwiczeniowych, słowników. Praktycznej nauki języka uczyli się studenci - rekrutujący się z różnych filologii i różnych miast - z ukraińskich gazet, książek z prywatnych zbiorów kierownika Katedry i jego asystentki.

W następnym roku w sukurs Katedrze przychodzi dr Marian Jakóbiec, który prowadzi wykłady i seminaria z literatury ukraińskiej. W roku akademickim 1954/55 studiowali wprawdzie wolontariusze z różnych dyscyplin filologicznych, głównie jednak z rusycystyki. Normalną rektutację rozpoczęto w roku 1955.

² "Monitor Polski" A 98/53, pozycja 1354.

W roku akademickim 1955/56 kierownik Katedry otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego /tytuł profesora zwyczajnego uzyskał Przemysław Zwoliński w 1969 roku/ a stan liczebny Katedry powiększa się o nową asystentkę, mgr Klementynę Oleszczuk. W tym samym czasie zaczął współpracować z Katedrą mgr Ostap Łapski - literaturoznawca, dydaktyk, poeta i tłumacz. Tę współpracę - trwającą do 1982 roku - przerwała choroba, która uniemożliwiła mu również wzięcie udziału w naszej sesji.

Od początku Katedra realizowała szeroki program nauczania języka i literatury, w ścisłym powiązaniu z dyscyplinami sławistycznymi, co sytuowało ukrainistykę jako jedną z dyscyplin sławistycznych. Nie była to błaża sprawa, ponieważ takie traktowanie naszej dyscypliny dawało możliwość studiowania na ukrainistyce nie tylko Ukraińcom, co leżało w zamiarze inicjatorów tworzenia Katedry, ale również innym obywatelom PRL, absolwentom szkół średnich.

Drugą dziedziną pracy Katedry było i jest nadal, podobnie jak w pierwszym przypadku, podejmowanie takiej problematyki, w której dominującą rolę odgrywałyby wspólne, ukraińsko-polskie i polsko-ukraińskie sprawy. Nie było jakim zadaniem stojącym przed naszą Katedrą, i to zadaniem ważnym z wielu względów, jest szerzenie w Polsce wiedzy o tym, co dzieje się w ukraińskiej literaturze, sztuce, nauce i kulturze od najdawniejszych czasów do dziś, zwłaszcza dziś. Kto wie, czy obok zadań dydaktycznych, wychowawczych i naukowych, nie jest najważniejszą sprawą budowanie duchowego pomostu przyjaźni polsko-ukraińskiej.

Wracając do ludzi, którym katedra zawdzięcza swoje istnienie, rozwój i swój dotychczasowy kształt, warto również wspomnieć "niezłym, cichym słowem" tych, którzy nie wchodząc formalnie w jej skład, wciąż czynnie i con amore współpracowali z nią, jak wspomniany już Ostap Łapski, czy niezmordowany w dydaktycznej edukacji naszych studentów mgr Antoni Serednicki, troszczący się od 1960 roku o dydaktyczne i metodyczne przygotowanie naszych studentów oraz właściwy przebieg praktyk nauczycielskich w ukraińskich liceach i szkołach podstawowych.

Z ogromną wdzięcznością chciałbym podkreślić wkład prof. Mariana Jakóbca zarówno w przygotowanie studentów-magistrantów w pierwszych latach istnienia Katedry, jak i doktorantów ukrainistów, w latach późniejszych. Jego życzliwą obecność odczu-

wamy zawsze i było nam ogromnie miło gościć prof. Jakóbca na naszej sesji naukowej.

Niebagatelny wkład do przygotowania studentów ukrainistów, szczególnie w początkach działalności, wnieśli goście z Ukrainy Radzieckiej, którzy czasowo /1-2 lat/ pracowali w Katedrze. Dobrą pamięć i naukowo-dydaktyczne osiągnięcia pozostawili profesorowie Fedir Smahlenko, językoznawca z Odessy, Fedir Medwiediew, językoznawca, którego zaprosiliśmy na naszą sesję i Iwan Bałaka, literaturoznawca, obaj z Charkowa. Oni to, pospołu z Przemysławem Zwolińskim i Marianem Jakóbcem, skupiali wokół siebie młodych językoznawców i historyków literatury, kładli podwaliny pod nasz ośrodek ukrainoznawstwa. Stąd szły impulsy do innych placówek, gdyż prof. Przemysław Zwoliński pracował równocześnie jako kierownik sekcji filologii ukraińskiej Zakładu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, gdzie w dziedzinie wschodniosłowiańskich literatur ważną rolę odgrywał Marian Jakóbiec, kształcący młodych wówczas literaturoznawców.

Wybitna indywidualność kierownika Katedry, profesora Przemysława Zwolińskiego, miała bez wątpienia niemały wpływ na kształtowanie naukowych zainteresowań zarówno pracowników Katedry, jak i filologów, którzy do dzisiaj pracują na polu rusycystyki czy slawistyki. Wierności ukraińskiej filologii dochowuje do dziś niemało rusycystów, by wymienić tu choćby uczestników naszej sesji z Krakowa - profesorów Ryszarda Łużnego i Wiesława Witkowskiego, z Warszawy i Wrocławia - profesorów Franciszka Sielickiego, Zbigniewa Barańskiego, docenta Mariana Jurkowskiego oraz doktorów Monikę Didiakin i Adama Wandasa. Świadomie nie wymieniam tu wielu ukrainistów pozawarszawskich, którzy ukrainistykę uważają za swoją pierwszą dyscyplinę. Profesor Zwoliński w latach, kiedy kierował ukrainistyką, zajmował się nie tylko lingwistyką wraz z ulubioną onomastyką, słowotwórstwem i etymologią, ale również opublikował szereg prac z pogranicza językoznawstwa, historii literatury i realioznawstwa. Mam tu na myśli tzw. "życiorysy językowe" Szewczenki, Kotlarewskiego i w ogóle Kotlarewsciana oraz studia nad językiem Franki i Hułaka - Artemowskiego³. Niepodobna nie

³ "Slavia Orientalis" 1983, nr 3.

użyć słów najwyższego uznania w odniesieniu do działalności profesora Zwolińskiego jako promotora prac doktorskich, do radcy i recententa prac habilitacyjnych. Trudno by znaleźć w Polsce ukrainistę kształconego u nas, któremu by tak czy inaczej nie pomógł nasz szanowany i lubiany Zwol. Pod jego kierunkiem obronili prace doktorskie tacy nasi współpracownicy, jak Marian Jurkowski, Tatiana Hołyńska, Michał Balić. "Czysto" ukrainistyczne prace obronili też pod jego kierunkiem krakowianie Monika Didiakin i Adam Wandas oraz warszawianka Jolanta Dylewska. Nie sposób pominąć milczeniem także edycji Ukraińsko-polskiego słownika /Warszawa 1957/, zawierającego ok. 30 tysięcy słów. Jego współredaktorami byli Stefan Hrabec i Przemysław Zwoliński, a współautorami - T.Hołyńska, O.Łapski i K.Oleszczuk.

Zespół pracowników Katedry współpracował z Ministerstwem Oświaty i Wychowania przy układaniu programów i pisaniu podręczników do nauczania języka ukraińskiego i literatury w szkołach. Oprócz profesora, przewodniczącego komisji programowej, brali w niej udział Michał Balić, Ostap Łapski, Antoni Serebnicki i Florian Nieuważny. Oni też, oprócz Nieuważnego, są autorami wielu podręczników dla szkół podstawowych z ukraińskim językiem nauczania. W opracowaniu Czytanka dla klasy IV/1959/ wzięła udział Tatiana Hołyńska.

Kadry ukrainistów-językoznawców rosły dzięki stałej trosce profesora Zwolińskiego. W ciągu trzydziestu lat około 50-ciu osób ukończyło Uniwersytet z dyplomem ukrainisty-językoznawcy. W roku 1972 rozpoczęła pracę w Katedrze mgr Elżbieta Wasiak, a w 1981 roku mgr Joanna Świńska. W 1982 roku wrócił do Katedry docent Marian Jurkowski, który - pracując w Katedrze Porównawczej Językoznawstwa Słowiańskiego - cały czas prowadził w naszej Katedrze zajęcia z różnych dziedzin językoznawstwa.

Niestety, Katedry nie ominęły ciężkie i bolesne straty: 28 czerwca 1981 roku zmarł nagle utalentowany dydaktyk i językoznawca, dr Michał Balić, którego odejście odczuwamy nie tylko jako cios dla dyscypliny językoznawczej /najchętniej zajmował się - obok słowotwórstwa - historią języka literackiego/, ale również jako niepowetowaną stratę lubianego i szanowanego kolegi i wychowawcy. 2 listopada tegoż roku zmarł profesor Przemysław Zwoliński, który - kierując Katedrą Językoznawstwa Ogólnego - podtrzymywał z nami cały czas bliskie i przyjazne

więzi naukowe i towarzyskie. Jego odejście to wyrwa bolesna i odczuwana ogromnie do dziś.

Drugą dziedziną działalności Katedry było kształcenie studentów i kadry naukowej w zakresie historii literatury ukraińskiej i przekładu literackiego. Od 1959 roku powierzono mi przygotowywanie magistrów ze specjalnością literaturoznawczą, a od 1971 roku również doktorów. Około 120 studentów otrzymało dotąd dyplomy magisterskie z dziedziny literaturoznawstwa, w czym walnie dopomagają dr Grażyna Pazdro i dr Bazyli Nazaruk oraz będący przez rok pracownikiem naszej Katedry, obecnie kierownik Zakładu Porównawczego Literaturoznawstwa Słowiańskiego, docent Stefan Kozak. Docent Kozak zarówno w swoich wykładach i seminariach, jak i w tematyce prac magisterskich skupił uwagę na folklorze i ukraińskiej literaturze pierwszej połowy XIX wieku. Niektórzy nasi absolwenci pracują w szkolnictwie wyższym /mgr Włodzimierz Jurec, doc.dr hab. Włodzimierz Wilczyński, przedwcześnie zmarły dr Włodzimierz Poczynajło/, inni jako dziennikarze /około 10 osób/, pracownicy kultury i - rzecz zrozumiała - nauczyciele. Ukrainistyczne prace z historii literatury obronili pod moją opieką - Grażyna Pazdro /Iwan Franko jako popularyzator ukraińskiej literatury i kultury na łamach polskiej prasy/, Bazyli Nazaruk /Twórczość poetycka Iwana Drahacza/, pod kierunkiem profesora Bazylego Białokozowicza - Włodzimierz Poczynajło /Postać Piotra I w literaturach wschodniosłowiańskich/, pod kierunkiem profesora Antoniego Semczuka - Ihor Hulawy /Ukraińska tematyka w literaturze rosyjskiej pierwszej połowy XIX wieku/. Spośród studentów na asystenta w 1981 roku został przyjęty mgr Mirosław Iwanek, który ukończył ukrainistykę z wyróżnieniem, broniąc pracy Motyw śmierci w poezji ukraińskiego baroku, a obecnie pod moim kierunkiem przygotowuje rozprawę doktorską Polskojęzyczna poezja ukraińskiego baroku.

A oto jak przedstawia się skład osobowy Katedry pod moim kierownictwem: starsi wykładowcy - Tatiana Hołyńska i Grażyna Pazdro, wykładowca - Elżbieta Wasiak, adiunkt - Bazyli Nazaruk, asystenci - Joanna Święcka i Mirosław Iwanek. Stale współpracują prowadząc konwersatoria, wykłady monograficzne oraz seminaria magisterskie /o ile zachodzi taka konieczność i kiedy spośród studentów czwartego roku - limit przyjęć na I rok

wynosi 10 osób - część wyrazi życzenie, aby uczęszczać na seminarium językoznawcze/ docent Marian Jurkowski, docent Stefan Kozak i mgr Antoni Serednicki.

Spośród prac z zakresu literaturoznawstwa ukrainistycznego należy chyba wymienić Chrestomatię literatury ukraińskiej /PWN, Warszawa 1962/ prof. M.Jakóbca i dr T.Hołyńskiej, studia i artykuły w zbiorach Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich⁴, kolejne tomy Studiów z filologii rosyjskiej i słowiańskiej, Studia polono-slavica, gdzie nasi pracownicy publikują fragmentowe rezultaty swoich naukowych badań oraz wiele numerów "Slavii Orientalis" i "Przeglądu Humanistycznego", gdzie również opublikowano artykuły pióra Tatiany Hołyńskiej, Grażyny Pazdro, Michała Balijsa, Bazylego Nazaruka i Floriana Nieuważnego.

Skoro już prezentujemy jubileuszowy dorobek, watro chyba wspomnieć naszą współpracę przy wydaniu dzieł pisarzy ukraińskich z przedmowami i komentarzami Stefana Kozaka i Floriana Nieuważnego, jak też przekłady poezji i prozy wyżej wspomnianych autorów oraz Tatiany Hołyńskiej i Bazylego Nazaruka. Są to m.in. licząca ponad tysiąc stron Antologia ukraińskiej poezji /ISW, 1976/, utwory Lesi Ukrainki, Pawła Tyczyny, Maksyma Rylskiego, Nohdana Ihora Antonycza, Iwana Dracza, Wołodymyra Drozda, Ołeksandra Dowżenki i wielu innych. Nie jest tu możliwe uwzględnienie obszerniejszej bibliografii z zakresu publikacji książkowych, studiów i artykułów współpracowników Katedry, gdyż lista tych pozycji jest długa.

Katedra, będąc pierwszą tego typu uniwersytecką placówką poza Ukrainą, musi - chce tego, czy nie - realizować kilka zadań. Pierwsze z nich to przygotowanie studentów. Od 1973 roku nasi studenci - obok ukrainistyki - zdobywają drugą specjalność - rusycystykę, co daje im szersze możliwości podjęcia pracy po ukończeniu studiów. Od 1980 roku poszerzona została tematyka prac magisterskich o problematykę translatorską, która staje się - obok językoznawstwa i literaturoznawstwa - trzecią specjalizacją magisterską.

⁴ Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.

Drugim zadaniem jest działalność naukowa. Celem Katedry jest badanie historii literatury i języka ukraińskiego oraz rzetelne informowanie naszego społeczeństwa o Ukrainie. Planujemy spośród ważniejszych prac napisanie Zarysu historii literatury ukraińskiej i przygotowanie obszernego Ukraińsko-polskiego słownika. Te zamierzenia - obok zaplanowanych prac doktorskich - będą nas absorbowały w najbliższych kilku latach. Mamy również zamiar przeprowadzać systematyczne ukraińoznawcze sesje naukowe, co wiąże się m.in. z zaznaczaniem naszej obecności wśród filologicznych dyscyplin Uniwersytetu Warszawskiego.

Należy przypomnieć również stały udział naszych ukrainistów w różnorodnych sesjach naukowych. Spośród licznych powojennych prac ukraińoznawczych /jest ich około 400/ sporo wyszło spod pióra pracowników naszej Katedry. Jest to nasz niewątpliwy wkład. Może niezbyt wielki, ale istotny. Choć na pewno mógłby być znaczniejszy.

Świadomi jesteśmy pilnych potrzeb w zakresie naszej dyscypliny, rejestrujemy je i staramy się im sprostać. Pracujemy i chcemy nadal pracować nad rozwojem naszych specjalności. Toteż każdy spośród naszego nielicznego zespołu ma prawo powiedzieć słowami Szewczenki:

„... Wciąż się trudzę,
Swój chudy ugór przeorywam
I sieję słowo: bujne żniwa
Wypadną kiedyś!...”

/Przeł. Czesław Jastrzębiec-Kozłowski/

.

.

.

.

.

.

.

..

.

.

Ryszard Łużny /Kraków-Lublin/

UKRAINISTYKA POWOJENNA W PERSPEKTYWIE DOKONAŃ
I ZAMIERZEŃ SŁOWIAŃOZNAWSTWA POLSKIEGO

Okoliczność, jaka nas tu dziś zgromadziła - jubileusz 30-lecia ukrainistyki warszawskiej, który stwarza równocześnie dobrą okazję do rocznicowej refleksji nad dziejami powojennej polskiej ukrainistyki w ogóle /jako że owo trzydziestolecie nieomal w sensie nie tyle chronologicznym, co merytorycznym z owym, prawie już czterdziestoletnim okresem powojennej rzeczywistości się pokrywa/ - skłania do podejmowania różnego rodzaju podsumowań, ocen całościowych, ujęć retrospektywnych. I chociaż bardzo często przedsięwzięcia takie nie mają właściwie żadnego znaczenia - ileż to już napisano u nas takich "stanów i potrzeb" badań w takiej czy innej dziedzinie, ileż sporządzono podsumowujących charakterystyk i wytyczono pięknych całościowych programów i prognoz z okazji kolejnych "leci", kongresów, zjazdów, okoliczności, które na nic się nikomu nie zdały, w niczym nie pomogły i nigdy się nie sprawdziły, nie doczekały realizacji! - organizatorzy sesji dzisiejszej, formułując jako jej hasło wywoławcze zdanie "30 lat badań ukraїnoznawczych w Polsce", niejako zmuszają zaproszonych uczestników do takiego właśnie, a nie innego rozumienia charakteru, celów i zamierzeń obecnego naszego spotkania.

Mimo więc tego, iż - być może - komuś z uczestników chciałoby się wystąpić z tematem innym, nie tak całkiem "metafilologicznym", pozamerytorycznym, porozmawiać - nawet z okazji

rocznicy-jubileuszu - o sprawach poważniejszych, bardziej w istotę praktyki uniwersyteckiej, działalności upowszechnieniowej czy w specyfikę badań naukowych, ukrajinistycznych wnioskujących - wypada dostosować się do życzeń i sugestii organizatorów-trzydziestolatków i o takie oceniająco-retrospektywno-futurologiczne spojrzenie czy ujęcie się pokusić.

Zrobić jednak tu trzeba od razu na samym początku jedno zastrzeżenie na temat charakteru owego podsumowująco-prognostycznego ujęcia. Otóż będzie ono wyrażać indywidualne, osobiste spojrzenie na tytułową kwestię autora, nie pretendujące ani do pełni i dogłębności w potraktowaniu tematu, ani tym bardziej do jakiegś bezdyskusyjności czy programowości sądów i ocen. Owo zindywidualizowanie podejścia i podmiotowość wypowiedzi wiąże się z osobą tu się wypowiadającą, z jej zarówno praktyką zawodową filologa-slawisty oraz przemyśleniami i zamierzeniami badacza kultury narodów wschodniosłowiańskich, jak i z doświadczeniami życiowymi człowieka urodzonego i wychowanego w warunkach dwóch współistniejących i współżyjących kultur narodowych - polskiej i ukraińskiej, w środowisku etnicznie zróżnicowanym, w rzeczywistości dramatyzowanej zarówno napięciami i konfliktami, jak i wzbogacanej o wartości kulturowe, duchowe, gdzie indziej, w innych układach i środowiskach, zupełnie nieznanym; chodzi tu - w tym konkretnym wypadku - o pogranicze Podola i Pokucia, ziemię Halicką i Stanisławowszczyznę, okolice miasta Stanisławowa oraz samo miasto, wraz z całą ich bogatą rzeczywistością etniczną, językową, kulturalną, a także o osobowość i "curriculum vitae" człowieka, który na tamtych terenach oraz w tamtych układach przeżył, poza dzieciństwem "sielskim-anielskim", zakończonym wrześniem 1939 roku, lata /.../ okupacji, kilkakrotnie przesuwanie się frontów, ale któremu równocześnie dane było wraz z rodziną przeżyć to wszystko i wynieść cało głowy zarówno z opresji grożących od strony nowego porządku społeczno-politycznego lat 1939-1941 /uniknięcie wywiezienia w głąb ZSRR/, jak i niebezpieczeństw i zagrożeń stworzonych przez rzeczywistość hitlerowskiego Dystryktu Galicji i działań ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego /uniknięcie spalenia domu czy zamordowania, wcześniej, bo latem 1944 roku wyjazd-repatriacja do Polski centralnej, jeszcze przed ponownym przyjściem Armii Czerwonej/.

A oto zapowiadzana próba ogólniejszej refleksji osobistej nad stanem i charakterem powojennej polskiej ukrainistyki, uosabiającej się jakby, uobecniającej czy konkretyzującej w dziełach naukowej placówki powołanej przed 30 laty w Uniwersytecie Warszawskim, próba nie tyle systematyczna i całościowa, co fragmentaryczna, w kilku punktach czy tezach ujęta, w rejestrze raczej tylko spraw, uwag porządkujących oraz dezyderatów przedstawiona.

1. Od powołania do życia Katedry Filologii Ukraińskiej ukrainistyka polska zaczyna swój powojenny żywot jako dyscyplina zorganizowana, zinstytucjonalizowana i reprezentatywna równocześnie, widoczna na tle całości filologii i humanistyki krajowej. Pozwoliło to przecież skupić w jednym miejscu odpowiednią kadrę i skierować rozproszone dotychczas wysiłki naukowe /np. wcześniejsze próby pozawarszawskie, wiążące się z osobą profesora Jana Janowa ze Lwowa-Krakowa/ ku określonym celom szkoleniowym i naukowo-organizacyjnym, co już samo w sobie, niezależnie nawet od ewentualnych przyszłych dydaktycznych i badawczych osiągnięć warszawskiego zespołu oraz jego instytucjonalnej struktury jako całości, wyznacza od razu ich miejsce i rolę w naszym życiu naukowym. I jeśli dzisiaj możemy podejmować takie właśnie całościowe zabiegi sumujące i oceniające tę część polskiej slawistyki powojennej, to jest to właśnie prostą i naturalną konsekwencją owego ważnego faktu sprzed lat 30-tu.

2. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną i godną chyba i podkreślenia obecnie, i pamiętania na przyszłość, zwłaszcza jeśli się kiedyś miało rekonstruować dzieje ukrainoznawczego nurtu na tle polskich poczynąń slawistycznych naszej epoki, iż ukrainistyka powojenna wyrosła w sposób naturalny, organiczny - i to właśnie przy pomocy osób i wysiłków miejscowych, krajowych - z wielkiego, rozrośniętego pnia szeroko rozumianej slawistyki, że powstała i rozwijała się dzięki inicjatywom, umysłom oraz warsztatom filologów-polonistów i rusycystów przede wszystkim /Przemysław Zwoliński, Florian Nieuważny, Marian Jakóbiec, Marian Jurkowski/, ale także filologów innych /Tatiana Hołyńska/, a dopiero potem uzyskała wsparcie ze strony własnych już /Elżbieta Wiśniewska, Bazyli Nazaruk/ bądź szkolonych poza granicami kraju absolwentów specjalnych studiów

ukrainistycznych /np. Stefan Kozak/. Znamienne również, a zresztą i całkiem naturalne, że w tym dziele budowania od nowa, od podstaw młodej dyscypliny i nowego kierunku studiów mają swój udział - obok Polaków - także Ukraińcy, że część z nich to ludzie pióra, nie tylko filologowie, a więc twórcy profesjonalnie zajmujący się pisarstwem - publicyści czy poeci /Eustachy Ostap Łapski, Antoni Serednicki/; ta właściwość ujawnia się przecież także w twórczości naukowej innych: samego Floriana Nieuważnego.

3. A oto inna znamienna właściwość tej gałęzi naszej slawistyki. Kiedyś mówiono - podobno to słowa Cyserona - w odniesieniu do ludów żyjących w basenie morza, że "navigare necesse est", iż muszą te ludy pływać, muszą przepływać tę rozgraniczającą poszczególne strony świata wielką wodę. Czyż w Polsce nie jest tak samo? Czy nie ma u nas jakiegoś "musu", czyż nie odczuwamy wśród slawistów owego "necesse est"? Dlaczegoż to - z niewątpliwą chyba stratą, z pewnym uszczerbkiem dla swoich podstawowych polonistycznych, jugosławistycznych, historycznych, rusycystycznych wreszcie prac i zatrudnień - zajęli się studiowaniem, badaniem, nauczaniem i popularyzowaniem wiedzy o dziejach, języku, kulturze Ukraińców Marian Jakóbiec i Mieczysław Inglot, Władysław Serczyk i Ryszard Łużny, Wiesław Witkowski i Michał Łesiów, Mikołaj Kuplowski i Monika Didiakin, Janusz Rieger i Włodzimierz Nokry? Czy na to - i na podobne mu pytania - nie będzie musiał znaleźć sobie kiedyś, odpowiedź przyszły dziejopis naszej dyscypliny?

4. Może nie wszystkim filologom polskim, może nie każdemu slawistcie, ale już na pewno niejednemu z nas rusycystów marzyło się, czy może jeszcze marzy uprawianie filologii "czystej", zajmowanie się językiem czy literaturą, kulturą duchową czy materialną określonego regionu Słowiańszczyzny, bez owych dodatkowych "serwitutów" pozanaukowych, poza wszelkimi zobowiązaniami różnych naukowych i nienaukowych "racji stanu", "położeń geopolitycznych", takich czy innych "punktów widzenia", zajmowanie się swoim przedmiotem rzeczywiście dla własnej przyjemności i pożytku duchowego oraz dla dobra innych - uczniów i czytelników, a więc bez stałej pamięci o takich czy innych uwarunkowaniach, ograniczeniach, potrzebach wychowawczoformacyjnych, koniecznościach ideologicznych itp.

A jednak - nic z tych rzeczy, niestety. W Polsce nie tylko "się musi" ukrainistykę uprawiać, ale także nie da się tego robić tak, jak np. skandynawistyki, filologii portugalskiej, italianistyki czy choćby turkologii lub studiów ugrofińskich. W naszym kraju - z racji jego właśnie geopolitycznego położenia, historii dotychczasowej, sytuacji wreszcie dnia dzisiejszego - studium ukrainoznawcze, chociażbyśmy tego nie pragnęli, zawsze będzie tkwić w owych ogólnych uwarunkowaniach, zależeć od czynników zewnętrznych - ideowych, światopoglądowych, narodowościowych, mieć odniesienia do spraw z zakresu życia ogólnokulturalnego, społecznego, politycznego.

Tak było w czasach organizowania się slawistyki krakowskiej w drugiej połowie XIX stulecia, nie inaczej, może jeszcze w sposób bardziej oczywisty, w tymże samym środowisku naukowym Krakowa na początku wieku XX, w czasach "Świata Słowiańskiego" i "Klubu Słowiańskiego", tak się rzecz miała w okresie międzywojennym, a całkiem podobnie w sensie skutków, chociaż odmiennie jeśli chodzi o genezę i przebieg, przedstawia się specyfika tej dyscypliny w okresie nam współczesnym, i to zarówno ze względu na wytworzoną sytuację, będącą wynikiem zmian powojennych, jak i to wszystko, co zarysowuje się w latach ostatnich: od drugiej połowy lat 70-tych poczynając. Piszący te słowa miał ostatnio możliwość wskazać na rolę jednego z takich elementów składowych naszej obecnej sytuacji¹ i, niezależnie od tego jak będziemy się do pewnych faktów czy zarysowujących się tendencji odnosić, oceniać je pozytywnie lub negatywnie, aprobować bądź egzorcyzmować - pozostaną one takimi właśnie faktami czy tendencjami, a więc realiami, z którymi trzeba się będzie liczyć, których nie sposób będzie nie dostrzegać, nie uznawać.

Z ukrainistyką więc - daje się to odczuwać ostatnio coraz bardziej - jest i będzie podobnie jak z naszą rusycystyką, a może nawet pewne procesy wystąpią na jej terenie jeszcze ostrzej, przyjmą jeszcze bardziej dramatyczną formę. Więcej też tu będzie zależało od decyzji i rozwiązań pozanaukowych, pozamerytorycznych: wystarczy tu wspomnieć o możliwościach publi-

¹ Por. R. Łużny, *Ukrainistyki w Krakowie wczoraj, dziś i jutro*, "Ruch Literacki", Wydawnictwo Komisji Historycznoliterackiej PAN Oddział w Krakowie, rok XXIV, Kraków, maj-czerwiec 1983, zeszyt 3-4 /138-139/, s. 213-218, zwłaszcza s. 218 /numer dedykowany IX Międzynarodowemu Kongresowi Sławistów w Kijowie/.

kacji, wyjazdów naukowych, form współpracy, względach osobowościowych i warunkach organizacyjnych, a także o czynnikach zewnętrznych, niekiedy o znaczeniu szczególnym, decydującym.

5. Są także inne aspekty owych ogólniejszych uwarunkowań, tych decydujących niekiedy o obliczu i charakterze, a także i możliwościach naszej dyscypliny. Jest to fakt, iż polski znawca spraw ukraińskich, filolog, badacz dziejów politycznych, człowiek zainteresowany kulturą duchową, religijnością, sztuką czy folklorem ma do czynienia z przejawami tej kultury - zarówno w wymiarze retrospektywnym, jak i w realizacjach aktualnych - nie tylko w ich naturalnym, terytorialno-etnicznym, narodowym kontekście - gdzieś tam - nad Dnieprem czy Dniestrem, we wschodnich Karpatach, "gdzie szum Prutu-Czeremoszu" czy na Połtawszczyźnie. Przejawy najbardziej żywe, autentyczne, także w postaci reliktyw i szacownych zabytków, "pomników" znajduje on tu, u siebie, między Bugiem a Odrą, Bałtykiem i Karpatami, w historii i współczesności, a więc w porządku diachronii i synchronii swojego własnego kraju, dziejów i teraźniejszości własnego narodu. I to niezależnie od tego, czy będzie zajmował się historią kozaczyzny i buntów chłopstwa ruskiego, unią kościelną, czy polemikami religijnymi, bractwami i Akademią Mohylańską, "szkołą ukraińską", czy też tzw. polszczyzną kresową, dziejami chrystianizacji Rusi Kijowskiej i losami mniejszości ukraińskiej w Polsce powojennej. Nie może więc także i w tym sensie być filologiem-ukrainistą "czystym", "jako takim", tylko historykiem, tylko językoznawcą, tylko badaczem piśmiennictwa czy poezji ludowej. Z owych wyżyn czystej, akademickiej, wyspecjalizowanej naukowości zniżać się musi do realnych spraw codzienności, dnia dzisiejszego ukraińskiej mniejszości kulturalnej w Polsce, umieć się odnaleźć w kręgu trudnych kwestii i problemów: narodowych sporów i etnicznych konfliktów, kontaktów organizacyjnych i współpracy, edytorstwa tekstów i popularyzacji, spraw religijno-wyznaniowych i obyczajowych.

6. Jednym z takich uwarunkowań ogólnych jest niewątpliwie fakt, iż z uprawianiem ukrainistyki w Polsce łączy się - i znów niezależnie od tego czy chcemy tego, czy też nie - cały kompleks spraw ukraińsko-polskich, ów "przeklęty problem" naszej wspólnej historycznej egzystencji. Bo przecież nie jest to tylko sprawa przeszłości, rzecz już nieaktualna, załatwiona

czy zamknięta faktami lat 1939, 1944-45, 1947; trwa ona i trwać jeszcze długo będzie, niezależnie od aktów prawnych, rozwiązań organizacyjnych, dekretów, umów a także gestów, zaklęć itp.

Tak było w przeszłości, tak jest i będzie, że będziemy od wschodu sąsiadami nie z kim innym, tylko z Ukraińcami i Ukrainą, a granica ta nie zawsze będzie dzielić, ale także łączyć, przybliżać. Niezależnie też od wszelkich akcji typu repatriacji, przemieszczeń, deportacji Polacy będą pewno mieszkąć wśród Ukraińców, a Ukraińcy - wśród Polaków, w warunkach mniejszości czy diaspory. I spraw z tego wynikających nie rozwiąże się ostatecznie żadnymi dekretami, nie ureguluje się też do końca umowami o współpracy, przyjaźni i sojuszach państwowych, wymianami oficjalnych delegacji czy tylko zapraszaniem zespołów lub dniami piosenki czy filmu. Nie powinno się także ich załatwiania odkładać na nieokreśloną przyszłość, czekając aż czas wszystko uładzi, niepamięcią pokryje, dystansem ureguluje.

Jak się ma do tego wszystkiego ukrainistyka uprawiana w Polsce? Czy są co do tego jakieś rady, recepty, zalecenia praktyczne? Zwłaszcza iż nasza obecna rzeczywistość wcale nie sprzyja owemu łagodzeniu zdrażnień, rekompensowaniu krzywd, wyrównywaniu rachunków, że jesteśmy świadkami coraz to nowych w tym zakresie przewinień i grzechów jednostek i społeczności, władz i instytucji, organizmów społecznych i poszczególnych ludzi.

A przecież jest płaszczyzna, sfera życia i działania, która już teraz, jeszcze przed ewentualnymi aktami i rozwiązaniami praktycznymi w życiu państwowym i administracyjnym, publicznym i politycznym umożliwia owo porozumienie, zbliżenie, budowanie mostów przyjaźni i braterstwa. To sfera kultury, życia duchowego, dialogu umysłów i serc. A to już stanowić może pole do działań nauczyciela i badacza, działacza kulturalnego i humanisty-filologa, wychowawcy i popularyzatora. To oni właśnie mogą i powinni przybliżyć do siebie nawzajem obie kultury narodowe, odsłaniać ich walory, ujawniać wartości i osiągnięcia, ukazywać możliwości i perspektywy. Tylko że wtedy musi to być już wiedza o całej kulturze, o wszystkich jej przejawach i częściach składowych, o każdym jej wątku i nurcie, bez pominięć i przemilczeń, przy czym dokonywać się to winno nie-

zależnie od tego, kto i kiedy rzecz realizuje: Polak czy Ukrai-
niec, człowiek zorientowany narodowo-nacjonalistycznie czy in-
ternacjonalista-postępowiec, ateista lub agnostyk czy osoba
identyfikująca się z określonym światopoglądem religijnym lub
obrazkiem kościelnym.

Bo i moment do takich działań wydaje się sposobny, i układ
czynników natury ogólniejszej korzystny: zdewaluowały się pew-
ne dotychczasowe formy i sposoby, skompromitowały niektóre ini-
cjatywy i przedsięwzięcia, przy równoczesnym zarysowaniu się
innych, nowych możliwości i perspektyw, właśnie owej sfery kul-
tury duchowej dotyczących, ją właśnie wyrażających /papież z
Polski, z jego świadomością słowiańską i rozumieniem miejsca
oraz roli Słowiańszczyzny w Europie, docenianie podstawowych,
chrześcijańskich korzeni jedności naszego kontynentu, zbliża-
jąca się tysięczna rocznica chrystianizacji Rusi i uświadamia-
nie konsekwencji tego aktu oraz całego procesu dla życia kul-
turalnego narodów wschodniosłowiańskich, ogólne trendy współ-
czesne zmierzające do swoistej chrześcijańskiej i szerzej, re-
ligijnej inkulturacji/.

Czy ludzie zajmujący się zawodowo, na codzień problematyką
ukrainoznawczą, umiejący przy tym spojrzeć na swoją pracę,
własną profesję nie tylko pod tym czysto życiowym, zawodowym
kątem, potrafią przełożyć te ogólne przeświadczenia i zaryso-
wujące się możliwości na język konkretów naukowych, praktyki
kulturalnej, działań prelegenckich, wydawniczych, upowszechnie-
niowych, wychowawczych? Na pytanie to trudno teraz dać odpo-
wiedź, trudno przewidzieć losy i wyniki ewentualnych, możli-
wych w tym zakresie przedsięwzięć. Jedno jest chyba pewne. Od
zdolności do ich dostrzegania, od gotowości do ich podjęcia i
sprawności w ich ewentualnym realizowaniu zależeć będzie w
znacznej mierze to, czy dyscyplina nasza spełni swoje zadanie
społeczne, swe zobowiązania, powinności wobec kultury, czy
potrafi zdobyć się nie tyle na sławetny, dyskutowany już tyle
razy tzw. "polski" punkt widzenia na sprawy ukraińskie i sze-
rzej, wschodniosłowiańskie, co na to, by stać się i pozostać
ukrainistyką prawdziwie polską, w Polsce, dla Polaków właśnie
uprawianą, a więc otwartą na wszystkie inspiracje światopoglą-
dowe oraz metodologiczne, mocno zakorzenioną w tradycjach na-

szej humanistyki, oryginalną w swym narodowym wyrazie, ale umiejącą też twórczo wykorzystywać wszystko tam, gdzie - niezależnie od strony świata i szerokości geograficznej - dokonuje się coś istotnego, ważnego, służącego prawdzie i dobru człowieka.

Wiesław Witkowski /Kraków/

ZARYS DZIEJÓW POLSKIEJ UKRAINISTYKI JĘZYKOZNAWCZEJ

Jakkolwiek początków językoznawczej ukrainistyki naszej dopatrywać się można jeszcze w pracach etnograficznych ogłaszanych na przełomie ostatnich dwu stuleci¹, to przecież właściwa, w pełni autonomiczna i w pełni naukowa uprawa tego działu polskiej slawistyki wiąże się dopiero z osobą Tadeusza Lehra-Spławińskiego. Wiaże się dwojako: z jednej strony jest ona efektem jego własnych przedsięwzięć badawczych, z drugiej - wynikiem jego wieloletniej, trwającej nieomal półwiecze działalności dydaktycznej, inspirowania i popierania przedsięwzięć badawczych kilku pokoleń jego uczniów.

Za pierwszy, wyraźny - i do dziś znaczący - ślad zainteresowania Lehra językiem ukraińskim uznać wypadnie jego obszerną, trzydziestostronicową recenzję gramatyki ukraińskiej Stefana Smal-Stockiego i Teodora Gartnera opublikowaną w 1915 r.². Recenzja ta, którą młody, dwudziestoparoletni slawista krakowski wpisał się do nielicznego podówczas grona badaczy języka naszych zabużańskich sąsiadów, związała go z ukraińszczyzną właściwie na całe życie. Z całego szeregu późniejszych jego prac

¹ Na pierwszym miejscu postawić tu oczywiście należy tomy Iudu Oskara Kolberga poświęcone ziemiom południoworuskim, np.: Pokucie /1882-1889/, Przemyskie /1891/ czy Wołyń /1907/.

² "Rocznik Slawistyczny" 1914/15, nr VII. Przedruk w: T. Lehr-Spławiński, Studia i szkice wybrane I, Warszawa 1957.

dotyczących choćby częściowo języka ukraińskiego, jakie ogłosił on przed wrześniem 1939 r.³, wypada tu wspomnieć przynajmniej dwie: ujętą w formę recenzji fundamentalną jego rozprawę Stosunki pokrewieństwa języków ruskich⁴ i niezwykle inspirowający a bardzo wyważony artykuł Wzajemne wpływy polsko-ruskie w dziedzinie językowej⁵.

Także po wojnie - mimo wielorakich a bardzo absorbujących obowiązków zarówno organizacyjnych, jak i dydaktycznych - zwał się on i czas, i chęć, aby wspólnie ze Stefanem Hrabcem i Przemysławem Zwolińskim napisać Dzieje języka ukraińskiego w zarysie /Warszawa 1956/ i aby - już na emeryturze - podnieść raz jeszcze tematykę ukraińską w artykule Ze spostrzeżeń nad językiem Tarasa Szewczenki⁶.

Stwierdzenie, że Lehr-Spławiński - już jako profesor - zachęcał swoich uczniów do podejmowania badań nad językiem ukraińskim, jest bezsprzecznie prawdziwe. Nie jest jednak pełne. Pierwszym bowiem, którego nakłonił on do studiów w tym zakresie, był jego rówieśnik w doktoracie, były docent slawistyki uniwersytetu w Taszkencie /w latach 1918-1921/, a następnie, po repatriacji Lehrowy asystent w Uniwersytecie Jana Kazimierza /w latach 1922-1925/ - Jan Janów.

Ten wszechstronny filolog /bo zarówno językoznawca, jak i historyk literatury, etnograf i historyk kultury/, którego paroletni bezpośredni kontakt z muzułmańskim wschodem uczynił już nieomal adeptem orientalistyki, uległ przecież wkrótce namowom swojego nieco młodszego szefa i dzięki temu parę lat później slawistyka polska wzbogacona została wydatnie monografią Gwara małoruska Moszkowiec i Siwki Naddniestrzańskiej /Lwów 1926/, a powracającego w 1929 r. do swojej krakowskiej Almae Matris Lehra-Spławińskiego żegnał we Lwowie Janów już jako profesor, kierownik Katedry Filologii Ruskiej /tj. ukraińskiej/ Uniwersytetu Jana Kazimierza.

³ Zob. A.Siudut, Bibliografia prac naukowych T.Lehra-Spławińskiego /1911-1950/, "Przegląd Zachodni" 1951, nr 7-8.

⁴ "Rocznik Slawistyczny" 1921, nr IX. Przedruk w: T.Lehr-Spławiński, Studia... I, Warszawa 1957.

⁵ "Przegląd Współczesny" 1928, nr 70. Przedruk w: T.Lehr-Spławiński, Studia... II, Warszawa 1966.

⁶ Studi in onore Ettore Lo Gatto e Giovanni Maver, Roma 1962

Pierwszy poważny sukces naukowy w dziedzinie dialektologii zachęcił niewątpliwie Janowa do dalszych działań w tym zakresie. Wykroczywszy poza ojczyste łęgi naddniestrzańskie skoncentrował on swoją uwagę na odległych i mało jeszcze znanych gwarach huculskich, czego efektem - obok dwu bardzo znaczących rozpraw: Z fonetyki gwar huculskich⁷ i Ze studiów językowych małorusko-rumuńskich⁸ - było kilka pomniejszych pozycji, jak choćby: Uwagi o gwarach huculskich...⁹ oraz Ważniejsze cechy gwar huculsko-pokuckich...¹⁰.

Opracowany pod jego kierunkiem i przy jego aktywnym współudziale Słownik gwary huculskiej przetrwał szczęśliwie w maszynopisie drugą wojnę światową i /po niezbędnym redakcyjnym opracowaniu/ ukaże się zapewne w najbliższych latach drukiem.

Innym /obok dialektologii/, uprawianym przez Janowa już od połowy lat dwudziestych, kierunkiem badań językoznawczych stała się gramatyka historyczna języka ukraińskiego. Z zakresu tej problematyki jednak poza dwoma jedynie artykułami - Z deklinacji małoruskiej¹¹ i Nie dostrzeżona przez badaczy kategoria językowa¹² - wszystkie inne swoje /niekiedy bardzo ciekawe/ obserwacje i przemyślenia w dziedzinie fonetyki i morfologii historycznej przekazywał w artykułach i rozprawach traktujących o dawnych zabytkach piśmiennictwa zachodnioruskiego¹³.

Również w języku polskim ogłaszali niektóre swoje prace lwowscy uczniowie Janowa - Ukraińcy. Tak więc o języku Apostoła Krechowskiego, jednym z najcenniejszych zabytków ukraińsz-

7 Symbolae Grammaticae in honorem J. Rozwadowski II, Kraków 1928.

8 Сборник статей в честь академика А.И. Соболевского, Ленинград 1928.

9 Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1928, nr VIII.

10 Sprawozdania II Zjazdu Komisji Naukowych Badań Ziemi Wschodnich, Warszawa 1938.

11 "Prace Filologiczne" 1926, nr X.

12 Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1936, nr XVI.

13 Zob. T. Lehr-Splawiński, Dorobek naukowy Jana Janowa w zakresie językoznawstwa słowiańskiego, "Pamiętnik Słowiański" 1954, nr IV, 1.

czyzny XVI wieku, pisał Bazyli Lew¹⁴, o gwarach łemkowskich - J. Szeñlej¹⁵, o gwarach bojkowskich - J. Rudnicki¹⁶. Ten ostatni /już jednak pod kierunkiem Witolda Taszyckiego/ zdążył wydać w 1939 r. swoją bardzo cenną i nowatorską zarówno pod względem tematycznym, jak i metodycznym rozprawę doktorską Nazwy geograficzne Bojkowszczyzny /Lwów 1939/¹⁷.

Nie Lwów jednak, lecz Kraków ze swoim, utworzonym jeszcze w 1925 roku, Studium Słowiańskim stał się głównym w międzywojennej Polsce ośrodkiem badań slawistycznych /głównie językoznawczych/ jak też centrum szkolenia nowych kadr naukowych w tej dziedzinie. Jak zaś szeroko propagowana tam być musiała - najbliższa nam zresztą i geograficznie i historycznie - problematyka "ruska", świadczy wyraźnie fakt, iż spośród pięciu osób, które w latach trzydziestych uzyskały w owym Studium habilitację z zakresu językoznawstwa słowiańskiego /Antonina Obrębska-Jabłońska, Zdzisław Stieber, Tadeusz Milewski, Władysław Kuraszewicz i Stanisław Rospond/, aż cztery - choć oczywiście nie w jednakowym zakresie - wzbogaciły swoimi publikacjami nasz dorobek wschodniosłowiański.

Największe zasługi dla rozwoju językoznawczej ukrainistyki polskiej ostatniego półwiecza położyli niechybnie Władysław Kuraszewicz i Zdzisław Stieber. Pierwszy z nich zaprezentował się przede wszystkim - i to zaprezentował bardzo pięknie - jako historyk języka swoimi dwiema rozprawami o gramotach staroukraińskich: pierwszą /studium filologiczne/ - ogłoszoną w Pradze¹⁸, drugą /studium językowe/ - wydaną dwa lata (później w formie książkowej w Krakowie¹⁹). Uzupełniła je poniekąd bardzo obszerna, rzeczowa recenzja książki Chr. S. Stanga Die russische Kanzleisprache des Grossfürstentums Litauens /Oslo 1935/, jaką pomieścił on w trzynastym tomie /1937 r./ "Rocznika Slawistycznego".

¹⁴ "Prace Filologiczne" 1929, nr XIV.

¹⁵ "Lud Słowiański" 1934, nr III/2A.

¹⁶ "Lud Słowiański" 1938, nr IV/1A.

¹⁷ Drugie, fototypiczne wydanie tej pracy pojawiło się w Kana-dzie [Winnipeg] w 1962 r.

¹⁸ "Byzantinoslavica" 1932, nr IV.

¹⁹ Gramoty halicko-wołyńskie XIV-XV wieku. Studium językowe, Kraków 1934.

Jednakże uznanie dla Kuraszkiewicza - historyka języka - nie powinno przesłaniać nam również znaczących /przedwojennych także/ osiągnięć Kuraszkiewicza - dialektologa. Zaczynając /podobnie jak Janów, z którym współpracował we Lwowie/ od obserwacji nad gwarą ruską swoich stron rodzinnych²⁰, przeszedł on z kolei do studiów nad gwarami łemkowskimi²¹ i huculskimi²².

Bliższe kontakty Stieberta z ukraińszczyzną, datujące się dopiero od połowy lat trzydziestych, ograniczały się wyłącznie nieomal do gwar łemkowskich²³, ale właśnie owe wszechstronne, pogłębione studia jednego tylko, sporego a bardzo specyficznego regionu gwarowego zaowocowały już w pierwszym powojennym dziesięcioleciu aż dwiema poważnymi monografiami: dwutomową Toponomastyką Łemkowszczyzny /Łódź 1948-1949/ i ośmiozeszytowym Atlasem językowym dawnej Łemkowszczyzny /Łódź 1956-1964/. Nieco zaś później całym szeregiem artykułów²⁴.

Oprócz Kuraszkiewicza i Stieberta, a także Obrębskiej-Jabłońskiej i Rosponda, którzy problematykę ruską /a ściślej staroruską, ważną więc także dla ukrainistyki/ podjęli dopiero po drugiej wojnie światowej, z krakowskim ośrodkiem slawistycznym związany był ściśle Leszek Ossowski, przede wszystkim białorutynista, zajmujący się jednak chętnie i z powodzeniem dialektologią ukraińską i rosyjską. Do jego przedwojennego dorobku ukrainistycznego zaliczyć można artykuły: Ze studiów

²⁰ Z badań nad gwarami północnomaloruskimi. "Rocznik Slawistyczny" 1931, nr X; Przyczynek do iloczasu maloruskiego, "Iud Słowiański" 1934, nr III/2A.

²¹ Uwagi o łemkowskiej gwarze Polanek i Kołomszy na Szaryżu, "Sbornik Matice Slovenskej" 1937, nr XV.

²² O związku gwar huculskich nad górnym Prutem i nad górną Cisą, Sprawozdania III Zjazdu Komisji Naukowych Badań Ziemi Wschodnich, Warszawa 1939.

²³ Wschodnia granica Łemków, Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU 1936, nr XLII; Wpływ polski i słowacki na gwary łemkowskie, Sprawozdania... PAU 1937, nr XLII. Przedruk drugiego artykułu w: Z.Stieber, Świat językowy Słowian, Warszawa 1974.

²⁴ Np.: Systemy wokaliczne dawnej Łemkowszczyzny, "Slavia" 1960, nr XXIX; Systemy konsonantyczne dawnej Łemkowszczyzny, Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Splawiński, Kraków 1963. Przedruk obu artykułów w: Z.Stieber, Świat językowy Słowian, Warszawa 1974.

gwarowych z pogranicza małoprusko-białoruskiego²⁵ i Jak powstała małopruska twarda wymowa prasłowiańskich połączeń 'spółgłoska + i, e'²⁶.

Natomiast ze slawistycznej szkoły lwowskiej Stieberta i Janowa wywodzi się znany dziś szeroko językoznawca łódzki, Karol Dejna - autor wydanej przed samą wojną bardzo interesującej zarówno pod względem koncepcyjnym, jak też materiałowym rozprawy historyczno-dialektologicznej Podolsko-wołyńskie pogranicze językowe²⁷. Wyniki swoich ówczesnych szeroko zakrojonych badań dialektologicznych, obejmujących teren byłego województwa tarnopolskiego, ogłosił on już po drugiej wojnie światowej w monografii Gwary ukraińskie Tarnopolszczyzny /Wrocław 1957/. Również po wojnie opublikował on artykuł pt. Fonologiczny system języka ukraińskiego²⁸.

Z przedstawionych powyżej danych można by wnosić, że w dwudziestoleciu międzywojennym ukrainistykę językoznawczą uprawiali u nas nieomal wyłącznie Polacy, ukraińscy zaś adepci tej dyscypliny czynili dopiero pod ich kierunkiem /nawet jeśli całkiem udane/ próby w tym zakresie. Rzeczywistość ówczesna, jak się nietrudno domyślić, była wszakże inna: ukraińscy filolodzy - w tym również z tytułami profesorskimi - działali nie tylko we Lwowie, gdzie głównym ich ośrodkiem było wielce zasłużone i bardzo aktywne Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki, lecz także w dwu /poza lwowskim/ uniwersytetach państwowych - krakowskim i warszawskim. A nadto w stołecznym Ukraińskim Instytucie Naukowym. Nie byli oni wspominani dotąd z dwu dość istotnych powodów: po pierwsze, aby nie czynić wrażenia, iż dobroć ich - już tylko ten w języku polskim - pragnęlibyśmy wpisać bez jakichkolwiek zastrzeżeń na konto osiągnięć ówczesnej polskiej slawistyki, po wtóre, ponieważ można podejrzewać, że i oni sami nie życzyliby sobie tego. Kto bowiem sięgnie do znanej - i dziś jeszcze wysoko cenionej - monografii Iwana Zilińskiego pt. Opis fonetyczny języka ukraińskiego /Kraków 1932/, spostrzeże, że autor już w przedmowie uznał za konieczne wyjaś-

²⁵ Sprawozdania... PAU 1933, nr XXXVIII.

²⁶ Sprawozdania... PAU 1935, nr XL.

²⁷ "Rocznik Podolski" 1938, I.

²⁸ "Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 1950, nr IX.

wyjaśnić czytelnikowi, iż tylko trudności techniczne /tj. brak odpowiednich czcionek w drukarniach ukraińskich/ skłoniły go do wydania tej pracy w przekładzie na język polski. Co zresztą nie znaczy bynajmniej, że ten zasłużony krakowski filolog uniikał generalnie publikowania wyników swoich studiów w nadwiślańskim dialekcie. Jako przykład wymienić można jego artykuły: Samogłoski nosowe w gwarze wsi Krasna²⁹ czy Ukraińskie spółgłoski wargowe w porównaniu z polskimi czy rosyjskimi³⁰.

Jedyną natomiast ogłoszoną po polsku ukrainistyczną pracą, jaka wyszła ze stołecznego środowiska filologicznego kierowanego przez Romana Smal-Stockiego i Iwana Ohijenkę, była rozprawa tego ostatniego pt. Wpływy języka polskiego na ukraiński w wieku XIV i XV³¹.

Generalnie zaś rzecz biorąc, ówczesny Uniwersytet Warszawski, dysponujący niewątpliwie odpowiednim potencjałem naukowym, nie potrafił przez wiele lat wykształcić młodej kadry slawistycznej. Dwu zaś stołecznym językoznawcom, jacy dopiero pod koniec lat trzydziestych stanęli w slawistyczne szranki, a mianowicie Józefowi Tarnackiemu, autorowi pracy Studia porównawcze nad geografią wyrazów /Warszawa 1939/ i Janowi Tokarskiemu, autorowi kilku artykułów poświęconych ukraińskim gwarom podlaskim³², a także wydanej z ćwierćwiecznym pośliszgiem monografii Gwara Serpelic /Warszawa 1964/ - nie dane już było współdziałać w trzeciej Rzeczypospolitej przy organizowaniu warszawskiej ukrainistyki.

W zasadzie jednak można powiedzieć, że druga wojna światowa, która przerzedziła dość znacznie szeregi naszych slawistów, a część pozostałych zmusiła do podjęcia pracy w nowych, niekiedy tworzących się dopiero ośrodkach naukowych, nie stała się istotniejszą cezurą w rozwoju polskiej ukrainistyki. Tadeusz Lehr-Spławiński po powrocie z niemieckiego obozu działał dalej w

²⁹ "Prace Filologiczne" 1927, nr XII.

³⁰ "Prace Filologiczne" 1931, nr XV, 2.

³¹ Pamiętnik Zjazdu Naukowego im. Jana Kochanowskiego, Kraków 1931.

³² Uwagi nad wokalizmem gwar ruskich z okolic Janowa Podlaskiego, Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział I, t.II, Warszawa 1939; Morfologia ruskich gwar podlaskich. Deklinacja rzeczowników, Sprawozdania... Komisji Językowej TNW, Wydział I, t.IV, Warszawa 1952.

Krakowie, do Krakowa też /poprzez Wrocław/ przeniósł się Jan Janów, Władysław Kuraszkiewicz po czteroletniej pracy we Wrocławiu osiadł w 1950 roku w Poznaniu, Zdzisław Stieber - przez ostatnie dwa przedwojenne lata profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza - trafił do Łodzi, skąd przeniósł się do Warszawy. Jego zaś miejsce w Łodzi zajął równie wybitny językoznawca lwowski, Karol Dejna. Z zasady /obok różnorodnych innych prac/ kontynuowali oni - jak to już częściowo wykazano wyżej - także swoje badania ukrajinistyczne, a niektórzy z nich w tej właśnie dziedzinie dopracowali się wówczas /w latach czterdziestych i pięćdziesiątych/ szczególnie znaczących osiągnięć. Na przykład Janów w studiach nad leksykografią wschodnio-słowiańską³³, Kuraszkiewicz zaś w takich podsumowujących publikacjach, jak Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej³⁴, rozdział poświęcony językom wschodniosłowiańskim w pracy zbiorowej Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich /Warszawa 1954/³⁵ czy artykuł Ugrupowanie języków wschodniosłowiańskich³⁶.

W niedługi czas po wojnie, bo już z początkiem lat pięćdziesiątych, do grona wymienionych wyżej weszło dwu jeszcze wspomnianych na wstępie slawistów z przedwojennego ośrodka lwowskiego, którzy formalną, liczącą się publikacjami dojrzałość naukową osiągnęli dopiero w Polsce Ludowej: Stefan Hrabec i Przemysław Zwoliński. Obaj oni dzielili swoje zainteresowania między polonistykę i ukrajinistykę.

³³ Leksykografia wschodniosłowiańska do końca XVII w. Cz. I, Uwagi o "Azbukownikach" i "Rozmówkach" bizantyńsko-rosyjskich; Cz. II, 1. Leksykon P.Beryndy i jego stosunek do nauki zachodnioeuropejskiej, Cz. II, 2. Etymologie Maksyma Greka, Manuela Retora i innych autorów w słowniku imion P.Beryndy z 1627 r., Sprawozdania... PAU 1951, nr III. Zob. też Z badań nad słownikami staroruskimi, Cz. I. Uwagi o zbiorze "Synonima Sławenoro-skaja" /z XVII w./, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1939, nr XVIII.

³⁴ Wyd. I, Warszawa 1954, wyd. II /zmienione i rozszerzone/, Warszawa 1963.

³⁵ Rozdział: Prasłowiańska wspólnota językowa i Języki zachodniosłowiańskie napisał tam T.Lehr-Spiawinski, zaś rozdział Języki południowsłowiańskie - Fr.Sławski.

³⁶ "Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego" 1955, nr XIV.

Starszy z nich, Hrabec dał się poznać jako ukrainista przede wszystkim przez swoją, napisaną jeszcze przed wojną, rozprawę doktorską Nazwy geograficzne Huculszczyzny /Kraków 1950/. O wpływach wschodnich /głównie ukraińskich/ na słownictwo staropolskie traktuje inna jego monografia, Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII wieku /Toruń 1949/. Jest on wreszcie znany jako współautor /razem z P.Zwolińskim/ Słownika ukraińsko-polskiego /Warszawa 1957/.

Ukrainistyczny życiorys Zwolińskiego zaczynał się niewątpliwie mniej efektownie, był jednak od poprzedniego znacznie dłuższy i w sumie zdecydowanie bogatszy. Bogatszy zarówno o własny dorobek naukowy, jak też - co tu podkreślić należy szczególnie mocno - bardzo owocną działalność dydaktyczną i bezsprzeczny talent inspiratorski. Ukrainistycznie debiutował udziałem we wspomnianych już Dziejach języka ukraińskiego w zarysie, dla których Lehr-Spławiński napisał rozdział wstępny, Zwoliński - partię środkową, Hrabec zaś - część końcową. Jeszcze w tym samym roku pojawiła się następna jego publikacja ukrainistyczna: Iwan Franko jako językoznawca³⁷. Rok później - Słownik ukraiński. A w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych cały szereg dalszych artykułów, m.in.: Stanisław Orzechowski a ruskie tradycje gramatyki bizantyjskiej³⁸, "Życiorys językowy" Tarasa Szewczenki³⁹, Naśladowanie psalmów P. Kułaka-Artemowskiego i ich pierwowzór⁴⁰, "Życiorys językowy" Iwana Kotlarewskiego⁴¹ czy Kotlarewsciana⁴².

Rzecz przy tym charakterystyczna, że podczas gdy on sam - jak można by sądzić z powyższego zestawienia - uprawiał filologię w dawnym, szerokim słowa tego znaczeniu, łącząc umiejętnie problematykę językową z historycznoliteracką a nie strojąc i od historii kultury, uczniów swoich z zasady ukierunkowywał /a może to oni sami tak się już ukierunkowywali?/ o wiele jednoznaczniej, o wiele bardziej lingwistycznie.

³⁷ Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN, Komitet Słowianoznawstwa 1956, nr 3.

³⁸ *Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Spławiński*, Kraków 1963.

³⁹ "Slavia Orientalis" 1964, nr XVIII.

⁴⁰ "Slavia Orientalis" 1965, nr XIV.

⁴¹ "Slavia Orientalis" 1970, nr XIX.

⁴² "Slavia Orientalis" 1971, nr XX.

A uczniów miał licznych. Przede wszystkim oczywiście tych, których wykształcił w swoim warszawskim seminarium ukrainistycznym i którym patronował przy pisaniu rozpraw doktorskich. Prócz nich jednak, do związków z byłym szefem stołecznej ukrainistyki poczuwają się niechybnie i ci czynni dziś ukraińscy językoznawcy, którzy - wykształceni już po wojnie w innych ośrodkach i pod innym kierownictwem - korzystali niejednokrotnie z jego życzliwej rady czy pomocy.

Ale tu już dzieje naszej ukrainistyki, jej przeszłość, splatają się wyraźnie z jej dniem dzisiejszym.

Władysław A.Serczyk /Kraków/

UKRAINA W HISTORIOGRAFII POLSKIEJ.
POTRZEBY I NADZIEJE

Być może, nie jest to najlepszy moment do zwracania uwagi na słabości tej dyscypliny, którą reprezentuję. Uroczystości jubileuszowe nakazują raczej wychwalać Jubilatkę, zazwyczaj ponad jej rzeczywiste zasługi, samemu zaś kryć się skromnie w cieniu. Mój zamiar stanowi więc "rewolucyjną" zmianę w istniejącej tradycji i, jak każda rewolucja, bez względu na osiągnięte rezultaty, prawdopodobnie znajdzie kiedyś swoje miejsce na kartach podręczników, jeśli nie szkolnych, to przynajmniej akademickich lub w dysertacjach doktorskich czy pracach habilitacyjnych.

Katedra - Jubilatka oraz Jej pracownicy zechcą mi więc wybaczyć, że mając przed sobą tak pociągającą perspektywę, ograniczę się do krótkich, ale przecież najszczerzych i bardzo serdecznych gratulacji. 30 lat to bardzo wiele, chociaż nie tylko intensywnie przeżyte lata świadczą o sukcesach. Znacznie ważniejszy jest dorobek naukowy, wykształceni uczniowie i zdobyta pozycja wśród innych, równych sobie - przynajmniej formalnie - placówek. To, co uczyniono w tej mierze, budzi podziw, szacunek a nawet moją cichą zazdrość, nie mającą jednak nic wspólnego z niską zawiścią.

Pozwolę sobie teraz zajrzeć we własne gniazdo i pokalać je nieco. Winienem właściwie, jak niegdysiejszy ślepy lirnik,

kobziarz prowadzony przez świat przez niewinne jasnowłose pacholę, usiąść pod rozległym drzewem i zacząć śpiewać któryś ze znanych nam wszystkim doskonale "Płaczów niewolnika". Wystarczyłby pierwszy werset poprzedzony uderzeniem w jęśliwe struny: "Oj, oj, oj, oj..." itd.

Gdy bowiem spojrzę na pole uprawiane przez nas, historyków Ukrainy, widzę gdzieś tam pięknie rozrastające się i rozkwitające rośliny, jakieś źródła z czystą, kryniczną wodą, lecz przede wszystkim rozległe stepy, w których wybujała tak wysoka trawa, iż niemal całkowicie skryła człowieka, jaki zapewne tu i tam, po czumacku, usiłuje znaleźć drogę prowadzącą go w pożądanym kierunku. Malowniczy to obraz świata, isticie ukraiński, ale jak tamten, kryje w sobie ogrom niedostatku.

Od wielu już lat staramy się rzucać ziarno w glebę, niezbyt do jego przyjęcia przygotowaną. Mówi się o nas, Polakach, że bardziej niż jakikolwiek inny naród kierujemy się i żyjemy emocjami. Nie tylko my sami, ale i inni bez trudu znajdują usprawiedliwienie tego stanu rzeczy. Przez przeszło dwa stulecia trafiały do nas argumenty na emocjach właśnie oparte. Pozbawieni wolności i rozdzieleni przez zaborców staraliśmy się w ojczyznej przeszłości znaleźć wielkie dokonania pomagające przetrwać okres niedoli. Gdy z kolei przyszedł czas czynów innych niż zrywy powstańcze, nie tylko nie sposób było zapomnieć o tych, którzy swoim talentem wsparli ducha narodu, lecz - niemal naturalną kolejną rzeczą - wystawiliśmy im pomniki i wynieśli na ołtarze.

Musiałoby to sprzyjać nieustającemu, powtarzającemu się w każdym nowym pokoleniu powielaniu stereotypów. Próba ich podważania wywoływała natychmiastową i zrozumiałą reakcję. Ludzi pragnących przemówić do rozumu współrodaków pośadzano o chęć burzenia pomników i szarganie świętości; w najlepszym zaś wypadku nie zwracano uwagi na ich słowa.

Gdy w minionym stuleciu przypomniano wielkość Rzeczypospolitej rozpościerającej się od Bałtyku po Morze Czarne, sławiąc Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Czarnieckich i Sobieskich, dzielnie odpierających tatarską nawałnicę i stawiających czoła Szwedom czy Moskwie, nie sposób było w innej konwencji przedstawić wojny kozackie. Dla historyków i pisarzy wszystko to razem tworzyło jeden splot elementów zagrażających spójności a na-

wet istnieniu państwa polskiego. Rozsławieni w XIX wieku mężowie pozostali w świadomości społecznej sławni aż po dzień dzisiejszy, natomiast ich przeciwnicy obrośli w grzechy, których nie popełnili lub podłości, do jakich nie byli zdolni.

W tej wielkiej mieszaninie wrzuconych do jednego kotła piekielnego przeciwników trudno szaremu człowiekowi wyróżnić tego, kto kierował się względami dynastycznymi, czy zgoła imperialnymi, od tego, który po prostu chciał wreszcie być samodzielnym, niezależnym od Polski, Moskwy, Szwecji czy wreszcie Turcji. W tym ostatnim wypadku mowa oczywiście o Ukrainie i jej mieszkańcach.

Nie jest rzeczą prostą i łatwą przezwyciężenie istniejących uprzedzeń i stereotypów, które utrwalone zostały jeszcze przed kilkudziesięciu laty przez krwawe starcia i okrucieństwa popełnione w południowo-wschodnich zakątkach Polski, jednostronnie zazwyczaj i nader prymitywnie przypomnane przez pisarzy i pamiętnikarzy, którym daleko do Sienkiewicza lub Żółkiewskiego, czy - chociażby - Albrechta Radziwiłła. Kto jednak winien kontynuować trudne dzieło przeobrażania historycznej świadomości społeczeństwa?

Z grubsza rzecz biorąc, pracują dzisiaj równolegle trzy różne generacje historyków. Pierwsza, najstarsza wiekiem, wychowana i wykształcona jeszcze przed wojną lub kończąca studia tuż po niej, przejęła od mistrzów wszystkie zalety i wady istniejących jeszcze podówczas szkół. Wyróżnia się ona znakomitą opanowaniem rzemiosła, nienagannym warsztatem badawczym, rozległą erudycją oraz... stosunkowo szczelną, nieprzenikalną dla profanów konstrukcją swoich prac, obudowanych obszernym aparatem naukowym i posługujących się językiem zrozumiałym głównie /jeśli nie wyłącznie/ dla profesjonalistów. Operują oni przeważnie na ograniczonych obszarach zarówno pod względem terytorialnym, jak i chronologicznym. Większość z nich jednak, niestety, dobiega kresu swego życia i z tego zapewne powodu ich aktywność naukowa jest coraz mniejsza. Niemniej jednak autorytet tej generacji - nie ulegnie wpływom koniunkturalnym, troska o prawdę historyczną i swobodę wypowiedzania swych poglądów - korzystnie wpływa na działalność pozostałych, młodszych pokoleń dziejopisów.

Drugie z kolei pokolenie, to moi rówieśnicy. Grupa ta działa w większym rozproszeniu niż poprzednia i - jak wynika z dotychczasowych doświadczeń - jest bardziej podatna na wpływy pozanaukowe. Jest ona równie dobrze przygotowana do wykonywania zawodu - być może - nawet lepiej, gdyż miała i wykorzystwała możliwości rozszerzenia kręgu tradycyjnych zainteresowań Ukrainą w historiografii polskiej. Do obłegu naukowego udało się jej wprowadzić nowe typy źródeł /głównie o charakterze gospodarczym/, pochodzących również z innych, mało dotychczas znanych zespołów archiwalnych /w większości - radzieckich/. Niestety, czy to ze względu na brak odpowiednich predyspozycji własnych, czy - uwarunkowania zewnętrzne, czy też gorsze przygotowanie kształconych uczniów, nie stworzyła ona żadnej znaczącej szkoły, chociaż powstało dzięki niej kilka ośrodków historycznych zajmujących się dziejami Ukrainy: w Krakowie, Warszawie, Opolu i Wrocławiu. Próbują one, z różnym zresztą skutkiem, przełamać hermetyczność publikacji fachowych, a nawet wydają książki z góry przeznaczone dla szerszego kręgu czytelników. To prawda, że są one rozchwytywane niemal natychmiast po ich pojawieniu się w księgarniach, jednak prawie zupełnie nie naruszają funkcjonujących nadal stereotypów. Dzieje się tak zapewne dlatego, iż autorom brak pasji Kubali i Sienkiewicza oraz ich talentu. Z całą pewnością nie można zarzucić im niedostatku pracowitości, względnie braku wiary w sens swego działania.

Wreszcie trzecia generacja - najmłodsze pokolenie historyków. Jest ono niesłychanie odważne w wyborze podejmowanych tematów badawczych; myśli nowocześnie, próbując zadawać znanym źródłom nowe, oryginalne pytania. Niestety, obecnie pole ich naukowej penetracji jest mocno ograniczone zarówno ze względu na nieprzezwyciężone trudności związane z dostępem do archiwów zagranicznych, jak i oddziaływanie czynników pozanaukowych. Na obydwa te czynniki nie mamy, jak wiadomo, właściwie żadnego wpływu.

Nie sposób na koniec nie wymienić jeszcze jednego elementu, poza - oczywiście - ograniczonymi możliwościami publikowania osiągniętych rezultatów badawczych. Sprowadza się on, co jest niebezpieczne dla wszystkich wymienionych tutaj generacji, do coraz trudniejszego dostępu do literatury naukowej ukazującej

się zagranicą. I właściwie nic więcej nie trzeba już dodawać. Można by rozsiaść się wygodnie w fotelu, zrobić mądrą minę i spokojnie założyć ręce, trwając w nie wiadomo jak długiej bezczynności.

A przecież tak się nie dzieje. Corocznie ukazuje się kilka książek w mniejszym lub większym stopniu związanych z dziejami Ukrainy. Jest to objaw woli przetrwania przez okres najtrudniejszy i to w stanie ciągłej aktywności. Przyjrzyjmy się jednak teraz rozległym obszarom historii ziem leżących na wschód od Bugu i ciągnącym się aż do Morza Czarnego, próbując wydzielić, zgodnie z tytułową zapowiedzią, te jej połacie, które wciąż wymagają solidnej penetracji, wolnej od jakichkolwiek uprzedzeń.

O paru z tym związanych kwestiach mówiłem już dwukrotnie: w lutym i początkach grudnia 1981 roku, w czasie swego publicznego odczytu w Freie Universität Berlin, w Berlinie Zachodnim oraz na sympozjum zorganizowanym przez Komisję Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, Oddziału w Krakowie. Od tamtych miesięcy minęły z górą dwa lata, jednak sytuacja w tej dziedzinie nie uległa poważniejszej zmianie, przeto, przynajmniej w pewnej części, wypowiedziane niegdyś twierdzenia i sądy muszę powtórzyć również dzisiaj. Chciałbym jednak ująć je odmiennie niż wówczas, bowiem i sytuacja środowiska historycznego uległa również dość zasadniczej przemianie, wbrew pewnym powierzchownym obserwacjom, na lepsze. Chodzi mi o dokonującą się wewnętrzną jego konsolidację i coraz ściślejszą współpracę różnych środków, nieraz dość od siebie odległych.

Największe i, kto wie, czy nie najpoważniejsze zaniedbania dotyczą dziejów Rusi Kijowskiej. Dawno wydane prace Henryka Łowmiańskiego i Andrzeja Poppe, czy też nieco wcześniejsze - Jana Dąbrowskiego, pozostają w dalszym ciągu ostatnim krzykiem nauki polskiej. Można dodać do nich jeszcze książkę Włodarskiego o stosunkach polsko-ruskich w średniowieczu oraz studia porównawcze redaktorów reedycji fundamentalnego dzieła Jana Długosza /dodajmy, skrytykowanej ostatnio mocno przez Gąsiorowskiego/ i to będzie wszystko.

Wiąże się to ze znacznie szerszym zjawiskiem, a mianowicie z dotkliwym regresem obserwowanym generalnie w całej mediewistyce polskiej. Można sądzić, iż zbieramy obecnie owoce, kwaśne

i gorzkie, postępującego wyprowadzania a wreszcie całkowitej likwidacji nauczania łaciny w szkole średniej. Skończyły się też obfite niegdyś subwencje świadczone na badania prowadzone wspólnie przez historyków i archeologów, a związane z tysiącletciem państwa polskiego. Przypomnijmy, iż dokonano wówczas wielu prac o charakterze porównawczym, mających istotne znaczenie dla poznania ważkich problemów Rusi Kijowskiej, np. roli Normanów w jej genezie, czy sprawy tzw. Grodów Czerwieńskich.

Dzieje ziem ukraińskich w XIV, XV i pierwszej połowie XVI wieku - jako odrębny problem - nie zostały podjęte w ogóle przez historiografię polską ostatniego czterdziestolecia, jeśli nie liczyć prac Maurycego Horna, dotyczących jednak marginalnych raczej problemów. Chwała mu jednak i za to, bowiem w przeciwnym wypadku napotkalibyśmy w tym obszarze przerażającą pustkę. Tymczasem wypełnienie tej luki wydaje się jedną z najpilniejszych potrzeb i jednym z najbardziej odpowiedzialnych zadań, które winni rozwiązywać historycy. W tym bowiem przecie okresie mamy do czynienia ze stale wzmagającym się procesem budowy podstaw narodowej świadomości Ukraińców. Bez zrozumienia jego składników i przyczyn nim powodujących nie potrafimy do końca zrozumieć erupcji kozaczyzny w następnych dziesięcioleciach. Nadal sprowadzać ją będziemy do dość powierzchownych stwierdzeń o konfliktach religijnych i społecznych stojących u jej podłoża.

Jako hipotezę roboczą, wymagającą skrupulatnego sprawdzenia, a w każdym razie wstępnej przynajmniej weryfikacji, chciałbym zasygnalizować następującą kwestię. Chodzi mi mianowicie o to, w jaki sposób na proces budzenia się świadomości narodowej mieszkańców ziem ukraińskich miała ekspansja na nie państwa litewskiego. Jak sądzę, nie jest rzeczą przypadku znany fakt praktycznego uznania tzw. języka ruskiego za język urzędowy i wprowadzenie go, a raczej jego wdarcie się do kancelarii wielkoksiążęcej oraz do prowincjonalnych urzędów ziemskich i grodzkich. Czyżbyśmy więc mieli do czynienia z nieuświadomionym, żywiołowym ruchem, stanowiącym odbicie reakcji podbitego społeczeństwa na próbę opanowania go przez element narodowo obcy? Jakimi drogami przebiegały procesy asymilacyjne? Pytania tego rodzaju można mnożyć.

Wbrew temu, co sądzi się powszechnie, lata następne, aż do powstania Chmielnickiego włącznie, chociaż znane najbardziej, nie stanowią również powodu do chwały polskiej historiografii powojennej. Wprawdzie istnieją, i to w kilku wydaniach, popularne prace Zbigniewa Wójcika, Marceliego Kosmana i Leszka Podhorodeckiego, ale wciąż brak przyzwoitej, naukowej i wszechstronnej syntezy tego okresu. Sytuację ratują częściowo przedwojenne publikacje poświęcone wybranym fragmentom Chmielniczyny. Obecnie, w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, podjęte zostały - chciałoby się powiedzieć nareszcie - badania nad dziejami Kościoła na niegdysiejszych kresach wschodnich Rzeczypospolitej /książka Mariana Bendzy/. W dalszym jednak ciągu na uboczu pozostają tak ważne kwestie, jak gospodarka /i to nie tylko magnacka czy szlachecka/, obyczaje i życie duchowe mieszkańców tych ziem. A przecież właśnie wokół tej materii nagromadziło się sporo nieporozumień, nb. nie tylko z winy naszej, rodzimej historiografii. Przyznaję, że nie potrafię już bez niejakego obrzydzenia brać do ręki prac pretendujących do miana syntezy, które nie wychodzą poza od dawna znany kanon ujawniania rzeczy, o jakich wie niemal każde dziecko, tzn. że byli i Wiśniowieccy, i Potoccy, i Chodkiewiczowie, i jeszcze przedstawiciele kilkunastu innych rodów magnackich, prowadzący politykę samolubnej ekspansji, ucisku - względnie /zależy to w znacznej mierze od narodowości piszącego o tych sprawach/ - odgrywający rolę czynnika cywilizującego kresy. Koniec i kropka. Jak więc z tego wynika, niewiele wyszliśmy poza kilkutomowe dzieło Hruszewskiego - Istoriija Ukrajiny-Rusy... Nie sposób nie podnieść tutaj jednak zasług, śmiem twierdzić, jednego z najwybitniejszych obecnie polskich orientalistów, Zygmunta Abrahamowicza. Ale to, co dla historyka najcenniejsze, praktycznie niedostępne jest zupełnie dla zwykłego śmiertelnika, mieści się bowiem w opracowanych przez tego autora przypisach do wydawanych przezeń źródeł tatarskich i tureckich.

Następne ćwierćwiecze opracowano znacznie lepiej, co już jednak jest wyłączną zasługą Zbigniewa Wójcika i jego książek poświęconych stosunkom polsko-rosyjskim, aż po lata siedemdziesiąte XVII stulecia. Z oczywistych względów Ukraina i jej problemy stanowią dlań margines, znaczący przecież i mogący

usatysfakcjonować największe w tej mierze wymagania. A potem ...? Potem to już wyłącznie fragmenty. Książka Perdeni o powstaniu Palija, Kamińskiego o konfederacji sandomierskiej, moje o hajdamaczyźnie oraz szereg drobniejszych rozpraw o wydarzeniach rozgrywających się w latach panowania Piotra I, Sasów w Polsce i Katarzyny II w Rosji. Nie wspominam szerzej o książce Ryszarda Łuźnego o Akademii Mohylańskiej, bowiem dotyczy ona tego zakresu, który mieści się w dziejach literatury. Historii gospodarczej Prawobrzeża w XVIII w. dotyczą książki Zenona Guldona i moja. I znowu - to wszystko. Dalej więc step dookoła...

Wiekem dziewiętnastym zajmowała się dotychczas również nieliczna grupa autorów. Jednak ich dokonania stanowią dorobek nader znaczący, a podejrzewam, że staną się nawet pozycjami o charakterze klasycznym. Dzisiaj nie są one jeszcze w pełni docenione. Mam na myśli książki Jana Kozika, Alicji Hornowej, Jana Tabisia, Gerarda Żeberka i wreszcie - popularną biografię Tarasa Szewczenki, pióra Jerzego Jędrzejewicza. O tej ostatniej nie wspomina się wcale przy tego rodzaju, jak dzisiejsza, okazjach i w referatach podobnych mojemu. Wielka to jednak szkoda, bowiem autor jej, bardziej chyba niż ktokolwiek inny, i - oczywiście - lepiej, ukazał proces powtórnego budzenia się świadomości narodowej Ukraińców i to nie w wysuwany u nas dotychczas na plan pierwszy "ukraińskim Piemencie", lecz na Nadnieprzu, w warunkach stworzonych przez policyjno-rusyfikatorskie poczynania caratu. A z jakim to zostało dokonane talentem!

Mimo to i na ten obszar naszych poczynąń patrzę ze smutkiem. Umarł Jerzy Jędrzejewicz, Jan Kozik również odszedł od nas na zawsze i mimo butnych zapowiedzi jego rówieśników, nie znalazł się wśród nich nikt, kto spróbowałby kontynuować zaczęte przezeń dzieło.

Po interesującej, lecz nie zadawalającej dzisiaj pracy Henryka Jabłońskiego, traktującej o kwestii ukraińskiej w latach pierwszej wojny światowej, wydanej tuż po drugiej wojnie, nie ukazało się dotychczas nic, co chociażby nieśmiało nawiązywało do tamtej próby.

Nieco lepiej wygląda obraz okresu międzywojennego, zapełniony książkami Mirosławy Papierzyńskiej-Turek, Janusza Ra-

dziejowskiego i Ryszarda Torzeckiego. Ponieważ ukazały się one w minionym dziesięcioleciu, przeto można je uważać za pierwsze ważne kroki uczynione w właściwym kierunku. Niestety, ze zrozumiałych względów, zwłaszcza gdy chodzi o Ukrainę Radziecką, stawiane są one z, niekiedy, przesadną wręcz ostrożnością. Ale skoro dostęp do odpowiednich archiwów jest praktycznie zamknięty a publikowanie osiągniętych rezultatów przypomina zabawę w chowanego, trudno dziwić się tym, którzy podejmują tak wielkie ryzyko.

Lata następne obfitują w liczne publikacje, podporządkowane głównie jednemu /.../ zawołaniu: ukazaniu zbrodni dokonanych przez UPA, niszczącej ludzi nie tylko fizycznie, lecz i łamiącej ich sumienia. Zdobyły one sporą popularność i, niestety, zdążyły ukształtować i utrwalić wśród sporej części społeczeństwa polskiego niechęć nie tylko wobec sprawców niewątpliwych przewinień, ale i wobec Ukrainy jako narodu. Nałożyły się na to niewątpliwie żywe wciąż jeszcze wspomnienia o roli, jaką odegrali kolaboranci ukraińscy współpracujący w działaniach eksterminacyjnych z hitlerowcami w latach drugiej wojny światowej. Miałem zresztą już okazję wypowiedzieć się na ten temat kiedy indziej i nie mam zamiaru dzisiaj raz jeszcze powracać do niego w obszerniejszej wypowiedzi. Warto jednak na znane zjawisko /myślę o akcjach kolaborantów i działaniach UPA/ popatrzeć z nieco innej perspektywy i starać się poddać je analizie sięgającej do jego korzeni, a nie pozostawać jedynie przy powierzchownej obserwacji oraz epatować się rzekami przełanej krwi. Wymaga tego nie tylko obowiązek wychowania przyszłych generacji w umiłowaniu prawdy i zrozumieniu wzajemnych dążeń, ale i nasze powołanie zawodowe. Jest to po prostu obowiązek uczonego-historyka żyjącego nie tylko zagadnieniami przeszłości, lecz również współdziałającego w tworzeniu rozumnego i rozumiejącego innych społeczeństwa przyszłości.

Rozważania na temat ukraińskich badań historyków polskich nie byłyby pełne, gdybyśmy nie podjęli kwestii egzystencji Ukraińców w Polsce Ludowej. Dopiero lata 1980 i 1981 przyniosły pierwsze poważniejsze, chociaż rozrzucone w prasie tygodniowej, wypowiedzi na ten temat. Obecnie znowu cisza. Fascynacja ubiorem ludowym, pielęgnowanym folklorem czy znakomicie wykonanym "hopakiem", przypomina podobną reakcję społeczeń-

stw zachodnich na występy amatorskich zespołów polonijnych. Trudno się więc dziwić, że tego rodzaju stanowisko, jakże często dzisiaj spotykane, nie może nam wystarczać. Dopóki żyją ludzie, którzy pamiętają, dopóki w dokumenty przechowywane jeszcze w domowych archiwach nie owija się śledzi, trzeba już teraz rozpocząć kompleksowe badania tej problematyki. Czy nie powinniśmy już dzisiaj pomyśleć o - na przykład - utworzeniu zespołu, swoistej nieformalnej polsko-ukraińskiej komisji historycznej, która zajęłaby się tą kwestią. Nic przecież nie stoi temu na przeszkodzie.

Obraz namalowany przeze mnie przedstawia dość smutny, szary, a nawet miejscami czarny pejzaż. Pewne jego fragmenty są może ciemniejsze niż rzeczywistość. Nie uwzględniłem przecież ani syntez pióra Podhorodackiego, ani też mojej; nie wziąłem pod uwagę wielu drobniejszych rozpraw naukowych, wydanych w Krakowie zbiorowych prac o Ukrainie, o Kijowie czy o stosunkach polsko-ukraińskich; pominąłem również prace w większym lub mniejszym stopniu dotyczące dziejów Ukrainy, chociaż głównie innym sprawom poświęcone. Pełna bibliografia byłaby liczbowo imponująca /nb. dlaczego jej jeszcze nie ma? zaczniemy od bibliografii bieżącej!/, i ci, którzy zajmują się tymi sprawami winni by oczekiwać jeśli nie pomników, to przynajmniej ze trzech - czterech doktoratów honorowych, gdyż tyle zdziałali, a jest ich tak niewielu. Właśnie. Tak niewielu... W tym tkwi najpoważniejsze niebezpieczeństwo. Nie przesadzę bowiem, jeśli oświadczę, że liczba historyków zajmujących się zawodowo dziejami Ukrainy nie przekracza dwudziestki. Nie ma też nadziei na jej powiększenie. Trudności etatowe, finansowe, wyjazdowe, edytorskie... Wszystko to są sprawy dobrze znane.

Jestem jednak niepoprawnym optymistą. Kiedy w drugiej połowie lat pięćdziesiątych rozpoczynałem po studiach pracę w Uniwersytecie Jagiellońskim, nie było nawet tego. Właściwie nie było niczego. Różnica więc ogromna, chociaż czasu nie upłynęło zbyt wiele. Przyznaję jednak, że rad byłbym zobaczyć znacznie więcej. Do tego jednak potrzebne jest skoordynowanie wysiłków wszystkich środowisk, które mają cokolwiek w tej mierze do powiedzenia: Warszawy, Krakowa, Opola, Wrocławia.... Konieczne są wspólne działania historyków, historyków literatury, sztuki, językoznawców, socjologów, etnografów, archeolo-

gów... Niezbędna jest współpraca Polaków i Ukraińców - obywateli polskich... Połączyć nas winno wspólne przeciwieństwo zadanie, wspólne dążenie i wspólna idea...

Do tego potrzebne są nie tylko dobra wola i pracowitość. Bez osobistej uczciwości i odwagi obejść się nie może. Chętnych będzie się zapewne, jak uczy wieloletnie indywidualne doświadczenie mówiącego te słowa, gorzkie - niestety - posądzać z jednej strony o sprzyjanie różnego rodzaju nacjonalizmowi, z drugiej zaś - o, mówiąc delikatnie, daleko posunięty koniunkturalizm. Zbyt wiele nieporozumień, zapiekłych niechęci, przesądów, kultywowanych w różnoraki sposób i różnymi metodami stereotypów oraz politycznych naleciałości nagromadziło się w ujmowaniu i rozumieniu dziejów Ukrainy oraz stosunków polsko-ukraińskich, by można było pracować nad nimi licząc na zaciśnięty spokój własnego gabinetu lub kącika w bibliotece. Jeśli chcemy sprawę ruszyć z miejsca, musimy przyjąć możliwe niebezpieczeństwa i osobiste kłopoty z całym dobrodziejstwem inwentarza.

Co jednak uczynić, by ów historiograficzny step, w znacznej części wyschnięty i spękany, pobudzić do życia; sprawić by pojawiła się na nim żywa roślinność, zieleń i różnobarwne kwiaty?

Po pierwsze - musimy dokonać inwentaryzacji tego, co posiadamy: ludzi i tematów aktualnie opracowywanych, względnie planowanych do podjęcia w przyszłości. Sądzę, że inicjatywę tę mogłoby wziąć w swoje ręce właśnie Uniwersytet Warszawski, rozsyłając do wszystkich ośrodków akademickich w kraju, uczelni a także do Zarządu Głównego Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego odpowiednio opracowaną ankietę z prośbą o możliwie wyczerpującą odpowiedź.

Po drugie - zebrania wyników ankiety należało by dokonać na zorganizowanym w roku przyszłym sympozjum roboczym, z jednym referatem wprowadzającym, który winien pobudzić do swobodnej wymiany zdań i ustalenia wniosków na przyszłość.

Jednym z nich mogłoby być - po trzecie - długofalowy plan wydawniczy serii obejmującej wszystkie polskie humanistyczne centra naukowe, w których podejmuje się prace z dziejów Ukrainy: historyczne, literackie, językoznawcze, archeologiczne, etnograficzne i inne. Gdyby tylko ośrodki uniwersyteckie - a jest ich dziewięć, nie licząc Białegostoku oraz Opola i Kielc,

gdzie istnieją WSP, na których pracują historycy - oddały po kilka arkuszy do dyspozycji tej grupy, dysponować mogłaby ona kilkudziesięcioma arkuszami wydawniczymi, przeznaczanymi co-rocennie na publikację najbardziej na to zasługujących prac, których autorzy nie mogą precyzyjnie się do wydawnictw centralnych czy regionalnych typu Śląska lub Pojezierza.

O dalszych planach, nadziejach i marzeniach mówił nie będę, bowiem ani nie pretenduję do miana proroka, ani też nie chciałbym przestraszyć kogoś, do kogo należałaby decyzja, a kto może dzisiaj znajduje się na tej sali.

Gdy dzisiaj uroczyście obchodzimy jubileusz Katedry Ukrainistyki Uniwersytetu Warszawskiego, i gdy wielu z nas, jak to zazwyczaj bywa, pragnęłoby złożyć Jubilatce w darze to, z czego nie tylko by się ucieszyła, ale i miała pożytek, niechże ten mój projekt, poprzedzony zapewne jednostronną, lecz prawdziwą analizą obecnej sytuacji panującej w historiografii polskiej, dar taki stanowi. Jest on, być może, zbyt skromny, ale serdeczny i - mam nadzieję potrzebny.

Franciszek Sielicki /Wrocław/

O POTRZEBIE DAJSZYCH RADAŃ NAD POWIĄZANIAM I FOLKLORU
UKRAIŃSKIEGO Z BIAŁORUSKIM I POLSKIM

Wielowiekowe współżycie narodu ukraińskiego z narodem białoruskim i polskim w ramach jednego organizmu państwowego i wzajemne wpływy kulturalne sprawiły, że w folklorze tych trzech narodów znajdujemy wiele motywów wspólnych. Stwierdzono to już od dawna i zarejestrowano sporo takich motywów, wciąż jednak za mało jest plac, które by te konstatacje porządkowały i próbowały ustalać genezę oraz drogi przenikania poszczególnych wątków. Na szczęście mamy już poza sobą uproszczoną teorię "samoródtwa", która jedynie w poszczególnych wypadkach jest słuszna, wiadomo bowiem, że w folklorze bardzo często mamy do czynienia właśnie z zepożyczeniami i wpływami. Badanie ich jest częstokroć trudne, wymaga żmudnego zestawiania wielu wątków, i nie jest to zadanie dla jednego badacza. Tylko przy współpracy folklorystów ukraińskich, białoruskich i polskich można będzie uzyskać pożądane wyniki.

Dla zachęcenia do tego rodzaju badań pragnę podzielić się swymi skromnymi spostrzeżeniami, a raczej zgłosić szereg postulatów badawczych, z jakimi się zetknąłem w swych pracach nad folklorem białoruskim, a konkretniej - zachodniobiałoruskim.

Zacznijmy od zagadek. Bardzo często natykamy się w zagadkach białoruskich na wersje podobne do ukraińskich, np. o jajku. W dialekcie białoruskim zagadka ta brzmi: "Poŭna boczacza-

ka wina, nidzie dzi raczki nima". Podobne wersje ukraińskie notowali Matwij Nomis, Paweł Czubiński i inni. Zna ne też są odpowiedniki rosyjskie¹. Otóż nasuwa się pytanie, czy zagadka ta pochodzi jeszcze z czasów wspólnoty ruskiej, czy też zrodziła się ona w którejś z tych trzech narodowości. Należałoby porównać zanotowane wersje, a jest ich dużo, i przynajmniej w formie hipotezy rozstrzygnąć powyższe pytanie. Podobnie jest z zagadką o ogórku: "Poŭna chata ludziej, nima woknaŭ ni dŭwiarrej"; o grzybie: "Stajić u łazie na adnej nazie"; o niebie, gwiazdach i księżycu: "Razścialsu rahoŭku i pasyplu baroszk, a pasiarod pałažu akrajczyk chleba". Dotyczy to zagadek znanych także na gruncie polskim, np. o kołach wozu: "Czterej bracia się gonia i nigdy się nie dogonia", czy o pchle: "Malutkie, czarniutkie, dużym drzewem rusza", znanych także na Białorusi, Ukrainie i w Rosji. Na pewno powstały one w jednym z tych krajów, ale w którym? Trzeba by tu badać stare zapisy, szukać, porównywać, czasem zwracać się do zbiorów zagadek państw ościennych, aby ustalić drogi wędrówek tych tekstów.

W jeszcze większym stopniu zjawisko wspólnoty motywów występuje w przysłowiach, a także pieśniach oraz obrzędach kalendarzowych i rodzinnych. W piosenkach często np. występuje jako bohater kozak, co najczęściej jest dowodem wpływu pieśni ukraińskich na białoruskie, polskie czy rosyjskie. Wspólnota wątków szczególnie jest zauważalna w białoruskich i ukraińskich pieśniach weselnych, np. w tych, które zawierają motyw przywoływania zza grobu zmarłych rodziców młodej, celem udzielenia jej błogosławieństwa. Początek jednej z nich brzmi po białorusku i ukraińsku prawie identycznie:

"Znać saławiejka pa palociku, nizinka litajić,
Oj znać, /Marylka/, pa wiasielijku, ni tatka
z mamkaj spraŭlajić".

¹ Por. F. Sielicki, Zagadki białoruskie i polskie z b. powiatu wilejskiego, w: Studia polono-slawica-orientalia, pod red. B. Białokozowicza, 1984, t. 8.

"Znaty hałoŋku po polityŋku, szczo nyzeŋko litaje,
Znaty mołodu, szczo syrytoŋka, szczo matynki ne maje"².

Różnica sprowadza się tylko do tego, że w wersji białoruskiej "niziutko" lata "saławiejka", a w ukraińskiej - "hałoŋka". Zbieżność nie budzi tu zdziwienia, wszak Białorusini i Ukraińcy, przynajmniej ci zachodni, od wieków kontaktowali się ze sobą bez rozdziału granicznego, a Polesie zamieszkiwała ludność mieszana. Niemniej jednak rodzi się pytanie, z której to strony wędrowała ta wzruszająca pieśń weselna: z południa na północ, czy też odwrotnie i w jakim czasie to nastąpiło? Dla rozstrzygania podobnych kwestii musimy odrzucić straszak "teorii arystokratycznej", przeczący temu, by udział w tworzeniu tekstów folklorystycznych miała też szlachta czy arystokracja. Bo przecież treść wielu pieśni ludowych wskazuje dowodnie, iż powstały one w środowisku właśnie szlacheckim, i że obrzędowość weselna była gdzieś do XVII w. taka sama w swoich podstawowych ogniwach zarówno u szlachty, jak też u chłopstwa.

Przyjęcie tezy o udziale szlachty czy nawet i arystokracji ukraińskiej oraz białoruskiej w kultywowaniu folkloru znakomicie tłumaczy wiele zbieżności w tekstach piosenek ludowych obu bratnich narodów. Wszak te same rody magnackie miały swe latyfundia zarówno na "Litwie", jak też na Ukrainie. Wspomnijmy chociażby Radziwiłłów. A wiadomo, że było we zwyczaju tych wielmożów utrzymywanie przy swych dworach śpiewaków /później, od końca XVI w. poczynając, także kółek poetów/. Można więc założyć, że wiele ballad białoruskich, a może i ukraińskich, powstało właśnie w kręgu owych bezimiennych twórców i wykonawców, grupujących się przy dworach magnackich, gdzie lubiano rozrywki. Podzielamy w tym wypadku tezę Czesława Zgorzelskiego, iż wiele ballad znanych później jako ludowe, tworzyli anonimowi poeci z wyższych warstw społecznych, dopiero później ułożone przez nich pieśni były przejmowane przez szerokie kręgi ludowe³. Sądzimy, że przyjęcie tej tezy w niczym nie przynosi

² Pełne teksty zob. F. Sielicki, Białoruskie obrzędy i pieśni weselne ze wsi Mikulino b. gm. Dołhinów pow. wilejskiego, "Slavica Vratislaviensia", 1979, z. 18, s. 120.

³ Cz. Zgorzelski, Wstęp, w: Ballada polska, Wrocław 1962, s. VI.

ujmy ludowi, który wszak bynajmniej nie wszystko w swym folklorze zawdzięczał warstwom wyższym, bo sam też tworzył wiele pięknych tekstów.

A zatem ballady i pieśni weselne ukraińskie i białoruskie mogły być przenoszone z południa na północ i odwrotnie właśnie za pośrednictwem ukraińskich i białoruskich dworów magnackich i szlacheckich, które koligaciły się ze sobą i często powodowało to goszczenie się wzajemne, co stwarzało warunki do przekazywania swych pieśni. Dlatego też przytoczona wyżej pieśń weselna, w której występuje białoruski "saławiejka" i ukraińska "hałonka", wymaga szczegółowej inwentaryzacji wszystkich wersji i dokładnych porównań, aby stwierdzić, gdzie ta pieśń powstała. Moje wstępne spostrzeżenia wskazują, że zrodziła się ona na Ukrainie, ale trzeba by to udowodnić dokładnie.

Szczegółowych studiów porównawczych wymagają zwłaszcza ballady, często identyczne w swych wątkach w folklorze ukraińskim, białoruskim, polskim, rosyjskim, litewskim, czeskim i słowackim. Próbowano to robić, ale w niedostatecznym jeszcze stopniu. Przykład dał tu swego czasu folklorysta ukraiński, Filarret Kolessa, który nadzwyczaj dokładnie i wszechstronnie prześledził dzieje znanej na wszystkich wymienionych terenach ballady o córce-ptaku. Doszedł on do wniosku, iż powstała ona na Morawach - jako pieśń weselna - i stąd zawędrowała na ziemie polskie i ukraińskie, a za ich pośrednictwem - na białoruskie, litewskie, łotewskie i rosyjskie. Wprawdzie niedawno folklorysta rosyjski, I. Ziemcowski usiłował zaprzeczyć, by różnorodne wersje tej ballady pochodziły z jednego źródła, wysuwając tezę o "samoródtwie" tych wersji, jednakże nie miał racji. Próbowałem badać ten problem i przekonałem się, że rację ma tu Filarret Kolessa⁴.

Nie znaczy to oczywiście, że poczynione już badania i stwierdzenia należy przyjmować za ostateczne. Udało mi się np. podważyć zasadność sądu, iż popularna ballada o zdobywaniu zamorskiego ziela, znana na gruncie ukraińskim, białoruskim i polskim, ma genezę ukraińską. Pozornie tak by rzecz wyglądała. Początek jej w zapisie Romualda Zienkiewicza /1851/, sporządzonym na Polesiu, brzmiał:

⁴ Por. F. Sielicki, Ballada białoruska o córce-kukułce jako obrzędowa pieśń zapustna, w: Studia polono-slavica-orientalia, 1980, t. 6, s. 7-25.

"U Marusi chata na pomości,
Prijechało try kazaki w hości.
Odin każe: - Ja Marusiu lublu,
Druhi każe: - Ja za siebie wożmu,
Trejci każe - Ja na ślubi stanu" /itd./.

Przyjęto więc, iż ballada ta jest pochodzenia ukraińskiego, że powstała w dobie kozaczyzny, nie później niż w XVII w. i że została później przejęta przez Białorusinów i Polaków, którzy śpiewali ją nie tylko na pograniczu ukraińsko-polskim, lecz także na dalekim Śląsku. Jednakże badacze wyrokujący o ukraińskim pochodzeniu tej pieśni nie znali najwcześniejszego jej zapisu, dokonanego przez Jana Czeczota w 1835 r. w wersji białoruskiej:

"Začwicieła u harodzie makoŭka,
Zabaleła Marysi hałoŭka;
Zachacieła zamorskaha ziella" /itd./.

Bohaterem zdobywającym zamorskie ziele jest tu Jaś. Okazuje się więc, że ballada musiała powstać w białorusko-polskim kręgu dworskim, na co wskazuje też forma imienia "Marysia", która posiada tę samą postać także w tekstach ukraińskich, zapisanych przez Jakuba Hołowackiego i Filaretę Kolessę. Widocznie więc pieśń z Białorusi trafiła najpierw do ukraińsko-polskich sfer dworskich i stąd została później przejęta przez kręgi kozacko-ludowe. Prześledziłem mnóstwo wersji białoruskich i ukraińskich i dostrzegłem, jak ojca, brata i Jasia z wersji Czeczota zastąpiło trzech kozaków i jeden z nich wystąpił w roli zdobywcy zamorskiego ziela. Najwidoczniej owa początkowa wersja dworska trafiła do wojska kozackiego i tu uległa adaptacji⁵. A zatem nie zawsze obecność kozaków w piosence dowodzi jej ukraińskiego pochodzenia. Dopiero wnikliwe porównanie wielu wersji sąsiednio-języcznych danego wątku może rozstrzygnąć problem jego genezy. Niemniej wszakże w większości wypadków obecność "kozaka" w piosence białoruskiej czy polskiej przesądza o jej właśnie ukraińskim pochodzeniu.

⁵ Por. F.Sielicki, Białoruskie ballady i pieśni obyczajowo-rodzinne śpiewane na zapustnej huśtawce, w: Studia polono-slawica-orientalia, 1980, t. 7, s.80-86.

Wątki ukraińskie w folklorze białoruskim należy też tłumaczyć faktem stałego, od niepamiętnych czasów, jeżdżenia przez te ziemie czumaków, przewożących sól, ryby i inne towary z Ukrainy, Krymu i Zakarpacia, docierających aż do Prus. Wiadomo, że czumacy byli doskonałymi śpiewakami, że stworzyli swój własny folklor. Można się domyślać, że śpiewanie było niejako zjawiskiem pochodnym ich zawodu: łatwiej było o nocleg dla siebie i wołów /czy też koni/, gdy można było odplacić zań nie tylko pieniędzmi czy towarem, ale też swego rodzaju występami artystycznymi, które u ludu zawsze były w wysokiej cenie i wzbudzały sympatię do wykonawców.

Poza tym pieśni ukraińskie szerzyli na Białorusi ludzie innych zawodów, nawet, jak się okazuje, czasem księża. Uwieczniony w III części Dziadów /scena 1 aktu I/ Mickiewicza ksiądz Józef Cyriak Lwowicz, aktywny filareta, profesor matematyki wyższej w Kolegium Pijarów w Połocku, a pochodzący ze szlachty wołyńskiej, znany był z częstego śpiewania pieśni ukraińskich na zebraniach filareckich, właśnie od niego zanotował je Jan Czeczot i zamieścił w tomie Piosenki wieśniacze znad Niemna, Dniepra i Dniestra /1845/. Tą też drogą motywy ukraińskie trafiły do folkloru i literatury polskiej.

Oddzielnym problemem badawczym są baśnie ukraińskie i ich związki z baśniami białoruskimi, polskimi i rosyjskimi. Weźmy np. baśń o kurce "rabej", która zniosła jajeczko, lecz myszka je stłukła. Warto by ustalić jej genezę. Podobnie jak baśń o kogutku, którego wykrada lis, a ratuje kot, o lisie kradnącym ryby i o wilku. Ta ostatnia znana jest w całej Europie, ciekawe jednak jak i kiedy dostała się ona na omawiane tereny. Badając powinowactwa między baśniami ukraińskimi i polskimi trzeba mieć na uwadze to, że piastunkami dzieci kresowej szlachty polskiej /czy też spolszczonej szlachty ukraińskiej/ były wieśniaczki ukraińskie, które swym "paniczom" i "panienkom" opowiadały baśnie rodzime, znane im z własnego dzieciństwa /podobnie było z piastunkami - Białorusinkami/. Nie wiadomo więc, gdzie zrodziła się np. baśń o głupim wilku, o wilku - kołędniku, o wilku, kozie i kozłętach, o soczewicy, która nie chciała wejść do worka. Trzeba to badać.

Porównując baśnie białoruskie i ukraińskie natykamy się czasem na dziwne ufantastycznienie tych samych wątków po stro-

nie ukraińskiej. Zwróćmy uwagę np. na baśń określaną po białorusku jako Dziedawa daczka i babina daczka. Jedną z głównych postaci działających jest tam niedźwiedź, który zachowuje się w dużym stopniu konwencjonalnie, jak to przyjęte jest w baśniach. Tymczasem w wersji ukraińskiej tego wątku, zapisanej przez Pawła Czubińskiego, zamiast niedźwiedzia występują dwie fantastyczne istoty: Mara i Kobyla Głowa. Reszta fabuły, łącznie z dialogami, jest prawie identyczna z wersją białoruską, nie ulega więc wątpliwości, iż Mara i Kobyla Głowa zostały tu podstawione później. Powstaje jednak pytanie jak mogło dojść do takiego przekształcenia? Czy znane są analogie uciekania się do tak zaskakującej fantastyki? Żeby odpowiedzieć na to, trzeba by dokładnie poznać cały bogaty repertuar baśni ukraińskich i porównać je z baśniami narodów ościennych. Analogiczne do białoruskich i polskich są ukraińskie wersje baśni o sierotce i czarodziejskiej krowie /czy też byczku/, o wiedźmie pożerającej dzieci, o ptaku złotopiórym /ta przyszła prawdopodobnie z Rosji/ itp.⁶.

Są też powinowactwa ukraińsko-białoruskie w legendach, np. w wątku o niedzieli, występującej w osobie "pani u białusińkom usiom" w wersji białoruskiej i "choroszej prechoroszej panny" w ukraińskiej, która udusiła dziewczynę za to, że ta tkła w niedzielę⁷. Jest tu niewątpliwe zapożyczenie, ale przez kogo - nie wiadomo. Podobnie jest z folklorem dziecięcym - z "zabawlankami" niemowląt, kołysankami, rymowankami, przyspiewkami i zabawami dziecięcymi. Na zbadanie czekają powinowactwa w zakresie teatru ludowego: w budowie szopek, w tekstach przedstawień kukiełkowych i sztuk ludowych.

Zasygnalizowałem tu zaledwie kilka problemów badawczych, wynikających z podobieństw zaobserwowanych w folklorze ukraińskim, białoruskim, polskim i częściowo rosyjskim. Wiemy, że w każdym z tych krajów są podejmowane badania komparatystyczne, ale wciąż jeszcze w stopniu niedostatecznym jak na istniejące potrzeby. Można żywić nadzieję, że w niedługim czasie rozwiną

⁶ Por. F.Sielicki, Baśnie na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym, "Slavia Orientalis" 1983.

⁷ F.Sielicki, Legendy, przypowieści i opowiadania o zjawach na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym, "Lud" 1983, t. 67, s. 247-248.

się one szerzej. Sprzyjać im będą obszerne antologie tekstów, jakie od dłuższego już czasu są wydawane na Białorusi, Ukrainie, a także w Polsce /mamy tu na myśli Dzieła wszystkie Oskara Kolberga/. Jak słychać, niedługo zacznie się ukazywać wielotomowa antologia tekstów rosyjskich. Dokładna ewidencja tych wszystkich tekstów, ustalenie czasu ich powstania oraz miejsca zapisów pozwolą na w pełni efektywne zajęcie się badaniem genezy poszczególnych zbieżnych utworów. Miejmy nadzieję, że trud ten podejmą także polscy ukraińscy.

Mirosław Iwanek /Warszawa/

O BADANIU UKRAIŃSKIEJ LITERATURY BAROKOWEJ XVII-XVIII WIEKU

Spór o literacki barok na Ukrainie trwa już ponad czterdzieści lat¹. Zainteresowanie tematem ciągle nie słabnie, jednak zauważalna jest pewna cykliczność, "okazjonalność" wzmożonego zajmowania się teoretyczną stroną zagadnienia. Działo się tak najczęściej przy okazji niektórych kongresów sławistycznych /IV 1958, Moskwa, VI 1968, Praga, IX 1983, Kijów/ lub - jak ostatnio - 1500-lecia Kijowa. Każdy z tych etapów owocował także pewną ilością wydań oryginalnych tekstów literackich z XVII-XVIII wieku.

Za prekursora badań nad barokowością literatury staroukraińskiej należy uznać D.Czyżewskiego. W latach 1941-43 wydał on w Pradze 3-częściową pracę Ukraiński literacki barok. Było to

¹Badanie literatury staroukraińskiej ma oczywiście o wiele dłuższą historię. Zajmowali się nią uczeni reprezentujący różne szkoły badawcze, przy całej gamie podstaw teoretycznych i metodologicznych. Zasięgą uczonych tej miary, co Pierec, Wozniak, Pietrow, Sumcow, Hruszewski, Franko jest zebranie ogromnego materiału faktograficznego, częściowe opublikowanie wielu oryginalnych utworów literatury staroukraińskiej, szereg ważnych prac analitycznych. Jednakże nie traktowali oni literatury XVII-XVIII wieku całościowo jako literatury barokowej, nawet wtedy, gdy wskazywali na barokowe elementy u niektórych pisarzy tego okresu. W związku z tym jako początek badań nad ukraińską literaturą barokową XVII-XVIII wieku traktuję prace D.Czyżewskiego z jego praskiego okresu.

pierwsze tak szerokie, syntetyczne i jednoznaczne opowiedzenie się za zasadnością terminu "barok" dla określenia zjawiska życia literackiego, a szerzej - duchowego, na Ukrainie w XVII-XVIII wieku. Barok traktował autor jako pewien etap w rozwoju tego życia, a nie jego cechę.

Czyżewski rozwinął i pogłębił tezy sformułowane w wymienionej monografii w takich pracach, jak np. Historia literatury ukraińskiej /Nowy Jork 1956/, Outline of Comparative Slavic Literatures /Boston 1952/, Aus zwei Welten. Beitrage zur Geschichte des slawisch-westlichen Beziehungen /Gravenhage 1956/. Mimo upływu lat prace naukowe Czyżewskiego nadal należą do nielicznych publikacji na wysokim poziomie naukowym, ujmujących w sposób syntetyczny tak wewnętrzne /forma, gatunek, styl/, jak i zewnętrzne /filozofia, psychologia człowieka baroku, wpływy/ aspekty ukraińskiego baroku.

Stosunek literaturoznawstwa radzieckiego wobec baroku cechuje przede wszystkim duży sceptycyzm. Przez dłuższy czas termin ten w ogóle nie funkcjonował, w końcu lat pięćdziesiątych zaczął pojawiać się, ale rzadko, a problem baroku był praktycznie poza zainteresowaniami. Pewne ożywienie wprowadziła dyskusja na IV Międzynarodowym Kongresie Sławistów w Moskwie w 1958 roku. Ograniczyła się ona jednak głównie do sporu o terminologiczne określenie wschodniosłowiańskich literatur XVII i XVIII wieku: kierunek czy styl /wystąpienie Jeriomina/, preklasycyzm, nie barok /propozycja Bierkowa/, jedyne konsekwentne opowiedzenie się za barokiem /Morozow²/.

Jako pokłosie wspomnianej dyskusji należy chyba uznać wystąpienie w 1959 roku O. Biłeckiego, który przy okazji problematyki periodyzacji literatury ukraińskiej poruszył temat baroku. Polemizując z tezami Czyżewskiego, uczony ten nie odrzucał samego terminu. Domagał się jednak nowego spojrzenia na problematykę i przed literaturoznawstwem ukraińskim postawił zadanie twórczego przeanalizowania idei Czyżewskiego w świetle metodologii marksistowskiej³. Spodziewane w związku z tym wys-

² Por. IV Międzynarodowyj sjezd sławistów, Sbornik otwietow na woprosy po literaturowiedieniju, Moskwa, Izd. AN SSSR, 1958.

³ Por. O. Biłeckyj, Zibrannia prać w piaty tomach, t. 1, Dawnia ukrajinśka i dawnia rosijska literatura, Kijów 1965.

tąpieniem zainteresowanie barokiem ukraińskim jednak nie nastąpiło i nie ma w literaturoznawstwie ukraińskim zjawiska analogicznego do np. bardzo interesującego sporu o barok rosyjski, który w ciągu lat sześćdziesiątych prowadzony był na łamach "Ruskoj litieratury".

Następne dwa ważne wystąpienia teoretyczne w nauce ukraińskiej - to artykuły I.Iwanio O ukraińskim baroku literackim i D.Naływajki Barok ukraiński w kontekście europejskiego procesu literackiego XVII wieku, opublikowane na łamach czasopisma "Radianśke Literaturoznawstwo" w latach 1970 i 1972⁴. Z dużym prawdopodobieństwem można sądzić, że pojawiły się one w następstwie burzliwej dyskusji o baroku w słowiańskich literaturach na VI Kongresie Slawistycznym w Pradze. Po raz pierwszy na tym Kongresie problem baroku słowiańskiego poruszony był nie okazjonalnie, poświęcono mu bowiem specjalne posiedzenie. Problematyki baroku ukraińskiego częściowo dotyczył referat D. Czyżewskiego Pryncypialnie o słowiańskiej poezji barokowej, autor zrezygnował - niestety - z wystąpienia, chociaż referat wydany został drukiem /Monachium 1968/; na uwagę zasługują także referaty czeskiej ukrainistki Z.Genyk-Berezowskiej O problemie ukraińskiego literackiego baroku i niemieckiego uczonego, P.Kirchnera Prądy i gatunki w ukraińskiej literaturze XVII i XVIII wieku⁵.

Czeska badaczka literatury pojawienie się baroku na Ukrainie powiązała z osłabieniem wpływów bizantyjskich i nasileniem katolickich. Za niezmiernie ważne wydarzenia uznała Unię Brzeską /1596/ i założenie Akademii Kijowsko-Mohylańskiej /1632/. Podjęła ona próbę nakreślenia ram czasowych dla literatury barokowej, zapoczątkowuje ją bowiem twórczość I.Wyszeńskiego /tylko w warstwie stylistycznej/, kończy zaś spuścizna literacka H.Skoworody. Badaczka określiła także najbardziej charakterystyczne cechy baroku ukraińskiego. Są to według niej: stonowanie pobożnego, egzaltowanego uwznioślenia i sekularyzacja duchowych lirycznych treści.

⁴ I.Iwanio, Pro ukrajinske literaturne barokko, "Radianśke Literaturoznawstwo" 1970, nr 10; D.Naływajko, Ukrajinske barokko w konteksti jewropejskoho literaturnoho procesu 17 st., "Radianśke Literaturoznawstwo" 1972, nr 1.

⁵ Por. Z.Genyk-Berezowska, K otazke ukrajinskeho literaturniho baroka, w: Československe přednasky pro VI sjezd slavistů, Praga 1968; P.Kirchner, Strömungen und Gattungen in der ukrainischen Literatur des 17 und 18 Jahrhunderts, "Zeitschrift für Slawistik" 1968, nr 1.

Odmienny pogląd na piśmiennictwo XVII i XVIII wieku zaprezentował P.Kirchner. Po przeanalizowaniu szeregu zjawisk literackich stwierdził, że procesu literackiego omawianego okresu nie można scharakteryzować jednym stylem. Przytoczone wyżej tylko dwa przykłady z dyskusji odpowiadają w ogólnym zarysie polaryzacji poglądów wśród slawistów: ich podziałowi na aktywnych zwolenników tezy o ogólnosłowiańskim baroku /Czyżewski, Angyal, Morozow/ i sceptyków /Lichaczew, Bierkow, Goleniszczew-Kutuzow, Wollman/.

Spośród ukraińskich literaturoznawców radzieckich na szczególną uwagę zasługują wystąpienia I.Iwanio, D.Naływajki, a także I.Krekotnia i W.Kołosowej. We wspomnianym już artykule, Iwanio, uchylając się od rozstrzygnięć dyskutowanej terminologii /styl? kierunek? epoka?/, nazywa barok "... etapem duchowego rozwoju ludzkości o wszechogarniającym charakterze⁶". Odpowiednio do wymienionych wyżej wymogów Biłeckiego, autor rozumie barok jako "... artystyczne widzenie świata okresu pierwotnego nagromadzenia kapitału ..."⁷. Obejmuje on okres od upadku Renesansu do początków Oświecenia. Jest sztuką syntezy. Na Ukrainie doszło do niej tym łatwiej, że barok nastąpił niemal bezpośrednio po literaturze ruskiej. Przy tym wystąpiły bardzo silne związki z folklorem. Autor łączy z barokowym retoryzmem nawet twórczość Skoworody i kronikę historyczną /Latopis Welyczki/.

Artykuł D.Naływajki wydaje się być napisany pod wpływem poglądów D.Lichaczowa. Odnosi się to szczególnie do rozumienia baroku jako pierwszego ogólnoeuropejskiego kierunku, tzw. "wielkiego stylu". Występując przeciwko koncepcji "wiecznych stylów" Czyżewskiego, autor zgadza się jednak ogólnie z jego rozumieniem baroku jako syntezy elementów średniowiecznych i renesansowych. Zwraca także uwagę na wzajemne powiązania kultury "oficjalnej" z folklorem, szczególną uwagę zwracając na "barok ludowy". Akcentuje także proces identyfikacji w okresie

⁶ I.Iwanio, op.cit., s. 41.

⁷ Tamże, s. 41.

baroku systemu rodzajów i gatunków literackich literatury ukraińskiej z systemem ogólnoeuropejskim. Szersze omówienie artykułów Iwanio i Naływajki tłumaczy się tym, że stanowiły one jakby podsumowanie dotychczasowych dyskusji nad barokiem ukraińskim i na prawie dziesięć lat tę dyskusję zamknęły.

Nie można oprzeć się refleksji, że liczba wystąpień teoretycznych, dotyczących baroku ukraińskiego nie jest imponująca. Oprócz względów pozamerytorycznych, nie mogło być inaczej i z tej przyczyny, że prace syntezujące mogą pojawić się tylko po pełnym wyjaśnieniu pojedynczych problemów, po stylistycznej analizie twórczości poszczególnych autorów owego okresu i ukazaniu się prac monograficznych /taki zresztą był końcowy wniosek praskiej dyskusji o baroku ukraińskim/⁸. Literaturoznawstwo radzieckie wydaje się być właśnie na etapie realizacji tego zadania.

Największe sukcesy osiągnięto w dziedzinie przybliżenia, rekonstrukcji i wyjaśnienia myśli teoretycznoliterackiej na Ukrainie w XVII i XVIII wieku. Poczynając od monografii H.Sywokonja Dawne poetyki ukraińskie /Charków 1962/ - do chwili obecnej wydano: Poetykę M.Dowhalewskiego /Kijów 1973/, O sztuce retorycznej T.Prokopowicza /Kijów 1979/, Łacińskojęzyczne poetyki i retoryki XVII-pierwszej połowy XVIII wieku i ich rola w rozwoju torii literatury na Ukrainie W.Masluka /Kijów 1983/, artykuły M.Sułymy Teoria wierszowania na Ukrainie XVII-XVIII wieku /próba opisu i rekonstrukcji/, D.Naływajki Poetyki kijowskie XVII - początku XVIII wieku w kontekście europejskiego procesu literackiego, W.Krekotnia Poetyka kijowska z 1637 roku /wszystkie artykuły opublikowane w tomie Spuścizna literacka Rusi Kijowskiej a literatura ukraińska XVII-XVIII wieku, Kijów 1981/. Barokowe pisarstwo omawia także H.Sydorenko w pracy Wierszowanie w literaturze ukraińskiej /Kijów 1962/.

Stopniowo poszerza się krąg publikacji materiałów źródłowych i oryginalnych utworów pisarzy omawianego okresu. Rozproszone w licznych bibliotekach, często w rękopisach, w wydaniach wariantowych, niedostępne dla współczesnego czytelnika ze względu na barierę językową, porozrzucane w pojedynczych egzemplarzach lub czasopiśmie i gazetach - stanowią problem

⁸ Zob. V.Bechynova, Baroko na VI slavistickem sjezdu, "Slavia" 1969, nr 2.

nawet dla doświadczonych badaczy⁹. Z tych powodów, a także ze względu na spełnienie współczesnych wymogów wydań naukowych, na szczególną uwagę zasługuje pojawienie się takich pozycji, jak Chrestomatia literatury staroukraińskiej pod red. O. Biłeckiego /Kijów 1949-67/, 1 tom Materiałów do studiów nad literaturą ukraińską, Staroukraiński humor i satyra /Kijów 1954, oprac. przez L. Machnowca/, Ukraińskie intermedia XVII-XVIII wieku /Kijów 1963/, utwory K. Zinowjewa /Kijów 1971/, I. Wełczykowskiego /Kijów 1972/, H. Skoworody /Kijów 1961, 1973/, Ukraińska poezja. Koniec XVI - początek XVII wieku /Kijów 1978/.

Ostatnia pozycja - razem z 2-tomowym zachodnioniemieckim wydaniem H. Rothego Alteste ostslawische Kunstdichtung - stanowi obszerną prezentację najstarszych prób poezji ukraińskiej. Publikacje te zaopatrzone w wyczerpujący materiał biograficzny, paleograficzny i bibliograficzny, w komentarze tekstologiczne i ogólną charakterystykę problematyki. Wymienione pozycje należy uzupełnić wydaniem w 1982 roku zbiorkiem Lutnia Apollina, zawierającym przekłady wierszy barokowych poetów kijowskich na współczesny język ukraiński, a także przygotowywanym na 1984 rok podobnym wydaniem wierszy miłosnych pt. Pieśni Kupidyna.

Z przytoczonych przykładów wynika stosunkowo korzystny stan badań nad poezją barokową, tym bardziej, że istnieje możliwość dostępu do takich prac, jak np. 3-tomowe Materiały do historii ukraińskich pieśni i wierszy M. Wozniaka czy Badania i materiały z historii starej literatury ukraińskiej XVI-XVIII wieku W. Piereca. Częściowo opublikowane zostały także niezmiernie ważne dla prawidłowego rozumienia epoki przedmowy i posłowania do poszczególnych utworów. W tej dziedzinie nadal podstawową pozycją jest wydany w 1924 roku w Kijowie Wybór przedmów do starodruków ukraińskich, przygotowany przez F. Titowa. Cenne informacje można także znaleźć w najnowszej pracy L. Sazonowej Ukraińskie przedmowy starodruków końca XVI - początku XVII wieku/w publikacji Literatura rosyjskich starodruków końca XVI - pierwszego ćwierćwiecza XVIII wieku. Tematyka i stylistyka przedmów i posłowi, Moskwa 1981/. Wyda się, że dla badań nad problemem baroku ważniejsze są przedmowy drugiej połowy XVII i XVIII wieku, ale ich wydanie to sprawa przyszłości.

⁹ Ilustruje to przypadek H. Rothego, który dotarł do bibliotek Krakowa, Moskwy, Leningradu, Sofii, ale nie udało mu się skorzystać ze zbiorów lwowskich i kijowskich.

Korzystnie przedstawia się stan badań nad barokową dramaturgią. Wydano już drukiem większość intermediiów, dostępny jest o kapitalnym znaczeniu Dramat ukraiński W. Riezanowa. Wymienić należy także najnowszą, bo z 1982 roku Poetykę słowiańskiego teatru XVII - pierwszej połowy XVIII wieku. Polska, Ukraina, Rosja L. Sofronowej.

Stan badań nad ukraińską prozą barokową pozostawia chyba najwięcej do życzenia. Jedyną pracą, jednoznacznie ujmującą prozę tego okresu jako barokową, jest monografia W. Krekotnia o A. Radywylowskim pt. Opowiadania Antoniego Radywylowskiego. Z historii nowelistyki ukraińskiej XVII wieku /Kijów 1983/. Uzupełnia temat w pewnym stopniu praca W. Derkacza Ukraińska powieść przekładowa XVII-XVIII wieku /Kijów 1960/.

Niniejszy przegląd nie pretenduje do wyczerpania tematu. Jego zadaniem jest przedstawienie najważniejszych, zdaniem autora, publikacji i tekstów podejmujących problematykę ukraińskiej literatury barokowej XVII-XVIII wieku. Selekcja była konieczna choćby z tego względu, że zdecydowana większość tych prac ma formę artykułów bądź też przedmów do wymienionych już wydań. Ciągłe za mało jest druków zwartych. Wydaje się, że niemalże wpływ na to miało wstrzymanie prac przez Oddział Starej Literatury Ukraińskiej przy Instytucie Literatury AN USRR. Dlatego z dużym zadowoleniem i nadzieją należy powitać niedawne reaktywowanie wspomnianego Oddziału. Zresztą, już są tego rezultaty¹⁰.

Duży udział w badaniach nad barokową literaturą ukraińską XVII i XVIII wieku mają uczeni polscy. Bibliografia tematu liczy kilkadziesiąt pozycji¹¹. Najczęściej dotyczą one związków literackich polsko-ukraińskich. Podkreślić należy, że literaturoznawcy polscy z dużo mniejszymi oporami niż badacze radzieccy traktują o barokowości literatury tego okresu, nierzadko będąc jego promotorami.

¹⁰ Pierwszą publikacją Oddziału jest Literaturna Spadszczy-na Kyjiwskoji Rusi i ukraińska literatura 16-18 st., Kijów 1981, zawierająca szereg bardzo interesujących artykułów o wymienionych w tytule okresach i ich wzajemnych związkach.

¹¹ Zob. np. wykaz literatury krytycznej, jaki zawiera artykuł R. Łuźnego Teofan Prokopowicz a literatura polska, "Slavia Orientalis" 1965, nr 3, s. 331-332.

Podsumowując należy zastanowić się, na jakim etapie obecnie znajdują się studia nad ukraińskim barokiem. Można stwierdzić, że proces ten, nie zawsze konsekwentny, często koniunkturalny, niepomernie rozłożony w czasie, dał już niemalą i konkretne rezultaty. Swego rodzaju podsumowaniem stał się referat D. Naływajki i W. Krekotnia wygłoszony na IX Kongresie Sławistycznym w Kijowie we wrześniu 1983 roku pt. Literatura ukraińska XVII-XVIII wieku w słowiańskim i europejskim kontekście¹².

Treść referatu jest świadectwem, że w nauce radzieckiej ostentacyjnie przezwyciężone zostało zarówno pozytywistyczne i "narodnickie" traktowanie baroku, kiedy to - poza martwą scholastyką lub "...obcością wobec interesów narodowych..." - nie widziano w baroku żadnych innych cech, jak też wulgarnosocjologiczne traktowanie sztuki tego okresu, sprowadzające ją do roli wyraziciela kontrreformacji i feudalnej reakcji.

Barok charakteryzują autorzy referatu jako niezwykle złożony i pełen sprzeczności kierunek. Nie przeciwstawiają go Odrodzeniu, lecz widzą w nim kontynuatora renesansowych procesów i tendencji. W genezie baroku ukraińskiego wydzielają z jednej strony wpływy polskie, które dokonywały się poprzez formy "pokojowe", ale też w sposób "konfliktowy", z drugiej zaś - akcentują jego narodowe i regionalne źródła. Główne z nich - to tradycje wcześniejszego piśmiennictwa i symbioza i folklorem oraz ich aktywne wzajemne oddziaływanie.

Na okres baroku przypada nie tylko przyswojenie przez literaturę ukraińską ogólnoeuropejskich zasad stylistycznych, ale także stopniowa przebudowa całego systemu gatunków. Autorzy, wskazując na dużą skalę i dominujące znaczenie stylistyki baroku w ukraińskim piśmiennictwie XVII i XVIII wieku, zastrzegają się jednak, że nie całą ówczesną literaturę można objąć pojęciem baroku. Obok niego wydzielają klasycyzm, w jego specyficznej szkolnej postaci; stwierdzają przy tym jednak, że nie wyszedł on poza początkowe stadium. Omawiany referat w szczegółach powtarza szereg znanych już tez, nabierają one wszakże nowego brzmienia w kontekście całego wykładu.

¹²

W: Słowiański literatury, Kyjiw, Naukowa dumka, 1983.

Mimo szeregu bezspornych osiągnięć w całościowym wyjaśnianiu problematyki ukraińskiego baroku i jego kwestii szczególnych, nadal nie rozwiązany pozostaje cały szereg problemów.

Np.:

1/ nie określono ostatecznie czasowych ram ukraińskiego baroku, obejmując tym terminem bądź całe piśmiennictwo XVII-XVIII wieku, bądź jego część, tzn. od lat dwudziestych XVII do poł. XVIII w. albo też od Wyszeńskiego do Skoworody, od S.Poczaskiego lub O.Mytury do Skoworody itp.;

2/ nadal panuje zamęt terminologiczny: kierunek? styl? epoka?

3/ nie istnieje w praktyce rozgraniczenie zabytków ukraińskich, białoruskich i częściowo rosyjskich /tylko H.Rothe wyznał iż zadanie to jest niewykonalne i nazwał swoją książkę Najstarszą poezją wschodnioeuropejską/;

4/ odważnie i bacznie należałoby przyjrzeć się polsko- i łacińskojęzycznej poezji ukraińskiego baroku, chociaż teoretyczne wystąpienia /z polskiej strony przede wszystkim A.Brücknera i nowsze R.Łuźnego/ podkreślają przynależność tych utworów do swego rodzaju kulturowej wspólnoty, która wytworzyła się na kresach Rzeczypospolitej;

5/ istnieje potrzeba dalszych współczesnych opracowań monograficznych /choć rzeczywistość jest taka, że w 1983 r. wydaje się pracę habilitacyjną S.Masłowa o literackiej działalności K.Trankwiliona-Stawroweckiego napisaną kilkadziesiąt lat temu/;

6/ oczekują naukowych wydań bądź wznowień literatura polemiczna, pamiętniki i prace historiograficzne tego okresu;

7/ pożądane byłyby przynajmniej próby przebadania literatury barokowej przy pomocy nietradycyjnych metod i technik /np. semiotycznej, interdyscyplinarnej itp./.

Aczkolwiek literatura ukraińska XVII i XVIII wieku nadal pozostaje na etapie odkrywania, analizowania szczegółów i fragmentów, stworzone podstawy wydają się być na tyle wystarczające, by oczekiwać pojawienia się nowych prac uogólniających i syntetyzujących. Publikacje najbardziej zasługujące na to miano, jak Historia literatury ukraińskiej D.Czyżewskiego /Nowy Jork 1956/, Historia literatury ukraińskiej w 8 tomach, tom 1 /Kijów 1967/ i podręcznik akademicki Literatura staroukraińska pod red. Hrycja, Mykytasia i Szołoma /Kijów 1978/, tylko w części zapełniają tę lukę.

•

•

•

•

•

Maurycy Horn /Warszawa/

ROZWÓJ DEMOGRAFICZNY I STRUKTURA WYZNANIOWO-
NARODOWOŚCIOWA MIESZCZAŃSTWA NA ZIEMIACH
UKRAIŃSKICH KORONY W LATACH 1569-1648

W artykule niniejszym ograniczono się do przedstawienia tylko dwóch zagadnień z bogatej problematyki miejskiej na ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w okresie między unią lubelską a początkiem powstania Bohdana Chmielnickiego. Na tle rozwoju demograficznego w pracy zostaną omówione stosunki wyznaniowo-narodowościowe w miastach, ze szczególnym uwzględnieniem mieszczaństwa ukraińskiego, z jego specyficzną organizacją w postaci bractw.

W literaturze historycznej brak jest opracowań obejmujących całościowo problematykę miejską ziem ruskich Korony w okresie wymienionym w tytule artykułu. Lukę tę częściowo zapełnia książka P.Mychajłyny o walce wyzwolenczej mieszczan ukraińskich w latach 1569-1654¹, w której we wstępnym rozdziale zostały skrótkowo omówione zarówno zagadnienia związane z rozwojem miast i ludności miejskiej, jak i struktura narodowościowa mieszczaństwa, zwłaszcza w centralnej i wschodniej części Ukrainy. Obok wspomnianej książki - w artykule wykorzystano obszerną literaturę historyczną omawiającą wspomniane wyżej aspekty życia miejskiego. Wśród tych prac na szczególną uwagę

¹ P.Mychajłyna, Wyzwolna borot'ba trudowoho naselennia mist Ukrajiny /1569-1654/, Kyjiw 1975.

zasługują bogato udokumentowane dzieła Oлександра Baranowicza, Iwana Krypjakiewicza, Jarosława Kisia, Jarosława Isajewicza, Mykoty Krykuna i kilku innych autorów. Jeśli chodzi o ziemie czerwonoruskie, oparłem się głównie na moich własnych badaniach nad dziejami miast Rusi Czerwonej w latach 1551-1648, wyniki których zaprezentowałem w 4 książkach² i kilkudziesięciu artykułach.

Unia lubelska zawarta 1 lipca 1569 r. potwierdziła przeprowadzoną w marcu tego roku inkorporację do Polski ziem ukraińskich należących dotychczas do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Do Korony przyłączono Wołyń, Bracławszczyznę i Kijowszczyznę oraz skolonizowane uprzednio przez drobną szlachtę mazowiecką Podlasie, zamieszkałe - obok Polaków - przez Ukraińców i Białorusinów. Województwo podlaskie nie zostanie uwzględnione w dalszych rozważaniach. Na początku 1619 r., na mocy rozejmu deulińskiego, pod władzę Rzeczypospolitej przeszły dwie ziemie należące do Rosji: siewierska i czernihowska, przyznane Polsce oficjalnie w 1634 r. Po przemianowaniu w 1635 r. tych ziem na województwo czernihowskie, w składzie Korony znalazło się 7 województw, w których przeważała ludność ukraińska: ruskie, bełskie, podolskie, wołyńskie, bracławskie, kijowskie i czernihowskie. Poza granicami tego obszaru - i wspomnianego wyżej Podlasia - ludność ukraińska żyła zwartą masą na Rusi Zakarpaciej wchodzącej w skład Węgier, Bukowinie należącej do Mołdawii oraz na niewielkim obszarze koło Putywla na terenie państwa rosyjskiego.

Inkorporowane do Korony w 1569 r. ziemie ukraińskie pod względem stopnia urbanizacji ustępowały znacznie ziemiom ukraińskim zajęтым przez Polskę w XIV w. Według Baranowicza, w połowie XVI w. na ziemiach zamieszkałych przez ludność ukraińską,

² M. Horn, Rzemiosło miejskie województwa bełskiego w pierwszej połowie XVII w. Zagadnienie kryzysu gospodarczego Rzeczypospolitej szlacheckiej, Wrocław 1966; tenże, Ruch budowlany w miastach ziemi przemyskiej i sanockiej w latach 1550-1650 na tle przesłanek urbanizacyjnych, Opole 1969; tenże, Walka klasowa i konflikty społeczne w miastach Rusi Czerwonej w latach 1600-1647 na tle stosunków gospodarczych, Wrocław 1972; tenże, Żydzi na Rusi Czerwonej w XVI i pierwszej połowie XVII wieku. Działalność gospodarcza na tle rozwoju demograficznego, Warszawa 1975.

wchodzących w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego i liczących ponad 230 tys. km² znajdowało się zaledwie nieco ponad 50 miast³, podczas gdy kilkanaście lat wcześniej, bo w 1551 r., kilkakrotnie mniejsza Ruś Czerwona /o obszarze liczącym 64 312 km²/ posiadała 153 osiedla typu miejskiego⁴. Na ziemiach Ukrainy Litewskiej na 1000 km² przypadało 0,2 miasta, podczas gdy w województwach ruskim i bełskim wskaźnik ten był wyższy przeszło 20 razy i wynosił 4,2.

W drugiej połowie XVI i pierwszej połowie następnego stulecia obserwujemy burzliwą urbanizację ziem ukraińskich. Miasta powstawały nie tylko jako ośrodki rzemieślniczo-handlowe, ale także jako punkty oporu w walce z najazdami tatarskimi, będącymi istną plagą tego okresu. Według niepełnych danych tylko w latach 1605-1644 Tatarzy krymscy i budziaccy wyprawiali się na ziemie ukraińskie co najmniej 75 razy, powodując znaczne zniszczenia miast i wsi, uprowadzając w jasyr tysiące ludzi⁵.

Dużą rolę w tworzeniu miast odegrała ambicjonalna polityka rodów magnackich i szlacheckich prześcigających się w tworzeniu większej liczby osad obdarzonych prawem miejskim, które zresztą przynosiły kilkakrotnie większe dochody niż dawniejsze wsie. Powstawaniu nowych miast /jak i osadnictwa wiejskiego/ sprzyjało masowe zbiegostwo chłopów, a także mieszkańców z małych miasteczek Rusi Czerwonej, Podola i Wołynia, a częściowo z ziem etnicznie polskich na słabiej zaludnione obszary Ukrainy naddnieprzańskiej, gdzie mieszczenie i chłopci korzystali z większej swobody osobistej i lepszych warunków bytu niż w dawnym miejscu zamieszkania.

Stosunkowo duża liczba miast powstała w pierwszej połowie XVII w. W latach 1600-1648 liczba miast czerwonoruskich po-

³ A. Baranowicz, Ukraina nakanunie oswoboditielnoj wojny sieriediny XVII w., Moskwa 1959, s. 20.

⁴ M. Horn, Miejski ruch osadniczy na Rusi Czerwonej w latach 1501-1648, "Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu" /dalej "ZN WSP w Op."/, Historia, z. XIII 1975, s. 34.

⁵ M. Horn, Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemię Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600-1647, "Studia i materiały do historii wojskowości", t. VIII, cz. 1, Warszawa 1962, s. 3-71.

większyła się o 39⁶, na Wołyniu od 1578 do 1629 r. liczba miast wzrosła z 68 do 114⁷, na Podolu z 37 do 72⁸. Na Kijowszczyźnie i Lewobrzeżu w pierwszej połowie XVII w. powstało - według - Krypjakiewicza - 200 miast, a w województwie bractawskim blisko 100. Według tegoż autora, w latach czterdziestych w województwie kijowskim, łącznie z Zadmieprzem, było 385 miast i miasteczek, w bractawskim - 122 i w czernihowskim - 24⁹. W tym samym czasie /1648 e./ województwo ruskie liczyło 221 osad typu miejskiego, a bełskie - 32¹⁰. Ogółem około 1648 r. ziemie ukraińskie, według niepełnych danych, liczyły 966 miast i miasteczek, tj. prawie tyle, ile w 1578 r. cała Korona, łącznie z ziemiami ruskimi¹¹.

Pod względem gęstości sieci miejskiej w połowie XVII w. przodowało województwo bełskie, w którym na 1000 km² przypadały 4 miasta, na drugim miejscu pod tym względem znajdowało się województwo podolskie /3,8 miasta na 1000 km²/, na dal-szych - ruskie /3,8/, bractawskie /3,5/, podolskie /3/, kijow-skie /2/ i czernihowskie /1,5/. W pięciu województwach - rus-kim, bełskim, podolskim, kijowskim i bractawskim, do których zachowały się odpowiednie /zresztą niepełne/ dane z lat 1629-1648, podział miast na szlacheckie, królewskie i duchowne przed-stawiał się następująco:

⁶ M.Horn, Walka..., s. 22.

⁷ A.Baranowicz, Ukraina..., s. 138.

⁸ M.Krykun, Nasełennia Podol'skoho wojewodstwa w perszij po-lowyni XVII st., "Ukrajins'kij istoryko-heohraficznyj zbirnyk", wyp.1, Kyjiw 1971, s. 118, 123, 132.

⁹ I.Krypjakewycz, Bohdan Chmelnyckij, Kyjiw 1954, s. 34.

¹⁰ M.Horn, Żydzi na Rusi Czerwonej..., s. 26.

¹¹ Około 1578 r. w granicach Korony było ponad 1000 miast /B.Baranowski, S.Herbst, Pogorszenie się warunków rozwoju miast, produkcji rzemieślniczej i górnictwa /1576-1648/, w: Historia Polski, pod red. H.Łowmiańskiego, t. I, cz. 2, War-szawa 1957, s. 452/.

Struktura własnościowa miast ruskich Korony
w latach 1629 - 1648

Województwo	Liczba i odsetek miast						Rok infor- macji	Podstawa źródłowa
	szlache- kie abs.	%	królew- skie abs.	%	duchowne abs.	%		
Ruskie	157	71,0	53	24,0	11	5,0	1648	M. Horn, <u>Miejski</u> <u>ruch osad</u> <u>niczy...</u> , s. 34
Bełskie	16	50,0	15	46,9	1	3,1	1648	tamże
Podolskie	52	72,2	19	26,4	1	1,4	1629	M. Krykun, <u>Naselen-</u> <u>nia po-</u> <u>dolskiego</u> <u>wojewod-</u> <u>stwa...</u> , s. 133
Kijowskie	150	72,8	46	22,3	10	4,8	1640	A. Jabło- nowski, <u>Ukraina</u> ..., s. 56
Bracławskie	111	94,8	6	5,1	-	-	1640	tamże
Ogółem	486	75,0	139	21,4	23	3,6		

Na 648 miast uwzględnionych w tabeli aż 3/4 należało do właścicieli prywatnych, przy czym odsetek osad miejskich należących do szlachty i magnatów wahał się w 5 województwach od 50 /w województwie bełskim/ do 94,8% /w województwie bracławskim/. Miasta królewskie, stanowiące w skali 5 województw nieco ponad 1/5 ogółu, wykazywały największy odsetek w województwie bełskim /46,9%/, minimalny natomiast w bracławskim /5,1%/, gdzie zdecydowanie przeważała własność magnacko-szlachecka. Miasta duchowne stanowiły ogółem zaledwie 3,6 %, przy czym - w żadnym z województw nie przekroczyły 5% ogółu miast, a w województwie bracławskim nie było ich wcale.

Duże rozpiętości obserwujemy również w wielkości miast i ich zaludnieniu w poszczególnych województwach. Największym miastem na ziemiach ruskich Korony był Lwów, liczący w 1648 r. około 30 tys. mieszkańców. Z innych miast Rusi Czerwonej, w których żyło ponad trzy tysiące osób, wymienić można zaledwie

9: Przemysł liczący nieco ponad 6 tys. mieszkańców, Sambor /4,5 tys./, Kołomyję /4 tys./, Tomaszów /4 tys./, Kamionkę Strumiłową /3,7 tys./, Tarnogród /3,5 tys./, Przeworsk /3,4 tys./, Grodek /3,3 tys./ i Jarosław /3,1 tys./. Zdarzały się jednak drobne osady liczące poniżej 500 mieszkańców. W ziemi bełskiej miasteczka takie stanowiły około 6%, w przemyskiej około 16%, w sanockiej aż 43% ogółu miast. Przeciętne miasto ziemi bełskiej liczyło w 1630 r. 1457 osób, w przemyskiej 1463, w halińskiej 1250, w sanockiej zaledwie 804¹².

W województwie podolskim przeciętne miasto w 1629 r. liczyło 1640 mieszkańców, a do największych ośrodków miejskich należały: Satanów, którego mieszkańcy zapłacili w 1629 r. podatek z 916 budynków, Czerniowce /z 894/, Zinków /z 831/, Szarogród /z 646/ i Dunajgród /Dunajowce - z 613/¹³. Stosując wskaźnik 6 osób na dom i doliczając 10% na ludność nieopodatkowaną /szlachtę, duchowieństwo, rodziny zwolnione od płacenia podatku na skutek wypadków losowych/, możemy dojść do wniosku, że najludniejsze osady miejskie tego województwa liczyły /w zaokrągleniu do 100 osób/ od 4 do 6 tys. mieszkańców. Jednocześnie istniały tu bardzo drobne osady szczytujące się prawem miejskim. Należało do nich 8 miasteczek, z których zapłacono podatek z mniej niż 50 domów i 9 posiadających od 50 do 100 budynków¹⁴. Razem stanowiły one prawie czwartą część ogółu miast tego województwa /23,6%.

W województwie wołyńskim najwięcej opodatkowanych budynków zarejestrowano w 1629 r. w Ostrogu /1655/, Krzemieńcu /1224/, Korcu /1124/, Ostropolu /1002/ i Połonnem /970/. Ludność tych miast wahała się w granicach od 6400 do 11 tys. mieszkańców. Małych miasteczek liczących poniżej 100 domów było tu 13¹⁵, czyli 11,7% ogólnej liczby miast.

W województwie bractawskim najwyższą kwotę podymnego ściągnięto w 1629 r. z Koszowa /z 2071 dymów/, Żywotowa /1689/, Bractawia /1409/, Kalnika Starego i Nowego /1158/, Lipowca Starego i Nowego /1100/ i Humania /1007/¹⁶. Stosując wyżej wspomniane wskaźniki dowiemy się, że miasta te liczyły od 6600 do 13 700 mieszkańców.

¹² M.Horn, Walka..., s. 25, 28.

¹³ M.Krykun, op.cit., s. 119, 123.

¹⁴ Tamże, s. 119.

¹⁵ A.Baranowicz, Ukraina..., s. 134-135.

¹⁶ Tamże, s. 136.

Stosunkowo ludne miasta istniały w przededniu powstania Bohdana Chmielnickiego w województwie kijowskim. Według danych szacunkowych, 15 tys. mieszkańców liczył ówczesny Kijów, 10,7 tys. Biała Cerkiew, 10,2 tys. Lubomierz, 8,4 tys. Pyriatyn, 8,2 tys. Przyłuki, 7,8 tys. Lubecz¹⁷. W obu wymienionych wyżej województwach: bractawskim i kijowskim odsetek miasteczek liczących poniżej 100 budynków mieszkalnych był dość pokaźny; w pierwszym z nich wynosił w 1629 r. 24,8% ogólnej liczby miast, w drugim aż - 56,3%¹⁸.

Podsumowując rozważania dotyczące liczby i wielkości oraz zagęszczenia miast ziem ukraińskich Korony w omawianym okresie można stwierdzić znaczne powiększenie się ich liczby i zaludnienia w ciągu 80 lat, ze szczególnym nasileniem tego zjawiska w I połowie XVII w. Liczba ludności miejskiej rosła szybko, zwłaszcza na wschodnich i południowych obszarach badanego terenu, mimo spiętrzenia w omawianym okresie klęsk żywiołowych i napadów tatarskich. Na szczególne podkreślenie zasługuje szybki wzrost zaludnienia w miastach będących ośrodkami latyfundiów magnackich.

Charakterystyczną cechą miast ziem ruskich Korony było duże zróżnicowanie ludności pod względem religijnym i narodowościowym. Szczególnie duże było ono w zachodnich połaciach omawianego terenu. W większości wypadków wyznanie pokrywało się z przynależnością do określonej narodowości. Ukraińcy wyznawali przeważnie religię prawosławną, od r. 1596 również unicką, Polacy byli przeważnie katolikami, chociaż zarówno wśród pierwszych, jak i drugich nie brak było członków różnych sekt protestanckich¹⁹. To samo dotyczy Niemców i Węgrów, wśród których przeważali katolicy, ale pojawiali się również i protestanci. Wołosi i Grecy wyznawali religię prawosławną, Tatarzy i Turcy mahometańską, Żydzi i Karaimi byli wyznawcami religii możeszowej.

Ustalenie przypuszczalnego odsetka poszczególnych narodowości natrafia na duże trudności ze względu na brak odpowiednich źródeł. Wykazy podatkowe wyodrębniały jedynie ludność żydowską,

¹⁷ P. Mychajlyna, op.cit., s. 15.

¹⁸ Zob. A. Jabłonowski, Ukraina /Kijów-Braclaw/, Źródła dziejowe, t. XX, Warszawa 1894, s. 52.

¹⁹ J. Tazbir, Zasięg polskiej reformacji, "Kwartalik Historyczny", R. LXXXII 1975, nr 4, s. 727, 728-730, 733.

zachowały się również pewne dane liczbowe pozwalające z grubsza ustalić liczbę Szkotów i Ormian w poszczególnych miastach. Do oszacowania odsetka mieszczan różnych narodowości na podstawie brzmienia ich imion i nazwisk można wyzyskać wykazy podatkowe zamieszczone w lustracjach przeprowadzonych w latach 1564-1565 w województwach ruskim i bełskim, a także spisy mieszczan w księgach miejskich i grodzkich. Z posiadanych źródeł wynika, że w miastach Rusi Czerwonej przeważali Ukraińcy, z wyjątkiem obszarów zachodnich i północnozachodnich oraz Lwowa i kilku innych miast na wschód od Sanu, gdzie zdecydowaną przewagę mieli Polacy. Dominację miejskiej ludności ukraińskiej wykazują lustracje królewsczyzn województwa bełskiego, z których wynika, że w lustrowanych miastach co najmniej 2/3, jeśli nie 3/4 ludności, było pochodzenia ukraińskiego, a nawet w stolicy tego województwa - Bełzie było "więcej Rusi niż Lachów". Ogółem, według Kisia, w miastach województwa ruskiego i bełskiego Ukraińcy stanowili 70% ogółu ludności miejskiej²⁰.

W pozostałych ziemiach ruskich Korony odsetek ten był jeszcze wyższy. Przygniatającą przewagę miejskiej ludności ukraińskiej charakteryzowały się zwłaszcza południowe obszary Bracławszczyzny i Kijowszczyzny oraz lewobrzeżna Ukraina²¹.

Drugą pod względem liczebności narodowością w miastach ziem ruskich Korony byli Polacy. Przeważali oni w miastach zachodniej części ziemi sanockiej i północno-zachodnich regionów ziemi przemyskiej, bełskiej i chełmskiej. Poza tym silne ośrodki katolicyzmu i polskości znajdowały się we Lwowie /w którym, według Kisia, w pierwszej połowie XVII w. mieszkało 50% Polaków, po 20% Żydów i Ukraińców i 10% Ormian i innych narodowości/, Samborze i Brodach, gdzie ludność polska przeważała, a ponadto w Przemyślu, Drohobyczu, Łucku, Dubnie, Ostrogu, Krzemieńcu, Kamieńcu Podolskim, Barze, Jazłowie i Kijowie, gdzie Polacy stanowili dość liczną i wpływową grupę ludności miejskiej. Żywioł polski uległ wzmocnieniu zwłaszcza w większych

²⁰ M.Horn, Walka..., s. 71-73; tenże, Rzemiosło miejskie..., s. 230-233; J.Kiś, Uczest wist zachidnoukrajinskych zemel w wyzwolnij wjny ukrajininkoho narodu /1648-1654/, "Pytannia istoriji SRSR", Lwów 1959, s. 97; J.Isajewycz, Bratstwa ta jich rol w rozwytku ukrajinškoji kultury XVI-XVIII st., Kyjiv 1966, s. 12-14.

²¹ A.Baranowicz, Ukraina..., s. 105, 108; O.Kompan, Mista Ukrajiny w druhiij połowyni XVII.st., Kyjiv 1963, s. 106.

miastach Rusi Czerwonej na skutek spolszczenia się Niemców, Włochów, Szkotów i Węgrów oraz - w mniejszej mierze - wyższych warstw narodowości ukraińskiej²².

Trzecią pod względem liczebności grupą narodowościową w miastach ruskich Korony byli Żydzi. Zgodnie z informacjami zawartymi w rejestrach poborowych i wiadomościami zaczerpniętymi z wszelkich innych dostępnych źródeł, w miastach ziemi bełskiej stanowili około 1630 r. 14,6% ludności miejskiej, w sanockiej 6,2%, w halickiej 5%. Największą gminą na Rusi Czerwonej była lwowska, licząca w omawianym okresie od 5 do 6 tys. członków. Stosunkowo duże skupiska wyznawców religii mojżeszowej na ziemi lwowskiej istniały w Jaworowie i Żółkwi, przemyskiej - w Przemyśle, w Samborze /podmiejska/ i Tarnogrodzie, sanockiej - w Lipsku, bełskiej - w Narolu /Florjanowie/, Lipsku, Tomaszowie i Uhnowie, halickiej - w Czortkowie, Haliczu i Tarnopolu. Na ziemi chełmskiej najwięcej Żydów mieszkało w Lubomlu, Chełmie i Zamościu. W wielu miastach, zwłaszcza należących do duchowieństwa rzymskokatolickiego, istniał zakaz osiedlania się Żydów, np. w Krośnie, Magierowie, Płazowie i Warężu.

Na innych ziemiach ukraińskich, poza Rusią Czerwoną "privilegia de non tolerandis Judaeis" nie były na ogół stosowane, co sprzyjało przesiedlaniu się Żydów z ziem rdzennie polskich na Ukrainę, gdzie warunki egzystencji były znacznie lepsze. Według niepełnych danych, Żydzi stanowili w 1629 r. około 14% ludności 11 miast Wołynia, do których zachowały się odpowiednie dane liczbowe. Na 9600 osób, tj. około 9% ludności miast województwa podolskiego w 1629 r., szacuje miejską ludność żydowską Krykun. Na Wołyniu do największych gmin żydowskich zaliczyć można Łuck, Krzemieniec, Starokonstantynów, Połonne i Dubno, na Podolu Kamieniec Podolski, Bar, Mohylów Podolski i Jazłowiec. W pozostałych ziemiach ukraińskich Żydów było stosunkowo mało. Mieszkali oni głównie w północnych regionach Kijowszczyzny i Bracławszczyzny i w niektórych miastach województwa czernihowskiego. Do największych centrów żydostwa na Prawobrzeżu należały w omawianym okresie Biała Cerkiew, Kijów,

²² M.Horn, Walka..., s. 72; J.Kis, Promysłowist' Lwowa..., s. 28; P.Mychajłyna, op.cit., s. 37; 49; O.Kompan, op.cit., s. 97-98, 102-103.

Bracław, Niemirów, Tulczyn, Winnica, Humań, Berdyczów, Żytomierz, Kaniów. Na Lewobrzeżu gminy żydowskie istniały przed 1698 r. w Baryszowie, Boryszpolu, Lochwicy, Łubszach, Lubeczy, Nieżynie, Nowogrodzie Szewierskim, Perejესiawiu, Pyriatynie, Przyłukach i Czernihowie. Ogólną liczbę Żydów w województwach bracławskim, kijowskim i czernihowskim Baranowicz ocenia na około 20 tys. dusz, z czego przeważna część mieszkała w miastach.

Działalność handlowa Żydów wywoływała atak mieszczaństwa na ich uprawnienia handlowe, a powodem niechęci pospólstwa i plebsu do Żydów była ich lichwiarska działalność oraz przyjmowanie w dzierżawę podatków, ceł, a także dochodów ze starostw i majątków ziemskich. Niechęć ta przejawiała się niekiedy w tumulwach antyżydowskich w poszczególnych miastach. Z drugiej strony źródła notują wspólne wystąpienia Żydów z chrześcijanami przeciw szlachcie. Znalazło to m.in. odbicie w tekście ugody, jaką w 1589 roku zawarli Żydzi z władzami miejskimi Kamionki Strumiłowej "... z przyzwoleniem wszystkiego pospólstwa". Rajcy "... przyjęli Żydy wszystkie do prawa swego, do wolności wszystkich, a oni wszystkie opera nieść jako mieszczenie powinni". Żydzi zobowiązali się uczestniczyć w pracach porządkowych na rzecz miasta, odprawiać straż oraz brać udział w akcjach przeciwpożarowych i innych wspólnie z chrześcijanami, ci zaś przyrzekli "... te Żydy bronić jako właśnie sąsiadów naszych od przenagabywania i od gwałtów, tak szlachty jako i od żołnierza, one bronić i nie dopuszczać im krzywdy czynić... gdyż są sąsiedzi nasi"²³.

W Haliczu i Lwowie mieszkali w omawianym okresie Karaimi, dawni przybysze z Krymu, którzy wyznawali religię mozaistyczną, nie uznawali jednak Talmudu i nie tworzyli wspólnych gmin wyznaniowych z Żydami.

W źródłach dotyczących Lwowa i kilkunastu miast, przeważnie ziemi przemyskiej i sanockiej, występują dość często nazwiska

²³ M.Horn, Żydzi województwa bełskiego..., s. 24-75; A.Jabłonowski, Ziemie ruskie /Wołyń-Podole/ w XVI w., Źródła dziejowe, t. XIX, Warszawa 1889, s. 67; tenże, Ruś Czerwona w XVI w., tamże, t. XVIII, cz. 2, Warszawa 1903, s. 162-164; A.Baranowicz, Ukraina... s. 106-108; M.Krykun, op.cit., s. 129; P.Mychajlyna, op.cit., s. 37.

o brzmieniu niemieckim, rzadziej zaś w ośrodkach miejskich ziem lwowskiej i bełskiej. Jest to rezultat niemieckiej fali kolonizacyjnej, która przeszła przez Ruś Czerwoną w XIV i XV w. Jednak ludność ta, mimo że częściowo zachowała dawne nazwiska /część nazwisk uległa spolszczeniu/, w ciągu XVI i XVII w. uległa procesowi szybkiej polonizacji. Wśród Niemców, którzy w omawianym okresie przybyli na stałe do miast czerwonoruskich bądź też przywędrowali tu w celach zarobkowych na krótki okres, źródła wymieniają artystów rzeźbiarzy, murarzy, cieśli, konwisarzy, cyrulików, a także kupców i aptekarzy.

Bliskość granicy z Węgrami oraz ożywiony handel winem i niektórymi innymi towarami sprawiły, że w przygranicznych miastach ziem przemyskiej i sanockiej znaczną rolę odgrywali mieszkańcy pochodzenia węgierskiego. W niektórych miastach, jak np. w Jaśliskach i Krośnie, istniały ulice o nazwie "Węgierska". Sporo Węgrów musiało być także w Dunajowie, na ziemi lwowskiej, skoro - jak twierdzi notatka pisarza grodzkiego z r. 1635 - "... bojarowie i mieszczańkowie, jako wiadomo, języka węgierskiego zażywają". Część Węgrów osiedliła się we Lwowie, po kilku obywateli pochodzenia węgierskiego posiadały w świetle źródeł niektóre inne miasta: na ziemi sanockiej Lesko, Sanok i prawdopodobnie Dubiecko, przemyskiej - Jarosław, Leżajsk, Przemyśl, Przeworsk i Sambor, halickiej - Kołomyja.

Węgrzy, obywatele wspomnianych miast, zajmowali się niekiedy handlem, byli właścicielami domów, browarów i słodowni, nie brak było wśród nich i rzemieślników. Trudnili się m.in. kowalstwem, złotnictwem, konwisarstwem, tkactwem i krawiectwem²⁴.

Natomiast Ormianie słynęli przede wszystkim jako świetni organizatorzy handlu lewantyńskiego, z rzemiosł uprawiali salfianictwo, malarstwo, szewstwo, kuśnierstwo. Najwięcej Ormian osiedliło się we Lwowie i Kamieńcu Podolskim. We Lwowie, mimo zrównania ich w prawach z katolikami w 1578 r., traktowani byli, podobnie jak i Ukraińcy, jako obywatele drugiej kategorii. W latach trzydziestych XVII w. sytuacja ich poprawiła się znacznie, zwłaszcza po zawarciu przez nich w 1630 r. unii z koś-

²⁴ M. Horn, Walka..., s. 76-77.

ciołem katolickim. Ze skargi złożonej w 1633 r. w Sądzie Grodzkim Lwowskim wynika, że mieszkało ich we Lwowie około 2500.

W Kamieńcu Podolskim Ormianie mieszkali najmniej do końca XIV w. W 1575 r., zgodnie z relacją posła wenecjańskiego Lipomana, w mieście tym mieszkało 300 rodzin ormiańskich. Posiadali, podobnie jak we Lwowie, własny sąd z ormiańskim wójtem na czele. Poza Lwovem i Kamieńcem Podolskim poważniejsze kolonie Ormian istniały w Kijowie, Barze, Zamościu i Jazłowcu. W 1612 r. Ormianie osiedlili się w Żółkwi. W 1625 r. Zygmunt III nadał Ormianom i Grekom śniatyńskim przywilej na prowadzenie handlu. Drobne osady Ormian istniały w omawianym okresie w Przemysłu, Ostrożcu i Studzienicy. Oprócz tego kilka rodzin ormiańskich mieszkało w tym czasie w kilkudziesięciu innych miastach ukraińskich, m.in. w Brodach, Brzeżanach, Humanu, Jaworowie, Krośnie, Kubaczówce, Łucku, Nowosielczy /w woj. podolskim/, Samborze, Stryju, Trembowli i Tyśmienicy.

Podobnie jak Ormianie, również Wołosi tworzyli tylko w niektórych ośrodkach miejskich zwarte grupy ludnościowe. Rekrutowali się oni z dawnych osadników wołoskich. Byli wyznawcami religii prawosławnej i w późniejszym okresie złączyli się z ludnością ukraińską. W Śniatynie, leżącym na granicy z Wołoszczyzną, istniało Przedmieście Wołoskie. Stosunkowo dużo Wołochów mieszkało również w miastach ziemi bełskiej. Np. w Dobrotworze w r. 1565 było 36 "... gospodarzy z komornikami, którzy wołoskim prawem siedzą". Większość z nich mieszkała przy ulicy Wołoskiej. Ta sama lustracja wymienia kilkunastu Wołochów w kilku innych miastach królewskich. W latach trzydziestych XVII w. kilku Wołochów osiedliło się w Borszczowie. Wołochów, zajmujących się handlem wołami oraz służących w pocztach magnatów, źródła omawianego okresu wymieniają również w Czerkasach, Kaniowie i kilku miastach na Podolu.

W wojskach magnatów - obok Wołochów - służyli Turcy i Tatarzy. Pewna ich część osiadła w miastach, gdzie zajmowała się rzemiosłem, rzadziej handlem. Większe skupiska Tatarów zajmujących po kilkadziesiąt budynków mieszkalnych źródła notują w Barze, Starokonstantynowie, Ostrogu i Połonnem, mniejsze m.in. w Żółkwi i Horodle. Turcy żyli w Kijowie, Czerkasach, Kaniowie i kilku miastach województw podolskiego i braciawskiego.

Nieliczną grupą narodowościową, która mimo to pozostawiła trwały ślad w kulturze polskiej, byli Włosi. Wśród przybyszy włoskich, z których część osiedliła się na stałe w miastach Rusi Czerwonej /m.in. we Lwowie, Przemyślu, Jarosławiu i Krośnie/, źródła najczęściej notują architektów - murarzy, a ponadto lekarzy oraz aptekarzy. Jeden z Włochów, Robert Bandinelli, zasłynął jako założyciel stałej poczty we Lwowie.

Z innych narodowości źródła z pierwszej połowy XVII w. wspominają o Szkotach, m.in. w Przeworsku, o Grekach we Lwowie, Śniatynie, Żółkwi, Kijowie, Ostrogu, Nieżynie, Studenicy i Mohilowie, o Bułgarach we Lwowie, Czechach w Lesku i Przeworsku oraz o Cyganach przeważnie wędrujących, ale niekiedy osiadłych na stałe w nielicznych miastach²⁵. Wszystkie wspomniane grupy narodowościowe /oprócz Polaków, Ukraińców i Żydów/ stanowiły w pierwszej połowie XVII w. znikomy odsetek ogółu ludności miejskiej Rusi Czerwonej.

Wielonarodowościowy skład mieszczaństwa czerwonoruskiego oraz napływ do miast obcej etnicznie ludności przyczynił się do rozwoju budownictwa i rzemiosł oraz do ożywienia kontaktów handlowych z Zachodem i Wschodem. Z drugiej strony, na skutek wzrostu w dobie kontrreformacji reakcji katolickiej i prześladowań prawosławia, zaostrzyły się w miastach konflikty narodowościowe, które niejednokrotnie miały również zabarwienie społeczne, gdyż warstwy uprzywilejowane rekrutowały się przeważnie z wyznawców religii katolickiej, a prześladowana ludność prawosławna na terenach na wschód od Sanu stanowiła główny trzon pospółstwa i plebsu.

W niektórych miastach, np. we Lwowie, Samborze, czy Drohobyczu, wyznawcy religii prawosławnej uzyskali wprawdzie w XIV-XVI stuleciach równe prawa z katolikami, jednak w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII w. przywileje królewskie były łamane, a ludność ukraińska tych ośrodków została zepchnięta do jednej lub kilku ulic.

²⁵ Tamże, s. 77-79; E.Hornowa, Stosunki ekonomiczno-społeczne w miastach ziemi halickiej w latach 1590-1648, Opole 1963, s. 43, 242-243; S.Barącz, Pamiątki miasta Żółkwi, Lwów 1852, s. 16-17; W.Łoziński, Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku, wyd. 2, Lwów 1892, s. 10; J.Daszekewycz, Rozselenia wirmeniw na Ukrajinie w XI-XVIII st., "Ukr. istoryko-heohr. zbirnyk", wyp. 1, s. 150-175; P.Mychajlyna, op.cit., s. 37-38.

Ukraińcy odczuwali boleśnie również ograniczenia ich praw w cechach. W kilku miastach istniał /nie zawsze zresztą przestrzegany/ zakaz przyjmowania do bractw rzemieślniczych wyznawców innej wiary niż katolicka, w niektórych ośrodkach, jak np. we Lwowie, Przemyślu, Samborze i innych miastach, ograniczenia te stosowane były tylko w pewnych zrzeczeniach. W kilku miastach, np. we Lwowie i Przemyślu, ograniczono również handlową działalność ludności prawosławnej i greckokatolickiej²⁶.

Broniąc się przeciw dyskryminacji ekonomicznej ukraińscy mieszczaństwo utworzyli własne organizacje cechowe, m.in. we Lwowie i Przemyślu. Korzystali także z pomocy materialnej i moralnej niektórych bractw religijnych założonych w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w. głównie w celu obrony prawosławia przed katolicyzmem i unią. Działalność wspomnianych bractw nie ograniczała się jedynie do spraw czysto religijnych /wznoszenie nowych świątyń, udział w uroczystościach cerkiewnych/ i do polemiki z unitami. Rozwinęły one wszechstronną działalność kulturalną i społeczno-opiekuńczą. Organizowały własne drukarnie, szkoły i szpitale, udzielały kredytu swym członkom na założenie zakładów rzemieślniczych i sklepów, rozciągały opiekę nad wdowami i sierotami i uczestniczyły w pogrzebach swych członków. Niektóre z bractw miały własne sądy o charakterze polubownym.

Najpoważniejszą rolę w obronie prawosławia i rozwoju ukraińskiej kultury odegrały bractwa lwowskie i kijowskie. Lwowskie uspieńskie bractwo powstało w 1585 r. W rok później uzyskało ono potwierdzenie swego statutu przez patriarchę antiochijskiego. Statut lwowskiego bractwa posłużył za wzór ustawom niektórych innych bractw prawosławnych, których wielka liczba powstała na ziemiach ukraińskich, zwłaszcza po unii brzeskiej w 1596 r., która zapoczątkowała frontalny atak na prawosławie ze strony katolików i unitów.

²⁶ M.Horn, Walka..., s. 74-75; Ł.Charewiczowa, Handel średniowiecznego Lwowa, Lwów 1925, s. 118-119; tejsze, Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski przedrozbiorowej, Lwów 1929, s. 22-23; K.Arłamowski, Dzieje przemyskich cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce, Przemyśl 1931, s. 23.

W 1593 r. bractwo lwowskie uniezależniło się od miejscowego władcy i nosiło odtąd nazwę stauropigii. W składzie stauropigii lwowskiej przeważali mieszczanie; stąd też jej działalność nie ograniczała się tylko do obrony prawosławia i ukraińskiej kultury, ale obejmowała również inne zagadnienia, jak walkę o demokratyzację ustroju miejskiego oraz ekonomiczne interesy ukraińskich rzemieślników i kupców. Motyw walki politycznej i ekonomiczno-społecznej widoczny jest także w działalności bractwa grodeckiego. W 1611 r. władze miejskie Gródka /Jagiellońskiego/ oskarżyły wraz z cechmistrzami miejscowych cechów członków "Bractwa i gromady religii ruskiej greckiej" o wypowieszenie posłuszeństwa radzie miejskiej oraz o wyrządzenie wielkiej szkody "rzeczypospolitej" miejskiej "... przez potajemne rady, bunty i nocne schadзки swoje, potem przez protestacje... jakoby o niedotrzymanie całej wiary Jego Królewskiej Mości". Skarżący się przytoczyli wypowiedź jednego z członków bractwa malarza Hrycia, który oświadczył, że "nam Hospod' pomożet i szcze budemo rajcamy"²⁷.

Ten sam motyw walki ludności ukraińskiej o swe prawa przejawia się w wystąpieniach przeciw radzie miejskiej części pospólstwa Żółkwi. Prawosławni mieszcianie żółkiewscy otrzymali w 1612 r. przywilej od pana miasta, hetmana wielkiego koronnego, Stanisława Żółkiewskiego, mocą którego uzyskali prawo kandydowania na równi z katolikami do rady i ławy miejskiej. Katolicy ich do tych urzędów jednak nie dopuścili. 14 stycznia 1614 r. "Rusini" złożyli protest wobec kolejnej próby ominięcia ich przy wyborach władz miejskich. Obecny w czasie wyborów z ramienia dziedzica miasta podstarości Żółkwi, Zygmunt Grabowski, oświadczył, że rzekomo "... jest wola i rozkazanie ichmościów, aby żaden mieszcianin religii ruskiej tak do ławicy radzieckiej, jako i do ławicy wójtowskiej na rząd do tego czasu nie był obierany, gdyż tego kanon kościoła katolickiego i konstytucyje koronne zabraniają".

Ukraińscy mieszkańcy Żółkwi zerwali wówczas wybory i zaskarżyli rajców do pana miasta. Na rozprawę, która odbyła się 21 stycznia 1614 r., przybył sam hetman wielki koronny, który przytoczywszy tekst przywileju z r. 1612, oświadczył w obecność

²⁷ M. Horn, Walka..., s. 180-181.

ci Grabowskiego, rajców, wójta i zebranego ludu, że "... to, co im raz dał rzeczypospolitej religii greckiej i na przywileju tym cerkiewnym warował, psować im tego nie chcę ani odejmować, owszem ten przywilej ich we wszystkich punktach, klauzulach i kondycjach aprobuję i roboruję i przy tym ich zachowuję, i jako tu jest z dawna ta consuetudo, od osady miasteczka tego, że z religii greckiej po wszystkie czasy bywali do radzieckiej i wójtowskiej ławicy po jednemu obierani, tak i teraz rozkazuję, aby przez rok, tj. in anno 1615 i na potem w zgodzie i miłości wspólnej bez żadnej turbacyi byli obierani"²⁸.

Również prawosławna i greckokatolicka część pospólstwa przemyskiego w walce z patrycjatem wysuwała hasło zrównania w prawach "Rusinów" z Polakami. W r. 1633 król Władysław IV wydał przywilej, mocą którego zarówno unicy, jak i prawosławni mieszkańcy miasta mieli być od tego czasu wybierani "... do urzędów i rad miejskich... także do rzemiosł cechowych, cechmistrzostwa i innych rzemiosł, mianowicie kuśnierskiego, krawieckiego, złotniczego, sptykarskiego, malarskiego, stolarskiego, kramarskiego, kowalskiego, a także do kupiectw i handlów wszelkich i inszych swobód i wolności kupczenia suknem, postawami i mierzenia łokciem i insze wszystkie zarówno z katolikami". Przywilej ten zatwierdził w 1658 r. Jan Kazimierz²⁹.

W walce o demokratyzację ustroju miejskiego i dopuszczenie przedstawicieli Ukraińców do samorządu miejskiego i władz cechowych na Rusi Czerwonej poważną rolę odgrywała zapewne lwowska stauropigia, która wpływała na politykę innych bractw i osób w nich nie zrzeszonych poprzez działalność wydawniczą w uruchomionej przez siebie drukarni, należącej poprzednio do Iwana Fiodorowa oraz - poprzez absolwentów brackiego gimnazjum, którzy podejmowali stanowiska nauczycieli w nowozakładanych szkołach funkcjonujących pod nadzorem bractw prowincjonalnych. W 1621 r. lwowskie bractwo opublikowało "Protestację" przeciw polityce polskiej szlachty na Ukrainie. Wydana przez lwowskie bractwo literatura polemiczna, podręcznikowa i literacka, a także działalność brackiego gimnazjum z ukraińskim językiem

²⁸ Tamże, s. 181.

²⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych, Zespół: Metryka Koronna, sygn. nr 201, k. 2v-3v.

wykładowym odegrały ważną rolę w rozwoju ukraińskiej kultury. W latach 1600-1633 stauropigia wysyłała niejednokrotnie swych przedstawicieli do króla i innych wpływowych osób ze skargami i protestami przeciw prześladowaniom ludności ukraińskiej.

W obronie prawosławia i narodowej kultury ukraińskiej, jak wspomniano, czołową rolę - obok lwowskiej stauropigii - odegrało założone w 1615 r. bractwo kijowskie, w którym, podobnie jak w Łucku /oba bractwa otrzymały w 1620 r. nazwę stauropigii/, główną rolę odgrywali przedstawiciele prawosławnego duchowieństwa oraz szlachty. Duże znaczenie miało przystąpienie do kijowskiego bractwa hetmana Piotra Konaszewicza Sahajdacznego w imieniu całego wojska zaporoskiego. Wpływy Kozaków były też widoczne w innych miastach Przydniepsza oraz w Łucku. Kijowskie bractwo założyło przy końcu 1615 r. własną szkołę, która - po połączeniu się w 1632 r. z placówką szkolną funkcjonującą przy Ławrze Pieczerskiej - przekształciła się z inicjatywy kijowskiego metropolity Piotra Mohyły w Kolegium Kijowsko-Mohylańskie na prawach szkoły średniej, później wyższej /od 1701 pod nazwą Akademii/.

Z innych bractw, które odegrały znaczną rolę w rozwoju ukraińskiej kultury i obronie prawosławia, źródła wymieniają stowarzyszenia religijne w Kamieńcu Podolskim, Przemyślu, Rohatynie, Haliczu, Winnicy, Niemirowie, Krzemieńcu i Szarogrodzie. Prawosławne bractwa religijne istniały ponadto w kilkunastu innych miastach i miasteczkach, m.in. w Bełzie, Brzeżanach, Chełmie, Drohobyczu, Samborze, Kamionce Strumiłowej, Komarnie, Krasnymstawie, Lubaczowie, Lubnach, Sanoku, Sądowej Wiszni, Sokalu, Starej Soli, Śniatynie i Zamościu³⁰.

Bractwa te różniły się zarówno składem społecznym, jak i zakresem działalności, wszystkie jednak przyczyniały się do rozwoju ukraińskiej świadomości narodowej oraz poczucia więzi z Kozakami, którzy od końca XVI w. prowadzili ciężką walkę ze

³⁰ J. Isajewycz, op.cit., s. 23-205; E. Medynskyj, Bratśki szkoły Ukrajiny i Białorusi w XVI-XVIII stolittiach, Kyjiv 1958; I. Krypjakewycz, Bohdan Chmelnyckij..., s. 54-55; P. Mychajlyna, op.cit., s. 66-67; J. Bardach, Bractwa cerkiewne na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej w XVI-XVII wieku, "Kwartalnik Historyczny", R. LXXIV 1967, nr 1, s. 77-81.

szlachtą i szlacheckim państwem. W walce tej ważną rolę odegrali mieszczaństwo, pozostający pod wpływem idei głoszonych przez religijne bractwa.

O więzi ruchów mieszczańskich z Kozakami świadczy następująca wypowiedź mieszczan żydaczowskich, którzy w 1615 r. podnieśli otwarty bunt przeciw administracji starościńskiej. Zebnani w ratuszu zagrozili oni: "Jeśli nie będziemy ze wszystkim ze Lwowem porównani, jeśli na swym zamysłów naszych nie postawimy, wtedy jest Ukraina, są Kozacy. Wolimy tam do pobratymców naszych sprowadzić się i żyć sobie na swobodzie niżli starościę podlegać niepotrzebnie"³¹.

³¹ M.Horn, Walka mieszczan żydaczowskich z uciskiem feudalnym starostów w latach 1597-1647, "Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk" za rok 1969, Seria A, nr 7, Wrocław 1971, s. 52-53.

Stefan Zabrowarny /Szczecin/

UKRAIŃSKI RUCH NARODOWY W GALICJI XIX I POCZĄTKU
XX WIEKU W PRACACH HISTORYKÓW POLSKICH

Geneza, jak i dalszy rozwój ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji /URN/, w pełni odpowiadają modelowemu ujęciu formowania się współczesnej świadomości narodowej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Znaczy to, iż kroczył on drogą wyznaczoną przez ogólne prawidłowości rozwoju ruchów narodowych w XIX wieku, w warunkach nieposiadania własnej państwowości, według sformalizowanego modelu: język - naród - państwo. URN pojawił się pod wpływem tych samych czynników i przechodził poprzez te same etapy rozwoju jak to miało miejsce u innych narodów monarchii habsburskiej. Był więc następstwem przemian społeczno-gospodarczych, prowadzących do ukształtowania się kapitalistycznych stosunków społecznych, a wraz z nimi narastania nowej świadomości społecznej - postaw, ideologii, wartości¹.

Zrozumiałe, iż owe ogólne prawidłowości w konkretnych warunkach galicyjskich, pod wpływem wielu okoliczności, określających specyfikę społeczności ukraińskiej XIX wieku w Galicji i jej otoczenia, przejawiały się w nieco odmiennych, właściwych sobie formach. Wszystkie te warunki i okoliczności wpłynęły na

¹ J.Chlebowczyk, Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu /od schyłku XVIII do początków XX wieku/, Warszawa 1975.

znaczące opóźnienie rozwoju URN jak i na jego prohabsburskie, a jednocześnie "antypolskie" ukierunkowanie². Społeczeństwo ukraińskie, które w wyniku rozbiorów ziem Rzeczypospolitej pod koniec XVIII wieku znalazło się w granicach Austrii, było oderwane od swojego pnia macierzystego - Ukrainy Naddnieprzańskiej, włączonej do Rosji. Również zamieszkałe przez Ukraińców: Galicja Wschodnia, Bukowina i Zakarpacie, aczkolwiek wchodzące w skład jednego państwa, były od siebie administracyjnie oddzielone. Galicja Wschodnia, zamieszkała w 2/3 przez Ukraińców i 1/5 przez Polaków /resztę stanowili Żydzi i niewielka liczba Niemców/, wchodziła w skład odrębnego kraju koronnego pod oficjalną nazwą "Królestwo Galicji i Lodomerii". W kraju tym Ukraińcy stanowili już tylko połowę jego mieszkańców /w późniejszych latach statystyka narodowościowa jeszcze bardziej przechylała się na korzyść Polaków/. Szczególnie niekorzystnie dla Ukraińców kształtowała się struktura społeczna ludności Galicji. Szlachta ukraińska /dawniej ruska/, była całkowicie spolonizowana, nawet w tych rodzinach, gdzie przyznawano się jeszcze do swojego ukraińskiego pochodzenia /"gente Rutheni, natione Poloni"/. W szybkim tempie polonizowała się ludność miast wschodnio-galicyjnych /Żydzi, Niemcy, Ukraińcy/, a także hierarchia Kościoła grecko-katolickiego. Społeczeństwo ukraińskie w Galicji było więc w przeważającej części chłopskie - nawet księża grecko-katolicycy mało różnili się od chłopów /znane było powiedzenie: "pozostał tylko chłop i pop"/.

Pionierzy URN, pierwsi budziciele świadomości narodowej wśród Ukraińców w Galicji, rekrutowali się przeważnie spośród duchowieństwa grecko-katolickiego. Nie będąc w stanie przeciwstawić się skutecznie akcji działaczy polskich /po 1848 r./, zmierzającej do utrzymania i wzmocnienia polskiego charakteru Galicji Wschodniej, szukali poparcia u biurokracji austriackiej, a część z nich, pod wpływem propagandy rosyjskich słowianofilów, przyjmowała ideologię moskwofilską, która przyniosła niemało szkody temu ruchowi. Dopiero w dobie autonomicznej /początkowo nie bez poparcia Polaków/ wzmógł się i ostatecznie zwyciężył kierunek narodowy, w którym coraz większy udział stanowiła inteligencja świecka.

² Do wyrazu "antypolski" stosuję cudzysłów, podkreślając w ten sposób jego przenośne znaczenie, gdyż URN był skierowany nie przeciwko polskości wogóle, lecz przeciwko polskiemu panowaniu w Galicji Wschodniej.

Od samego początku URN budził żywe zainteresowanie społeczeństwa polskiego, szczególnie w Galicji, gdzie wiązał się on ściśle ze stosunkami polsko-ukraińskimi i współżyciem na polu kulturalnym i politycznym. Ówczesni publicyści, w wielu przypadkach bezpośredni uczestnicy powiązanych z ruchem narodowym wydarzeń politycznych, starali się wyjaśniać w swoich publikacjach dokonujące się wokół nich zdarzenia i procesy zachodzące w stosunkach społecznych i narodowych. Niestety działacze polscy do roku 1848, a wielu z nich także w latach następnych, nie uświadamiali sobie należycie zachodzących procesów emancypacji narodowej Ukraińców. Całą ludność Galicji Wschodniej traktowali jako część narodu polskiego, a język ukraiński jako narzecze języka polskiego. W mniemaniu publicystów "Dziennika Narodowego" URN został wymyślony przez Franciszka Stadiona i Agenora Gołuchowskiego, którzy stworzyli "sztuczną narodowość". Ciekawe, że podobne poglądy, obok asymilatorsko nastawionych J.Cybulskiego i J.Supińskiego, podzielali tacy demokratyczni działacze, jak Kacper Cięglewicz i Józef Horoszkiewicz. K.Cięglewicz w broszurze Rzecz Czerwonoruska 1848 roku twierdził, że Polska rozciąga się między Odrą i Dnieprem i obejmuje trzy narodowości, mazurską, ruską i litewską. J.Horoszkiewicz zaś stwierdzał, że Ruś jest nieodłączną częścią Polski, ojczyzną Polaków i Rusinów oraz że Polacy mieszkali od Wisły do Dniepru, a nazwa "Ruś" i "Rusini" została narzucona przez Waregów, tak jak "Galicja" i "Galicjanie" - przez Niemców³. Podobne poglądy głosił Adam Dąbczański w broszurze Wyjaśnienie sprawy ruskiej /1848/.

Były jednak wyjątki od tej ogólnej tendencji negowania odrębności narodowej Ukraińców. Należał do nich K.Paduch, który w artykule Narodowość polska i ruska na Ukrainie, zamieszczonym w gazecie "Postęp", pisał, że w interesie samych Polaków jest popieranie narodowości ukraińskiej, gdyż jej polonizacja jest daremna, a przez podtrzymanie i poparcie Polacy zyskają sobie tylko sympatię Ukraińców i przekonanie o szczerości pols-

³ W.Borys, Dejaki pyttannia polsko-ukrajinśkich widnosyn pidczas rewoluciji 1848 r. w Hałyczyni, w: "Ukrajinske Słowianoznawstwo", Lwiv 1972, nr 6, s. 78.

kich dążeń, a wówczas Ukraińcy sami ogłoszą światu, iż są tylko odmianą polskiego plemienia⁴. Również przedstawiciele magnaterii polskiej: Leon Sapieha i Jerzy Lubomirski bardziej pozytywnie oceniali URN. Sapieha w rozmowie z Horoszkiewiczem podkreślał, że Galicja Wschodnia "... to kraj ruski, Rusinom przynajmniej równouprawnienie się należy". Natomiast Lubomirski, stojąc na stanowisku równouprawnienia narodowego, proponował polskiej Radzie Narodowej nawet wyprzedzać żądania Rusinów i reprezentować ich interesy⁵.

Poglądy polskich działaczy i publicystów na URN znalazły później swoje odbicie w stratyfikacji poglądów polskich historyków. Prekursor stańczykowskiej ideologii i jeden z założycieli krakowskiej szkoły historycznej, Walerian Kalinka, nawoływał co prawda do porzucenia fałszu w polityce i oparcia się na prawdzie historycznej, lecz gloryfikacja szlacheckiej Rzeczypospolitej i przywiązanie do polskiego katolicyzmu przeszkodziły mu we właściwym ustosunkowaniu się do URN. Pojawienie się tzw. kwestii ruskiej przypisywał intrydze biurokracji austriackiej i kilku jednostkom z obozu ukraińskiego. Zachwalał Unię Lubelską, która według niego jest "... testamentem, kamieniem węgielnym naszej politycznej wiary i egzystencji"⁶. Identyczne stanowisko w sprawie URN prezentowali w swoich pracach St. Schnür-Peplowski⁷ i K.Ostaszewski-Barański⁸. Uważali, oni, iż była to inspirowana przez władze austriackie, w celu przeciwstawienia się rewolucyjnemu ruchowi polskiemu, akcja wąskiego kręgu działaczy spośród hierarchii Kościoła grecko-katolickiego, nie mająca szerszego poparcia w masach ludowych.

⁴ Tamże, s. 79; J.Kozik, Stosunki ukraińsko-polskie w Galicji w okresie rewolucji 1848-1849. Próba charakterystyki, w: Z dziejów współpracy Polaków, Ukraińców i Rosjan, Zeszyty Naukowe UJ, CCCXVI, Prace historyczne z. 54, Kraków 1975, s. 40.

⁵ Tamże, s. 30-31.

⁶ W.Kalinka, Galicya i Kraków pod panowaniem austriackim, Kraków 1898, s. 74.

⁷ St.Schnür-Peplowski, Z przeszłości Galicji /1772-1862/, Lwów 1895.

⁸ K.Ostaszewski-Barański, Agenor Gołuchowski i Rusini w roku 1859, Lwów 1910 i inne prace tegoż autora.

Do głosów tych przyłączył się również działacz polityczny i publicysta, Zygmunt Miłkowski, który w broszurze "Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej" obciążył Stadiona za poruszenie Rusi przeciwko Polsce, gdyż do tego czasu panował w Galicji spokój - "Ruś galicyjska znaku życia nie dawała... Dla unitów galicyjskich ówczesnych sprawa polska była ich sprawą"⁹. Głorzyfikował Unię Lubelską, uważając ją za ideał państwowości trzech narodów. Nawet F.Bujak, wybitny badacz dziejów społeczno-gospodarczych, w swoim dziele Galicja pisał: "To też słusznie twierdzą Polacy, że ruch ruski o charakterze politycznym stworzył dopiero hr Stadion"¹⁰. Jako najbardziej skuteczny środek przeciwstawienia się postępowi URN w Galicji Wschodniej proponował polską kolonizację tego kraju, a ponadto radził wprowadzić język ukraiński do wszystkich gimnazjów oraz zainicjować politykę szybkiego rozwoju społeczno-gospodarczego w celu odwrócenia uwagi od agitacji politycznej i stępienia radykalizmu ukraińskiego.

Skrajnie szowinistyczną ideologię wobec URN reprezentowali historycy i publicyści związani z narodową demokracją, do których w pewnym okresie należał W.Studnicki¹¹. Jednakże główna rola w sformułowaniu stanowiska endecji w tej sprawie przypadła Romanowi Dmowskiemu¹² i Janowi L.Popławskiemu¹³. Pierwszy z nich głosił doktrynę o konieczności gnębienia Ukraińców, gdyż - jego zdaniem - jest to jedyna droga do ich spolonizowania lub uczynienia samoistnym, silnym narodem, zdolnym bronić swej samodzielności. Drugi - ludności ukraińskiej przypisywał "instynkty barbarzyńskie i hajdamackie", występował przeciwko polityce ustępstw i popierał polską akcję kolonizacyjną w Galicji Wschodniej.

⁹ Z.Miłkowski, Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej, Lwów 1902, s. 31.

¹⁰ F.Bujak, Galicja, t. I, Lwów 1909, s. 85.

¹¹ W.Studnicki, Wyodrębnienie Galicji, Lwów 1901; tenże, Z przeżyć i walk, Warszawa 1928 oraz artykuły tegoż autora.

¹² R.Dmowski, Myśli nowoczesnego Polaka, Lwów 1907.

¹³ J.L.Popławski, Pisma polityczne, t. II, Kraków 1910.

Bardziej wyważone sądy i opinie o URN zawarte są w pracach Bronisława Łozińskiego¹⁴ i Kazimierza Bartoszewicza¹⁵, którzy, odrzucając poglądy jakoby URN był dziełem Stadiona i Gołuchowskiego, idealizują politykę tego ostatniego w Galicji. Starają się udowodnić, że to właśnie jemu Ukraińcy zawdzięczają wszystkie te prawa, które zdobył sobie język ukraiński. Obawą przed ukraińskim radykalnym ruchem chłopskim przesiąknięte są broszury J.Badeniego Radykali ruscy¹⁶ i S.Baczyńskiego Kresy wschodnie¹⁷.

Stanowisko stańczyków wobec URN w literaturze historycznej charakteryzują Listy z wycieczki do Lwowa Józefa Szujskiego oraz wspomnienia Michała Bobrzyńskiego, którzy znacznie różnią się w poglądach od W.Kalinki. J.Szujski kwestię ukraińską zaliczał do najważniejszych spraw wymagających natychmiastowego załatwienia, gdyż - według niego - przynikanie oczu na słuszne żądania Ukraińców przynosi tylko szkody, a w przyszłości może grozić nieobliczalnymi skutkami. Dowodzi to, iż Szujski lepiej niż inni rozumiał zachodzące przemiany i umiał przewidywać ich dalszy rozwój. Zarzucał politykom polskim kurczowe trzymanie się fałszywej teorii o sfabrykowaniu URN w 1848 r. i wzywał do pogodzenia się z obiektywnymi faktami oraz prowadzenia liberalnej polityki wobec Ukraińców. "Z próżnego i Salomon nie należy, mówi przysłowie. Czego nie mógł Salomon, nie mógł i Stadion, nie mógł on stworzyć Rusi z niczego... Nic nam nie pomoże, że będziemy odmawiać Rusinom historii, przeszłości samodzielnej... Wobec Rusinów i spraw ruskich nie bądźmy Lachami... Nie przeczy im prawa rozwoju narodowego"¹⁸.

Pamiętniki M.Bobrzyńskiego, pisane z pewnego dystansu czasowego, zawierają nie tylko opis zdarzeń oraz ich percepcji przez bezpośredniego obserwatora, ale i pewną ocenę /w części subiektywną/ wydarzeń nie tylko z punktu widzenia polityka, ale przecież i zawodowego historyka. Miejsce URN w pamiętni-

¹⁴ B.Łoziński, Agenor hrabia Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich 1846-1859, Lwów 1901.

¹⁵ K.Bartoszewicz, Dzieje Galicji. Jej stan przed wojną i "wyodrębnienie", Warszawa 1917.

¹⁶ J.Badeni, Radykali ruscy, Kraków 1896.

¹⁷ S.Baczyński, Kresy wschodnie. Źródła i perspektywy sprawy rusińskiej w Galicji, Warszawa 1917.

¹⁸ J.Szujski, Dzieła, ser. III, t. I. Kraków 1885, s. 252 i 254.

kach byłego namiestnika Galicji świadczy najlepiej o roli tych spraw w życiu wewnętrznym kraju. Za rozbudzanie nienawiści narodowej w Galicji Bobrzyński obwinia zarówno polskie, jak i ukraińskie stronnictwa narodowych demokratów. Ze swej strony, jak pisze, starał się przeciwdziałać tej szkodliwej dla kraju działalności, słusznie obawiając się, aby ta walka nie rozszerzyła się na spokojne dotąd masy ludności ukraińskiej. W swoich enuncjacjach przesyłanych do Wiednia przekonywał rząd, że za tym, co mówią politycy ukraińscy, nie stoi cały naród ukraiński i jawnie przesadzał, pisząc: że "... chłop ruski trzymany w ciemnocie oddany jest zupełnie carowi i prawosławiu"¹⁹. W sporze między endecją a narodowcami ukraińskimi starał się zajmować stanowisko arbitra, aczkolwiek nie całkiem bezstronnego.

Z większą sympatią o radykalnym z natury URN pisali lewicowi publicyści, historycy i działacze polityczni, a wśród nich Wilhelm Feldman, Ignacy Daszyński i Leon Wasilewski. W. Feldman - jako pierwszy z polskich autorów - starał się możliwie obiektywnie i wszechstronnie naświetlić istotę URN w Galicji w pracy Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846-1906²⁰.

Krytykował twierdzenie "krótkowidzów politycznych" jakoby Ukraińców stworzyła biurokracja austriacka, aczkolwiek wywarła ona niemały wpływ na URN. Krytycznie ustosunkowywał się również do polityki dawnej Rzeczypospolitej w kwestii ruskiej, która to polityka wydała smutne rezultaty, pozostawiając tę kwestię następnym pokoleniom "w postaci jęczącej się rany". Wskazywał na jedynie słuszną i skuteczną drogę rozwiązania tej kwestii poprzez zastąpienie odruchowego, instynktownego działania przemyślaną, twórczą polityką, opartą na doświadczeniach własnych i innych krajów w stosunku do narodów żyjących "pod jednym dachem". Przede wszystkim zaś uważał za konieczne uznać narodowe prawa Ukraińców i na tej podstawie szukać możliwości uregulowania wzajemnych stosunków. Dowodził, że polityka negacji, nieustępliwości i otwartej walki nie daje po-

¹⁹ M. Bobrzyński, Z moich pamiętników, Wrocław-Kraków 1957, s. 297.

²⁰ W. Feldman, Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846-1906, t. I, Kraków 1907.

żądanych skutków, gdyż wywołuje reakcje i podobne działania strony przeciwnej. Powoływał się przy tym na konkretne przykłady jak w wyniku nieprzemyślanej propagandy prasy endeckiej, graniczącej z prowokacją, mającą na celu "podtrzymanie ducha w społeczeństwie kresowym", strasząc go hajdamactwem, doprowadzono do bezustannego fermentu i rozdrażnienia, a nawet do nienawiści. Charakteryzując ukraińskie stronnictwa polityczne, W. Feldman podkreślał wyjątkowo szybki proces odrodzenia narodowego, który dokonał się wśród Ukraińców w Galicji, zwracał uwagę, iż nic tego odrodzenia nie łączy z ideą Unii Lubelskiej, jak go chcieli widzieć ówcześni działacze polscy, którzy mało przykładali uwagi, aby rzetelnie mu się przyjrzeć i poznać jego istotę.

Uznał więc za konieczne obiektywne naświetlenie drogi rozwojowej URN, wskazując na jej podobieństwo w historii innych narodów słowiańskich. Opisywał trzy główne nurty w URN: moskwofilski, kokietujący rząd austriacki i szerzący idee wielkorusyjskie, narodowy, oparty na romantycznym ukrainofilstwie i radykalny, najbardziej postępowy, który wnosił "ducha europejskiego, krytycyzm socjologiczny, hasła agrarne". Starał się znaleźć przyczyny niepowodzeń w próbach nawiązania poprawnych stosunków między istniejącymi w Galicji stronnictwami polskimi a ugodowymi elementami w obozie ukraińskim. "Niemożność zrozumienia samoistnych aspiracji ruskich - pisał - była i jest zasadniczym szkopułem w stosunkach obu narodowości" /s. 334/. Powtarzał wcześniej wypowiedzianą przez J. Szujskiego myśl, iż większość polska nie posiada żadnego programu w sprawie ukraińskiej i nie patrzy w przyszłość.

Podobnie jak Feldman, również I. Daszyński w swoich Pamiętnikach²¹ winą za napięcie w stosunkach polsko-ukraińskich w Galicji obciążał narodową demokrację, której zoologiczna nienawiść do Ukraińców wywołała podobną wrogość Ukraińców do Polaków. Krytykował także brak jakiegokolwiek programu rządu w kwestii ukraińskiej. O wiele szerzej tematem tym zajmował się wybitny znawca spraw narodowościowych, L. Wasilewski²².

²¹ I. Daszyński, Pamiętniki, t. II, Kraków 1926.

²² L. Wasilewski, Kwestia ukraińska jako zagadnienie między-narodowe, Warszawa 1934 i inne prace tegoż autora.

W licznych pracach poświęconych sprawom ukraińskim przedstawiał uwarunkowania i przyczyny różnych zjawisk i tendencji w procesie rozwoju URN, jako przesłanki odrodzenia narodowego Ukraińców, źródła moskwofilstwa galicyjskiego, okoliczności sprzyjające stopniowemu wzmacnianiu się stronnictwa narodowego oraz nieprzezwyciężone trudności w ułożeniu stosunków polsko-ukraińskich. Do zasadniczych źródeł ideologii moskwofilskiej zaliczał poczucie zupełnej słabości kulturalnej, niejasne tradycje dawnej jedności kulturalnej Rusi oraz propagandę rosyjskich słowianofilów. Natomiast porozumienie między Polakami i Ukraińcami utrudniała specyfika URN, który pod wieloma względami /socjalnym, kulturalnym, politycznym/ skierowany był przeciw "polskiemu stanowi posiadania" i opierał się na utrwalonym w świadomości antagonizmie ukraińskiego chłopca do polskiego pa-na.

Najgłębsze naukowe ujęcie genezy nowoczesnej świadomości narodowej Ukraińców i początków rozwoju URN w Galicji w przedwojennej historiografii polskiej zawiera praca wybitnego historyka, Marceliego Handelsmana Ukraińska polityka Adama Czartoryskiego przed wojną krymską²⁵. W ujęciu Handelsmana, URN, stanowiący dziedzinę szczególnie ciekawą i oryginalną, na pozór odmienny od innych, stanowi potwierdzenie ogólnej prawidłowości sformułowanej w jego badaniach nad nowoczesną narodowością. W rozwoju URN w Galicji szczególną rolę przypisuje oddziaływaniu żywiołu polskiego i polskiego ruchu narodowego, w którym przyszli działacze URN odbywali "rewolucyjne terminowanie". Znaczną rolę odegrały również wpływy zewnętrzne: czeskie, słowackie, rosyjskie i inne. Początek uświadomienia narodowego Ukraińców galicyjskich, w ślad za autorami ukraińskimi, wiąże z działalnością "Ruskiej Trójcy", a kolejny etap tego rozwoju z wydarzeniami w latach 1846-1848. Istotnym elementem jego dociekań są stosunki polsko-ukraińskie i przyczyny nieporozumień na pierwszym etapie zetknięcia się dwóch współczesnych narodowości na terenie Galicji. Obydwa ruchy, według Handelsmana, działały w zaślepieniu. Polacy nie dostrzegali ele-

²⁵ M. Handelsman, Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną krymską, Prace Ukraińskiego Instytutu, z. 35, Warszawa 1935.

mentu niepolskiego w Galicji, żądając praw politycznych jedynie dla narodowości polskiej, a dla uspokojenia ludu ruskiego powołano Sobór Ruski. Ukraińcy, licząc naiwnie na poparcie rządu austriackiego, ostrze swego ruchu skierowują przeciw polskości w Galicji Wschodniej /"polskiemu stanowi posiadania"/, postulując m.in. trudny do zrealizowania w ówczesnych warunkach podział kraju na dwie części: polską i ukraińską, co - obok bezpośredniego pertraktowania z Wiedniem - najbardziej drażniło mających przewagę działaczy polskich.

Zbliżone do tych poglądów myśli na temat ukraińskiego odrodzenia narodowego w Galicji wyrażał Stefan Kieniewicz w monografii Adam Sapieha²⁴. Ferment społeczeństwa polskiego, jego zdaniem, był bodźcem i przykładem, przyspieszającym krystalizację ukraińskiej świadomości narodowej. Ostateczny rozłam między obu narodowościami dokonał się w latach 1846-1848. Wy różnił on trzy podstawowe nurty w URN: filoaustricki, filorosyjski i narodowy ukraiński, z których każdy w pewnym okresie rozwoju URN miał zdecydowaną przewagę nad pozostałymi. S.Kieniewicz przeanalizował stosunek polskich stronnictw politycznych do kwestii ukraińskiej, szczególnie zaś interesował go stosunek do URN Adama Sapiehy, który traktował ten ruch na ogół życzliwie, różniąc się pod tym względem od szlachty polskiej. Postawę Sapiehy uzasadniał wpływem ojca, wskazując jednocześnie na przyczyny, które uniemożliwiały w praktyce zrealizowanie zamierzeń. Poprzez biografię tak ważnej postaci w dziejach Galicji XIX wieku Kieniewicz odkrył wiele interesujących powiązań i tendencji kształtowania się URN.

Podejmując po zakończeniu wojny ponownie studia nad problematyką stosunków polsko-ukraińskich w XIX wieku, S.Kieniewicz zwrócił uwagę na znaczne zaniedbanie na tym odcinku, jak również na tendencyjne naświetlanie i zniekształcanie tej problematyki w pracach dawniejszych historyków polskich, a także ukraińskich²⁵. Jeszcze 10 lat temu na łamach "Kwartalnika

²⁴ S.Kieniewicz, Adam Sapieha /1928-1903/, Inów 1939.

²⁵ Tenże, Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1820-1870, w: Sesja naukowa w trzecieciną rocznicę zjednoczenia Ukrainy z Rosją 1654-1954, Materiały, Warszawa 1956, s. 131-132.

Historycznego" tenże autor, omawiając stan i potrzeby badań nad wiekiem XIX, pisał: "Temat nie zmierniej wagi w historii naszego narodu: stosunki polsko-ukraińskie leży całkowicie odłogiem"²⁶. W ciągu ostatniego dziesięciolecia widoczny był na tym odcinku pewien postęp w postaci kilku interesujących prac, poważnie wzbogacających polską historiografię w zakresie badań nad URN. Całościowe opracowanie dziejów URN i stosunków polsko-ukraińskich w XIX i na początku XX wieku wciąż jeszcze czeka na autorów.

Podstawowe fakty z dziejów kształtowania się URN i stosunków polsko-ukraińskich w Galicji zawierają syntetyczne opracowania dziejów Polski, przede wszystkim zaś wielotomowa Historia Polski, wydawana przez PAN oraz Historia Polski 1795-1918 S.Kieniewicza /1969/. Ogólny zarys tej problematyki znalazł odbicie również w syntetycznych opracowaniach dziejów Ukrainy polskich autorów. Chronologicznie pierwszym z nich była praca zbiorowa krakowskich historyków i przedstawicieli innych nauk humanistycznych Ukraina. Teraźniejszość i przeszłość /1970/. W wydaniu tym zarys dziejów Ukrainy w latach 1795-1917 opracował Jan Kozik²⁷, znany i ceniony badacz URN w Galicji. Autor naświetlił czynniki sprzyjające rozwojowi URN, jego proaustriackie zabarwienie i niechętny stosunek do niego działaczy polskich. Nakreślił upadek URN w dobie Bacha i jego ponowne ożywienie w 1860 r. oraz dalszy rozwój, w którym punktem zwrotnym był rok 1876. W dalszej części przedstawił główne kierunki polityczne URN, rozwój życia kulturalnego Ukraińców w Galicji oraz stosunki polsko-ukraińskie.

W 1979 r. w wydawanej przez Ossolineum serii jednotomowych opracowań historii poszczególnych narodów ukazała się Historia Ukrainy pióra Władysława A.Serczyka²⁸. W części dotyczącej ukraińskiego odrodzenia narodowego i rozwoju URN w Galicji W.A. Serczyk podaje wiele faktów i wymienia szereg nazwisk działaczy ukraińskich, a także polskich, związanych z tym procesem.

²⁶ Tenże, Uwagi o stanie i potrzebie badań historycznych nad wiekiem XIX, "Kwartalnik Historyczny" R. LXXX 1973, nr. 2, s. 292.

²⁷ J.Kozik, Ziemia ukraińskie w latach 1795-1917, w: Ukraina. Teraźniejszość i przeszłość, Zeszyty Naukowe UJ CCXLVII, Prace historyczne, z. 32, Kraków 1970, s. 279-301.

²⁸ W.A.Serczyk, Historia Ukrainy, Wrocław 1979.

Omawiając uwarunkowanie URN oraz jego polskie antecedencje, autor daje przewagę zjawiskom literacko-kulturowym nad zjawiskami społeczno-ekonomicznymi i politycznymi. W dalszej części opisuje trzy podstawowe nurty kulturalnego i politycznego rozwoju społeczności ukraińskiej w Galicji: moskalofilski, narodowy i radykalny oraz pojawienie się pierwszych ukraińskich partii politycznych. Nie pomija tak ważnych dla życia narodowego Ukraińców w Galicji składników, jak rozwój spółdzielczości i ruchy: studencki, ludowy i robotniczy, zamykając tę problematykę opisem walki o reformę wyborczą do sejmu galicyjskiego.

Nie można pominąć syntetycznego zarysu rozwoju URN w Galicji z punktu widzenia dziejów Kościoła, którego autorem jest ks. Tadeusz Śliwa /rozdział Kościół grecko-katolicki w Galicji 1815-1918 w Historii Kościoła w Polsce /²⁹. Początki odrodzenia narodowego Ukraińców w Galicji, rozwój oświaty i kultury ukraińskiej został w nim omówiony pod kątem udziału w tym ruchu duchowieństwa grecko-katolickiego. Poszukując przyczyn późniejszych sporów i nieporozumień na tle politycznym i religijnym, autor starał się oceniać je w sposób obiektywny. Wskazując na liczne przejawy wzajemnego zrozumienia, a nawet sympatii, usiłuje jednocześnie uchylić się od ukazania przejawów wzajemnej animozji i nietolerancji w stosunkach między obu Kościołami /łacińskim i grecko-katolickim/. Tekst T.Śliwy nie po raz pierwszy przekonuje jak wielką rolę w kształtowaniu się ruchów narodowych wogóle, a ukraińskiego w szczególności, odgrywał czynnik konfesjonalny - świadomość religijna i przywiązanie do obrządku, co nierzadko jest pomijane lub słabo eksponowane w pracach historycznych.

Problematyka URN w Galicji doczekała się po wojnie również bardziej szczegółowego i bardziej dogłębnego potraktowania w pracach o węższym chronologicznie lub problemowo zakresie. Prace te bynajmniej nie ograniczają się do możliwie wiernego opisanie i wyjaśnienia procesów ukraińskiego odrodzenia narodowego, lecz są wynikiem badań nad ogólną prawidłowością procesów narodotwórczych w tym regionie Europy, w którym leży Galicja.

²⁹ Historia Kościoła w Polsce, t. II, cz. 1, Poznań 1979.

Publikacją o najwyższym poziomie uogólnienia omawianej tematyki jest niewątpliwie studium Józefa Chlebowczyka Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu³⁰.

Autor analizuje w nim wschodni model procesu narodotwórczego - prawidłowości oraz specyfikę kształtowania się nowoczesnej świadomości narodowej na obszarach wielonarodowych mocarstw. W oparciu o badaną przez siebie rzeczywistość przedstawia występujące na wspomnianym obszarze różne warianty jednorodnego procesu ewolucji świadomości narodowej, w tym również ukraińskiego, uwarunkowanego specyficznymi dla niego determinantami. Pozwala mu to na inne spojrzenie i bardziej obiektywną ocenę szeregu zjawisk, inaczej widzianych i ocenianych przez historyków relacjonujących chronologiczny bieg wydarzeń. Dotyczy to zwłaszcza uwarunkowań politycznych URN.

Drugą tego typu pozycją jest książka wytrawnego badacza dziejów Austrii, Henryka Wereszyckiego Pod berłem Habsburgów...³¹. W odróżnieniu od J.Chlebowczyka, który przedmiot swoich badań traktuje problemowo, H.Wereszycki utrzymuje tradycyjną, chronologiczną formę eksplanacji. Cały proces kwestii narodowej w monarchii habsburskiej dzieli na cztery etapy: wstępny - budzenie się świadomości narodowej /do r. 1848/, okres przekształceń ustrojowych monarchii /1848-1867/, okres dualizmu /1867-1914/ oraz okres wojny i upadku monarchii /1914-1918/. W takim układzie więcej miejsca zajęły opisy konkretnych wydarzeń i form przejawiania się poszczególnych ruchów narodowych, w tym również ukraińskiego. Autor wskazał na szereg niekorzystnych zjawisk, które utrudniały i w efekcie opóźniały ukraińskie odrodzenie narodowe, jak spolonizowanie szlachty ruskiej, polonizowanie się miast i cerkwi unickiej, posługiwanie się w literaturze i szkolnictwie językiem starocerkiewnym pomieszanym z gwarą, negowanie odrębności narodowej Ukraińców przez polskich działaczy w Galicji, propaganda moskwofilską. URN stanowi dla autora jedynie jeden z elementów ogromnie złożonego problemu narodowościowego, w którym upatruje on przyczyny upadku państwa austro-węgierskiego.

³⁰ J.Chlebowczyk, op.cit.

³¹ H.Wereszycki, Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe, Kraków 1975.

Przechodząc do omówienia prac poruszających oddzielne etapy rozwoju URN w porządku chronologicznym, zacząć wypada od dwóch pozycji S.Kieniewicza. Pierwsza z nich - to książka Konspiracje galicyjskie /1831-1845/³², zawierająca interesujące materiały o działalności spiskowców polskich wśród ludu ukraińskiego w Galicji oraz udziale Ukraińców w polskich organizacjach spiskowych. Temat ten, dokładnie opracowany w przedwojennych pracach historyków ukraińskich /przede wszystkim K.Studyńskiego/, przedstawił również A.Kamiński w pracy Polskie związki młodzieży /1831-1848/³³. Jest to problem o tyle ważny dla omawianego tematu, iż - według zgodnej opinii wspomnianych autorów - polska praktyka konspiracyjna przyspieszyła krystalizację ukraińskiej świadomości narodowej i pobudziła do tworzenia odrębnych kółek ukraińskich. Drugą pozycją S.Kieniewicza jest wzmiankowany artykuł napisany na sesję naukową z okazji 300-lecia zjednoczenia Ukrainy z Rosją, w którym jednakże materiałów dotyczących Galicji jest niewiele³⁴.

Pierwszym i - jak dotąd - jedynym po wojnie historykiem polskim, który na tak szeroką skalę skoncentrował swoją uwagę na badaniu dziejów URN w Galicji w pierwszej połowie XIX wieku, był przedwcześnie zmarły Jan Kozik. Efekty jego wytrwałych badań zamykają się dwoma podstawowymi pracami: Ukraiński ruch narodowy w Galicji 1830-1848 i Między reakcją a rewolucją. Studia z dziedziny ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji w latach 1848-1849 oraz kilkoma artykułami poświęconymi temu problemowi³⁵. Zasadniczym celem, jaki postawił sobie J.Kozik w

³² S.Kieniewicz, Konspiracje galicyjskie /1831-1845/, Warszawa 1950.

³³ A.Kamiński, Polskie związki młodzieży /1831-1848/, Warszawa 1968.

³⁴ S.Kieniewicz, Stosunki polsko-ukraińskie...

³⁵ J.Kozik, Ukraiński ruch narodowy w galicji 1830-1848, Kraków 1973; tenże, Między reakcją a rewolucją. Studia z dziedziny ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji w latach 1848-1849, w: Zeszyty Naukowe UJ CCCLXXXI, Prace historyczne, z. 54, Kraków 1975; tenże, Stosunki ukraińsko-polskie... i inne artykuły.

pierwszej swojej książce, jest charakterystyka działalności grupy młodej inteligencji ukraińskiej skupionej wokół "Ruskiej Trójcy" w latach 30-tych i 40-tych ubiegłego stulecia, która to działalność była podstawą formowania się współczesnej świadomości narodowej Ukraińców w Galicji. Faktycznie sięgnął jeszcze głębiej do genezy URN w Galicji, kreśląc w zarysie działalność kółka wiedeńsko-przemyskiego w latach 1815-1830. Praca J.Kozika, oparta na szerokiej bazie źródłowej i piśmiennictwie ukraińskim, jest pierwszą polską monografią przedstawiającą złożoną problematykę URN w Galicji w początkach jego rozwoju na tle ruchów innych narodów słowiańskich. Wyczerpująco przeanalizowane zostały w niej czynniki narodotwórcze, tek wewnętrzne /społeczno-ekonomiczne i kulturowo-religijne/, jak i zewnętrzne /idee rewolucji francuskiej, ruchy narodowe Słowian, polityka Austrii/ oraz bariery, hamujące proces uświadamiania narodowego Ukraińców. Autor słusznie zwrócił uwagę, że tzw. wojna alfabetyczna nie ograniczała się do problematyki językowej, lecz objęła szerokie pole zagadnień ideologicznych, co z kolei pobudziło rozwój literatury i pogłębienie świadomości narodowej. Swoją pierwszą pracę zamknął J.Kozik okresem bezpośrednio poprzedzającym rewolucję 1848 roku, kiedy to URN ostatecznie ukształtował się jako ruch polityczny, zrywając współpracę z polskim ruchem narodowym i nabierając charakteru prohabsburskiego.

Druga książka J.Kozika stanowi kontynuację poprzedniej. W odróżnieniu jednak od tej pierwszej, w której mógł wykorzystać doświadczenia innych autorów polskich, poruszających ten temat /np. Handelsmana/ publikacja, obejmująca okres rewolucji 1848-1849, jest w historiografii polskiej pracą pionierską. J.Kozik udowodnił nią zarówno swoje wysokie kompetencje i cechy wytrawnego badacza, jak i świetnego znawcy problematyki, solidnie wykorzystującego wszystkie niezbędne do analizy źródła i literaturę, zwłaszcza ukraińską. Rozważania autora skoncentrowały się na działalności Hołownej Rady Ruskiej i jej rywalizacji z Centralną Radą Narodową o prawo reprezentowania społeczeństwa wschodniogalicyskiego. Krytykując HRR za jej konserwatyzm i austrofilizm, J.Kozik słusznie podkreślał jej pozytywną rolę w sprawach narodowych. Sprawiedliwie została oceniona również rola Soboru Ruskiego, któremu niesłusznie nie-

którzy autorzy starają się przypisać charakter instytucji ukraińskiej, gdy w rzeczywistości był on tworem polskim, służył interesom polskiego ruchu narodowego, zaś w URN nie odegrał żadnej znaczącej roli. Podobnie nie przyniosły żadnych efektów próby kleru łacińskiego, dążącego poprzez zmianę obrządku do opanowania hierarchii grecko-katolickiej w Galicji. Sprawom konfesjonalnym, zwłaszcza roli duchowieństwa unickiego w URN, J.Kozik poświęcił należną uwagę, wskazując jednocześnie na fakty braku zaufania wśród chłopów do tych księży, którzy nie występowali w obronie ludu i nie bronili jego interesów.

Poruszony w omawianej pracy problem współżycia Polaków i Ukraińców znalazł szersze rozwinięcie w obszernym, wzmiankowanym wyżej artykule Stosunki ukraińsko-polskie w Galicji w okresie rewolucji 1848-1849. Próba charakterystyki. Zdaniem autora, decydujący wpływ na te stosunki miało nieuznawanie odrębności narodowej i językowej Ukraińców przez polskich działaczy oraz krańcowo różne koncepcje polityczne /dążenie strony polskiej do odbudowy polskiej państwowości w granicach z 1772 r./. Na stosunki te rzutował także problem agrarny, który mimo zniesienia pańszczyzny, bynajmniej nie został w pełni rozwiązany.

Sprawą zniesienia pańszczyzny i poddaństwa w Galicji zajął się bardzo wnikliwie S.Kieniewicz w książce Pomiędzy Stadionem a Goslarem. Sprawa włościańska w Galicji w 1848 r.³⁶. Przedstawił w niej postawy chłopów polskich i ukraińskich w Galicji oraz wpływ sprawy agrarnej na ideologię działaczy polskich, w mniejszym stopniu uwzględniając aktywność działaczy ukraińskich, głównie z powodu, jak sam zaznaczył, braku dostępu do źródeł. S.Kieniewicz redagował również wybór tekstów do dziejów Galicji w dobie autonomicznej, w którym szereg dokumentów wiąże się z problematyką URN³⁷.

Wielce kontrowersyjne poglądy na genezę i rozwój URN zawiera niedawno opublikowany artykuł Ryszarda Radzika w "Kwartalniku Historycznym"³⁸. Można sądzić, iż stanowi on w jakimś sen-

³⁶ S.Kieniewicz, Pomiędzy Stadionem a Goslarem. Sprawa włościańska w Galicji w 1848 r., Wrocław 1980.

³⁷ Galicja w dobie autonomicznej /1850-1914/. Wybór tekstów w opracowaniu S.Kieniewicza, Wrocław 1952.

³⁸ R.Radzik, Instytucjonalny rozwój ruskiego ruchu narodowego w Galicji wschodniej w latach 1848-1863, "Kwartalnik Historyczny", R.LXXXVIII, 1981, nr 4, s. 955-971.

sie nawrót do dawnego widzenia i rozumienia tych spraw, co wyraża się nawet w odejściu od ogólnie przyjętej już terminologii w historiografii polskiej "Ukraińiec - ukraiński" i posługiwanie się pojęciami "Rusin-ruski". Autor twierdzi, iż lata czterdzieste nie były datą narodzin URN /według niego "ruskiego"/ ze względu na niezbyt liczną grupę działaczy związanych z "Ruską Trójką". Dopiero w omawianym przez autora 15-leciu nastąpiło rozszerzenie środowisk objętych działalnością ruskich instytucji, na co wpłynęło m.in. zróżnicowanie URN, a tym samym zwiększyła się możliwość szerszego wyboru /?/. Słuszny natomiast jest wywód Radzika, iż brak instytucji nadrzędnej, kierującej całym ruchem /po rozwiązaniu HRR/, powodował jego osłabienie.

Zwięzły zarys kształtowania się URN w Galicji w kontekście stosunków polsko-ukraińskich daje Ludwik Bazylow w artykule napisanym na sesję naukową z okazji 300-lecia zjednoczenia Ukrainy z Rosją³⁹. Szczególnie wiele uwagi poświęca w nim tak wybitnej postaci radykalnego ruchu w URN, jakim był Iwan Franko oraz jego stosunkowi do Polaków i spraw polskich. Problem kwestii ukraińskiej w Galicji z punktu widzenia polskich koncepcji federalistycznych w latach 1864-1918 porusza w swojej pracy K.Grünberg⁴⁰.

Problematyka URN w świetle działalności politycznej i piśarskiej Michała Drahomanowa od wielu lat stanowi centrum zainteresowania naukowego Elżbiety Hornowej⁴¹. Opublikowane przez autorkę trzy pozycje książkowe /przede wszystkim zaś praca Ukraiński obóz postępowy i jego współpraca z polską lewicą społeczną w Galicji 1876-1895/ oraz szereg artykułów poświęconych tej tematyce stawiają E.Hornową w rzędzie czołowych badaczy URN. Postać Drahomanowa od dawna zasługiwała na uwagę polskich historyków, chociażby ze względu na jego wpływ na inteligencję

³⁹ L.Bazylow, Braterstwo polsko-ukraińskie /1864-1904/, w: Sesja naukowa... s. 159-184.

⁴⁰ K.Grünberg, Polskie koncepcje federalistyczne 1864-1918, Warszawa 1971.

⁴¹ E.Hornowa, Ocena działalności Michała Drahomanowa w historiografii ukraińskiej, rosyjskiej i polskiej, Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, ser. B, nr 16, Opole 1967; też, Ukraiński obóz postępowy i jego współpraca z polską lewicą społeczną w Galicji 1876-1895, Wrocław 1968; też, Problemy polskie w twórczości Michała Drahomanowa, Wrocław 1978, oraz liczne artykuły tejże autorki poświęcone tej problematyce.

ukraińską w Galicji, co rzutowało niewątpliwie w jakiejś mierze i na stosunki polsko-ukraińskie w tym kraju.' Studiowanie spuścizny Drahomanowa, który przychylnie, aczkolwiek krytycznie i bardziej z pozycji obserwatora niż bezpośrednio zaangażowanego działacza galicyjskiego, ocenia URN, pozwala na wiele spraw spojrzeć inaczej lub dokładniej aniżeli zwykliśmy to oceniać wyłącznie na podstawie źródeł galicyjskich. Analizując poglądy Drahomanowa na URN w kolejnych etapach jego rozwoju /począwszy od r. 1848, a skończywszy na roku śmierci Drahomanowa - 1895/, E.Hornowa stara się dociec prawdy, prostując wiele nieuzasadnionych sądów Drahomanowa. Były one najczęściej wynikiem nie dość dokładnego obeznania autora z sytuacją polityczną w Galicji, chociaż w wielu innych sprawach jego postulaty były bardziej realne niż działających pod wpływem emocji i uprzedzeń, działaczy galicyjskich /polskich i ukraińskich/. Niejako na marginesie tej głównej tematyki E.Hornowa poruszyła niektóre inne kwestie, jak pertraktacje Kulisza z Kraszewskim w sprawie polsko-ukraińskiej zgody lub współpraca polskich i ukraińskich studentów w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Drugą, obok Drahomanowa, postacią nurtu radykalnego w URN, która wzbudza żywe zainteresowanie polskich historyków /i nie tylko historyków/ jest wymieniany już I.Franko. W kontekście rozwijającego się polskiego ruchu robotniczego w Galicji pisał o nim Józef Kozłowski⁴², autor kilku innych artykułów, w których przewija się problematyka URN /np. sprawa pochodzenia pieśni Szalejcie tyrani/ . Natomiast w powiązaniu z polskim ruchem ludowym postać I.Franki ukazał K.Dunin-Wąsowicz⁴³. W obu wymienionych pozycjach podkreślony został wybitny wkład ukraińskiego pisarza i działacza w rozwój działalności rewolucyjnej na terenie Galicji Wschodniej.

Charakterystykę URN i stosunków polsko-ukraińskich na początku XX wieku zawierają prace Walentyny Najdus poświęcone Galicji⁴⁴. M.in. autorka dokonała systematyzacji stronnictw

⁴² J.Kozłowski, Iwan Franko a polski ruch robotniczy w Galicji w latach siedemdziesiątych wieku XIX, "Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego", 1954, nr 1, s.39-108.

⁴³ K.Dunin-Wąsowicz, Udział Iwana Franki w polskim ruchu ludowym w Galicji, "Slavia Orientalis" 1958, nr 1, s. 70-78.

⁴⁴ W.Najdus, Szkice z historii Galicji, t. I /1900-1904/, Warszawa 1958, t. II /1905-1907/, Warszawa 1960.

ukraińskich oraz omówiła stosunek polskich stronnictw politycznych do URN. Sprawę reformy wyborczej do sejmu galicyjskiego w latach 1905-1914 w obszernej pracy przedstawił Józef Buszko⁴⁵. Dużo miejsca zajmuje w niej problematyka walki politycznej polskich i ukraińskich stronnictw politycznych. Fragment tej walki i stosunków polsko-ukraińskich na marginesie swych badań nad ideologią polskiej narodowej demokracji ukazał Roman Wapiński⁴⁶. W swoim artykule Endecja wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej podaje zwięzłą charakterystykę polityki owego stronnictwa w stosunku do URN - jej genezę, główne cechy oraz cele doraźne i ostateczne.

Nie można także pominąć takiego wąskiego odcinka przejawiania się URN, jakim był ukraiński ruch studencki w Krakowie, któremu poświęcali uwagę W.A.Serczyk i Z.Łukawski⁴⁷.

Sprawy URN podczas pierwszej wojny światowej znalazły odbicie w pracy Henryka Batowskiego Rozpad Austro-Węgier /1914-1918/⁴⁸. Głównym problemem tego ruchu w tym czasie była nie załatwiona sprawa podziału Galicji na część wschodnią i zachodnią.

Przedstawiony przegląd publikacji historycznych tematycznie powiązanych z URN w Galicji nie stanowi szczegółowego przeglądu bibliograficznego na ten temat. Przede wszystkim ogranicza się on do prac sensu stricto historycznych, pomijając prace o charakterze historycznoliterackim, które niewątpliwie zawierają wiele zagadnień dotyczących URN. Nie uwzględnione zostały ogólne prace z dziejów Galicji, zawierające stosunkowo niewiele materiałów o URN. Celem przeglądu było bowiem stworzenie podstawy do ogólnej oceny stanu badań historycznych na tym polu i wyciągnięcie wniosków co do potrzeb i kierunków dalszych poszukiwań badawczych.

⁴⁵ J.Buszko, Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905-1914, Warszawa 1956.

⁴⁶ R.Wapiński, Endecja wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej, w: Słowianie w dziejach Europy. Studia historyczne ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej profesora Henryka Łowmiańskiego, Poznań 1974, s. 301-308.

⁴⁷ W.A.Serczyk, Akademicka Hromada w Krakowie, w: Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego od Oświecenia do połowy XX w., t. I, Kraków 1964, s. 222-227; Z.Łukawski, W.Serczyk, Młodzież ukraińska na wyższych uczelniach krakowskich w XIX i XX wieku /1867-1939/, w: Kraków-Kijów. Szkice z dziejów stosunków polsko-ukraińskich, Kraków 1969, s. 229-268.

⁴⁸ H.Batowski, Rozpad Austro-Węgier 1914-1918, Wrocław 1965.

Dokładne poznanie bardzo złożonej i skomplikowanej problematyki URN może stanowić klucz do rozwiązania wielu istotnych spraw w dziedzinie współżycia Polaków i Ukraińców. J.Kozik we wstępie do swojej pierwszej pracy, uzasadniając cel swoich badań, pisał; że: "...gruntowne zbadanie tendencji nurtujących ówczesne społeczeństwo ukraińskie może przyczynić się do lepszego zrozumienia stosunków polsko-ukraińskich, które niejednokrotnie, z winy obu stron, nie rozwijały się tak jak byśmy sobie obecnie tego życzyli. W tych to czasach, o których traktuje praca, winniśmy szukać przyczyn późniejszych wydarzeń, których echa do dziś tkwią w świadomości naszego społeczeństwa"⁴⁹. Do czasów jeszcze wcześniejszych sięgnął Stefan Kozak⁵⁰, który - w przeciwieństwie do J.Kozika - w tych wcześniejszych czasach proponuje szukać przyczyn owych późniejszych wydarzeń. Wydaje się, iż źródła, o których mowa, możnaby się doszukiwać również w czasach jeszcze wcześniejszych, a więc w epoce powstań narodowych na Ukrainie lub nawet w czasach obu unii. Lecz wyjaśnienie późniejszych wydarzeń historycznych należy szukać nie tylko u źródeł - także w dalszym rozwoju procesu historycznego, w tym przypadku, w procesie nasilania się negatywnych zjawisk w stosunkach polsko-ukraińskich w XIX i na początku XX w. Stąd płynie konieczność kontynuowania tak dobrze zapoczątkowanego przez J.Kozika dzieła, które przerwała przedwczesna śmierć tego historyka.

Obszar Galicji Wschodniej jest w tych badaniach szczególnie ważny, na co niejednokrotnie zwracał uwagę już I.Franko, który sprawy wzajemnego współżycia Ukraińców i Polaków rozumiał najlepiej. Na owym obszarze, stanowiącym mniej niż dziesiątą część powierzchni terytorium USRR, przez całe nieomal stulecie poprzedzające pierwszą wojnę światową we współzawodnictwie z polskim ruchem narodowym, często w ostrej z nim walce, rozwijał się URN. Przez cały ten okres nie umiano lub też nie chciało, rozwiązać ujawniających się i systematycznie nawarstwiających się problemów spornych między obu narodami. Nie znaleziono również sposobu na zgodne współżycie Polaków i Ukraińców

⁴⁹ J.Kozik, Ukraiński ruch narodowy..., s. 5.

⁵⁰ S.Kozak, U źródeł romantyzmu i nowożytnej myśli społecznej na Ukrainie, Wrocław 1978.

na tym obszarze w warunkach niepodległego państwa Polskiego. Nienajlepsze samopoczucie Ukraińców mieszkających obecnie w nieznacznej liczbie w Polsce świadczy, iż problem jest nadal otwarty i nie mogą go przysłaniać przyjazne stosunki Polski Ludowej z Ukrainą SRR.

Ten ostatni fakt, obok coraz większego dystansu czasowego i coraz doskonalszych metod badawczych, stwarza warunki do obiektywnej oceny okresu minionego, by na tej podstawie budować przesłanki lepszego jutra w stosunkach polsko-ukraińskich. Wymaga to przede wszystkim poznania racji strony przeciwnej, a więc badania URN, jak to czynił J.Kozik /także Handelsman, Hornowa/, w oparciu o dokumenty tworzone przez działaczy tego ruchu. Wymaga to również analizy dążeń i tendencji oddolnych, nie zawsze należycie udokumentowanych źródłami pisanyymi i dlatego najczęściej pomijanych w badaniach historycznych. W historii URN w Galicji znani są nie tylko działacze rekrutujący się z duchowienstwa i inteligencji świeckiej, ale również przedstawiciele niższych warstw społecznych, jak diacy, wysłużeni żołnierze, wójtowie wiejscy, a nawet prości chłopci, nie umiejący czytać ani pisać.

Usuwanie zaniedbań w badaniach URN nie może ograniczać się do wypełniania wielu jeszcze brakujących ogniw tego ruchu, należałoby sprostować również niektóre upraszczające sądy i stwierdzenia. Takim uproszczeniem jest na przykład chętnie przytaczana bez komentarza teza o antypolskim charakterze URN, chociaż wiadomo, iż nie był on nastawiony przeciw polskości w ogóle, a jedynie przeciw "polskiemu stanowi posiadania" w Galicji Wschodniej. I jest to całkiem zrozumiałe, gdyż każdy postęp w rozwoju URN w Galicji Wschodniej, na obszarze o zdecydowanej przewadze ludności ukraińskiej, musiał prowadzić do zmiany poprzednich relacji na korzyść Ukraińców. Natomiast w niczym nie ograniczał ani nie zagrażał polskości w Galicji Zachodniej, na obszarach etnograficznie polskich.

Na zakończenie warto przytoczyć wypowiedziane na początku bieżącego stulecia słowa W.Feldmana o URN, które i dziś nie straciły na aktualności: "Przyjrzyjmy się temu procesowi i drogom, tak mało u nas znanym, jakby o dzieje szło szczepu, ukrytego w gęszczach środkowej Afryki. Niejeden stąd wyłowi się moment dla przyszłości orientacyjnej..."⁵¹.

⁵¹ W.Feldman, op.cit., s. 316.

Elżbieta Horn /Opole/

DOROBEK INSTYTUTU HISTORII WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W OPOLU W DZIEDZINIE BADAŃ UKRAINOZNAWCZYCH

Do badań ukrainoznawczych prowadzonych w Polsce - obok tak silnych ośrodków jak Warszawa, Kraków, Wrocław i Lublin - pewien wkład wniósł także ośrodek opolski. Na ów wkład składają się zarówno publikacje pracowników naukowych WSP, jak też przechowywane w Instytucie Historii tej uczelni maszynopisy prac doktorskich i magisterskich.

W pozycjach zwartych wydanych przez WSP w Opolu, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i inne instytucje naukowe najwięcej uwagi poświęcono Rusi Czerwonej i Galicji Wschodniej /tj. dzisiejszej Ukrainie Zachodniej i wschodnim połaciom PRL/ w okresie od XVI do początku XX wieku. W rozprawach tych zwrócono dużą uwagę na problemy dotyczące ludności ukraińskiej. Omówiono w nich dzieje gospodarczo-społeczne miast /np. E.Hornowa, Stosunki ekonomiczno-społeczne w miastach ziemi halińskiej w latach 1590-1648, Opole 1963, s. 385; M.Horn, Rzemiosło miejskie województwa bełskiego pierwszej połowy XVII wieku, Wrocław 1966, ss. 282; tenże, Ruch budowlany w miastach ziemi przemyskiej i sanockiej w latach 1550-1650 na tle przesłanek urbanizacyjnych, Opole 1968, ss. 293; tenże, Walka klasowa i konflikty społeczne w miastach Rusi Czerwonej w latach 1600-1648 na tle stosunków gospodarczych, Wrocław 1972, ss. 243; tenże, Walka chłopów czerwonoruskich z wyzyskiem feudalnym w latach 1600-1648, cz. 1-3, Opole-Wrocław 1974-1982, ss. 96+203+107/.

W innych opublikowanych książkach zwrócono uwagę na ekonomiczne skutki wojen /M.Horn, Skutki ekonomiczne najazdów tatarskich z lat 1605-1633 na Ruś Czerwoną, Wrocław 1964, s. 234/ i sytuację ludności żydowskiej na tym terenie /M.Horn, Żydzi na Rusi Czerwonej w XVI i pierwszej połowie XVII wieku. Działalność gospodarcza na tle rozwoju demograficznego, Warszawa 1975, ss. 331; tenże, Powinności wojenne Żydów w Rzeczypospolitej w XV i XVII w., Warszawa 1978, s. 169/.

W kilkudziesięciu artykułach naukowych M.Horna, prócz wyżej wymienionych zagadnień, omówiono problemy związane z demografią historyczną wspomnianych ziem, rozwojem rzemiosł, handlu, klęskami żywiołowymi i ich zwalczaniem, chronologią i zasięgiem najazdów tatarskich, zbójnictwem karpackim, rozwojem aptekarstwa oraz stanem szkolnictwa.

Część artykułów pracowników WSP w Opolu dotyczy dziejów Ukrainy naddnieprzańskiej w XVI i XVII wiekach. Należą do nich trzy artykuły Jana Seredyki o stosunkach ukraińsko-rosyjskich w latach 1648-1649, jedna publikacja tegoż autora o przyczynach narodowo-wyzwoleńczego powstania na Ukrainie w 1648 r., szkic M.Horna dotyczący zaludnienia i struktury ludności ukraińskiego miasta Kublicza w świetle inwentarza z 1630 r. oraz znajdująca się w druku obszerna rozprawa tegoż autora traktująca o miastach Ukrainy w latach 1569-1648.

Publikacje zwarte, odnoszące się do dziejów XIX wieku, poświęcone są omówieniu stosunków polsko-ukraińskich w Galicji /E.Hornowa, Ukraiński obóz postępowy i jego współpraca z polską lewicą społeczną w Galicji w latach 1876-1895, Wrocław 1968, s. 181/, analizie ustosunkowania się do spraw polskich jednego z najwybitniejszych ukraińskich pisarzy politycznych drugiej połowy XIX wieku, Michała Drahomanowa /E.Hornowa, Problemy polskie w twórczości Michała Drahomanowa, Wrocław 1978, s. 193/, a także przedstawieniu działalności tego pisarza i polityka w literaturze światowej /E.Hornowa, Ocena działalności Michała Drahomanowa przez historiografię rosyjską, ukraińską i polską, Opole 1967, s. 117; tejże autorki, Ocena działalności Michała Drahomanowa w literaturze światowej, s. 177, w druku w wersji angielskiej/.

W Opolskiej uczelni były podejmowane tematy prac doktorskich dotyczące m.in. tematyki ukraińskiej w pierwszej połowie XIX

wieku. W rozprawie Stefana Zabrowarnego Wieś przemyska w pierwszej połowie XIX wieku. Kształtowanie się układu kapitalistycznego, przedstawiono dzieje gospodarcze oraz rozwój szkolnictwa i oświaty ukraińskiej w Przemyskiem w omówionym okresie.

W publikacjach pracowników naukowych Opolu dotyczących II wojny światowej również można znaleźć informacje o ludności ukraińskiej. Wymienić tu należy pracę zbiorową pracowników WSP i Instytutu Śląskiego w Opolu, poświęconą martyrologii radzieckich robotników na opolszczyźnie i wyzwoleniu tej ziemi przez wojska I Frontu Ukraińskiego /E.Hornowa, S.Nicieja, S. Senft, D.Tomczyk, K.Wirski, By pamięć trwała wiecznie. Miejsca walk i męczeństwa radzieckich żołnierzy i robotników przymusowych na Opolszczyźnie 1941-1945, Opole 1977, s. 189/.

Autorzy ustalili nazwiska zmarłych robotników, a także część nazwisk żołnierzy, którzy ponieśli śmierć spośród 30 tysięcy żołnierzy radzieckich pochowanych na Opolszczyźnie. Zarówno wśród zmarłych robotników, jak też żołnierzy, którzy zginęli w czasie działań wojennych, duży procent stanowią Ukraińcy.

Informacje o polskich placówkach oświatowych i opiekuńczych na Ukrainie zawierają książki Tadeusza Bugaja i Elżbiety Treli oparte na ich rozprawach doktorskich obronionych w WSP w Opolu /T.Bugaj, Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacja w latach 1939-1952, Jelenia Góra 1982, s. 204; E.Trela, Edukacja dzieci polskich w Związku Radzieckim w latach 1941-1946, Warszawa 1983, s. 114 + ilustracje/.

E.Hornowa w kilkudziesięciu artykułach przedstawiła stosunki polsko-ukraińskie na Ukrainie, w Galicji i na emigracji w Szwajcarii. Omówiła różne aspekty poglądów Michała Drahomanowa. Zwróciła uwagę na prześladowania kultury ukraińskiej w Rosji za panowania Aleksandra II i wystąpienia prasy polskiej przeciwko temu zjawisku. Przedstawiła też powstanie i pierwsze lata działalności Ukraińskiej Partii Socjalno-Demokratycznej oraz jej współpracę z Polską Partią Socjal-Demokratyczną Galicji i Śląska.

Szeroki wachlarz problemów obejmują prace magisterkie obronione przez studentów w WSP w Opolu. Znalazły w nich odzwierciedlenie dzieje Rusi Kijowskiej, stosunki polsko-ukraińskie i rosyjsko-ukraińskie w XVII wieku, okres walk narodowo-wyzwoleńczych narodu ukraińskiego i jego ocena przez polską historio-

grafię. Najwięcej rozpraw poświęcono dziejom Rusi Czerwonej w XVI-XVIII wieku. Przedstawiono w nich takie zagadnienia, jak osadnictwo, rozwój rzemiosła i handlu, dzieje poszczególnych starostw, obronność miast, skutki ekonomiczne wojen, problemy religijne, ruchy społeczne, działalność sejmików, historia poszczególnych rodów szlacheckich itp.

Sprawy ukraińskie znalazły też odzwierciedlenie w takich rozprawach magisterskich, jak: szkolnictwo polskie na Ukrainie w pierwszej połowie XIX wieku, Galicja w czasie powstań listopadowego i styczniowego, strajki chłopskie w Galicji Wschodniej w latach 1902-1906, walki o Lwów w 1918 roku, problem ukraiński w II Rzeczypospolitej itp.

Prócz historyków - sprawy związane z kulturą i językiem ukraińskim poruszają w swych pracach filolodzy. Wśród znanych polskich badaczy języka i literatury słowiańskiej, w tym również ukraińskiej, wymienić można - związanych w dłuższym lub krótszym okresie z opolską uczelnią - profesorów Zbigniewa Barańskiego, Mieczysława Inglota, Leszka Ossowskiego, Stanisława Rosponda. Motywy ukraińskie przewijają się też w pracach doktora Zdzisława Kemfa. Obecnie nad rozprawą pt. Polonizmy we współczesnym ukraińskim języku literackim pracuje Danuta Budniak, pracownica Instytutu Filologii Rosyjskiej WSP w Opolu.

Mieczysław Inglot /Wrocław/

"KWIATY I OWOCE"

/Kijowskie pismo zbiorowe z 1870 roku/

1

Wspomniane w tytule "pismo zbiorowe"¹ pod redakcją Ignacego Trusiewiczza, postaci bliżej nie znanej, ale związanej ze środowiskiem uniwersyteckim, liczy około 330 stron. Ukazało się w

¹ Pismo zbiorowe, to typ publikacji niezmiernie charakterystyczny w latach czterdziestych na ziemiach litewsko-ruskich byłej Rzeczypospolitej. Powstało w wyniku oddziaływania trzech różnych czynników. Było ono najpierw przeniesieniem na grunt polski znanego na Zachodzie przeglądu naukowego typu "Revue des Deux Mondes", popularnego także w Rosji /"Biblioteka dla czytelnika"/, a w Polsce znanego dzięki inicjatywom typu "Biblioteki Warszawskiej" czy "Athenaeum" wileńskiego. Ambicją kresowego pisma zbiorowego, była, podobnie jak we wspomnianych czasopismach, interpretacja zjawisk zachodzących w życiu naukowym. Była to zarazem składanka przypadkowych, okolicznościowych często utworów literackich, z dominacją poezji. Tym samym pismo zbiorowe nawiązywało do noworoczników. Sygnałem "noworocznikowej" orientacji w "Kwiatach i owocach" będzie także fakt, iż - jak świadczy data cenzury - było ono planowane jako publikacja mająca się ukazać w okolicach Nowego Roku. I wreszcie - był to rodzaj publikacji określony przez przepisy cenzury. "Zborniki" mogły być wprowadzić wydawnictwami ciągłymi, ale nie wolno im było ukazywać się w określonych odstępach czasu. Na każdy ewentualny następny tom wydawca musiał uzyskać osobne pozwolenie. W ten sposób tępniono próby przekształcenia się "zbornika" w czasopismo. Nie można było też podawać w nich informacji o wydarzeniach bieżących. Szczególnie surowo zakazywano prowadzenia działu recenzji i polemik. O literaturze można było pisać tylko z perspektywy pewnego czasu i w sposób syntetyczno-naukowy /por. M. Inglot, Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832-1851, Warszawa 1966, s. 20-21.

1870 r. w uniwersyteckiej drukarni Kijowa, na podstawie zezwolenia kijowskiej cenzury z 19 grudnia 1869 roku. Podobnie jak w niektórych innych zbiorach tego typu i tutaj zastosowano zasadę anonimowości drukowanych tekstów.

Było to pismo nawiązujące ogólnie do dawnych filomackich haseł intelektualnego rozwoju. Analizując tytuł utworu, autor wyjaśniał najpierw jego drugi człon: "owoce" /wybity większymi literami/, uznając to pojęcie za synonim prac poświęconych nauce. "Kwiaty" symbolizowały "niwę poezji i beletrystyki" /s.I/. Tak zarysowany podział przypominał oświeceniową zasadę łączenia rzeczy "przyjemnych" i "pożytecznych", przejętej przez wiele międzypowstaniowych czasopism, z "Athenaeum" i "Biblioteką Warszawską" na czele. Był to zatem ze strony pisma nie tyle ukłon w stronę tradycji oświeceniowej, ile nawiązanie do określonej konwencji wydawniczej. Tym bardziej, że zapowiedzianym w tytule celem ataku piśmka byli współtwórcy pozytywizmu i jego materialistyczno-przyrodniczych doktryn: Karol Darwin, Jakub Moleschot, Ernst Renan i Karol Vogt, czyli spadkobiercy oświeceniowego wolnomysłicielstwa.

We wstępie kreślił wydawca obraz marazmu i inercji społeczności polskiej w Kijowie. I akcentował wolę przezwyciężenia tego stanu rzeczy przez wywołanie intelektualnego fermentu:

"Z boleści /.../ przychodzi nam wyznać tę ciężką, dawną prawdę, że stagnacja w piśmiennictwie naszym /.../ jest, a nawet być musi koniecznie odbiciem usposobień i przekonań społeczności naszej, że większość jej, nie chcąc hołdować starej maksymie «trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty», woli drzeć w umysłowej bezczynności" /s.II/.

Słowa wydawcy były z jednej strony konstatacją utrzymaną w elegijnej tonacji romantycznych narzekań na "gnuśną" rzeczywistość z obowiązkową jednakże outką nadziei, zawartą w fakcie podjętej przez niego i jego przyjaciół inicjatywie przełamania duchowego marazmu w imię "postępowych pojęć ludzkości". Ignacy Trusiewicz mógłby podpisać się całkowicie pod następującymi strofami Beniowskiego:

"Czuję trumnianym pachnący modrzewiem
Naród i w trumnie grające zepsucie...
A jednak... pod tym mogił chwastem, plewem,
Jest jakieś dziwne, ciągle, głuche kucie,

Pod narodową słyszane mogiłą
Jak gdyby serce ludu w kamień, biło..."²

Narzekańie na stan umysłów było pośrednią krytyką ogólnej sytuacji politycznej uniemożliwiającej w praktyce bujny rozkwit życia kulturalnego Polaków. Od czasów powstania listopadowego, każda, nawet najbardziej niewinna, ale samodzielna inicjatywa zbiorowa działań była tępiona w zarodku bądź też brutalnie przerywana w trakcie jej trwania. "Nas zebranych wielu razem Car widzieć nie życzy..."³, pisał Władysław Syrokomla w wierszu pt. Z powodu zamknięcia Towarzystwa Rolniczego w Kownie w 1862 roku. Przedmiotem szczególnej presji cenzury były inicjatywy czasopiśmiennicze. Oto statystyczny obraz sytuacji w ruchu czasopiśmienniczym Kijowa, ukrywającym często swój periodyczny charakter pod niewinnymi nazwami "pismo zbiorowe" czy "książka składkowa":

Tytuł	Data projektu	Rok i miejsce publikacji	Redaktor
1	2	3	4
1. Biruta. Noworocznik	-	Kijów 1838-1939	J.Krzczkowski
2. Przeglądnik Literatur Słowiańskich	1839	-	M.Grabowski
3. Słowianin	1842	-	M.Grabowski
4. Odessa. Gazeta Literacka	1844	-	Adam Honory Kirkor
5. Gwiazda. Książka składkowa	-	Petersburg-Kijów 1846-1849	J.Jurkiewicz /Benedykt Dołęga/
6. Kijowianin	1847	-	M.Grabowski
7. Leviathan. Noworocznik	-	Kijów 1848	A.Marcinkowski
8. Grosz Wdowi. Noworocznik	-	Kijów 1849-1850	A.Groza

² J.Słowacki, Beniowski, Dzieła wszystkie, Wrocław 1957, s. 69.

³ Rkpś.Gł.Istoricz.Archiv.ISR, Wilno, F 1135, op.3, k.28 /cyt. za M.Stoltzman, Dzieje kultury wileńskiej lat międzypowstaniowych 1831-1863, maszynopis, s. 9/.

1	2	3	4
9. Pisma zbiorowe Klemensa Protasza	-	Kijów 1849-1850	H. Zaleski
10. Przegląd Naukowy	1849	-	A. Marcinkowski
11. Niwa Rodzinna	1851	-	St. Buszczyński i A. Pietkiewicz /Pług/
12. Kwestarz	1851	-	A. Pietkiewicz
13. Podolanin	1853	-	St. Buszczyński, A. Pietkiewicz
14. Gołąb /c.d. Gwiazdy /	1852	-	J. Jurkiewicz
15. Papuga Europejska	1852	-	J. Jurkiewicz, N. i Z. Klimanścy
16. Bigos	-	Studenckie czasopismo satyryczne z 1856 r. /rę- kopiśmienne/	M. Bończa- Tomaszewski
17. Ulicznik	-	Toż, z 1858 r.	-
18. Pisma urywkowe wierszem i prozą	-	Kijów 1858	A. Syroczyński i F. Nowicki
19. Publicysta	-	Studenckie czasopismo satyryczne 1859-1860	T. Ryłski
20. Spod mostu	-	Toż, z 1860 r.	-

Jak widać, na 20 inicjatyw czasopiśmienniczych w latach międzypowstańskich aż 10 nie doszło do skutku z winy władz carskich, a 4 ukazywały się w formie rękopiśmiennych odpisów⁴.

Jeden z krytyków kijowskiej "Gwiazdy" podkreślał, iż w warunkach polskich nadzieje na przemianę rzeczywistości były jedyną racją działania i pisania. Polemizując z koncepcją rzeczywistości głoszoną przez rosyjskich realistów spod znaku W. Bielińskiego, pisał on m.in.:

⁴ Na temat ruchu czasopiśmienniczego w Kijowie, por. M. Ingłot, Nie zrealizowane projekty czasopism polskich na ziemiach litewsko-ruskich w latach 1832-1851, Prace literackie, t. 6; tenże, Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich..., op.cit.; A. Zieliński, "Pismo zbiorowe" młodzieży kijowskiej z r. 1858, Prace polonistyczne 1970, t. XXVI.

"Progresiści ruscy tym się różnią od polskich, iż ideał sztuki zasadzają na obrazowaniu życia jakim ono jest rzeczywiście, nie zaś jak być może lub powinno, co jest celem postępowych pisarzy polskich, odbierających za to od swych przeciwników nazwę utopistów"⁵.

"Kwiaty i Owoco" były zatem kolejnym ogniwem w łańcuchu polskich inicjatyw wydawniczych. Były nim zarówno w sensie formalnym, jako "książka składkowa", jak i w sensie ideowym, jako kolejne wcielenie romantycznego Don Kichota. Romantycznego - bo nie mogło być inaczej. Wspomnienie dawnych ideałów i tragiczne pokłosie roku 1863 były zbyt żywe, aby można było przyjąć za swoje nowe pozytywistyczne prawdy, tak mało zostawiające nadziei na lepszą narodową przyszłość.

W rezultacie szeroko zapowiadany we wstępie "postęp" polegał na kontynuacji zainteresowań regionalnych folklorem i historią, znamienych dla poprzedniej epoki i dla wspomnianych już poprzednio czasopism warszawskich czy wileńskich. Zbiór otwierała obszerna rozprawa Antoniego Marcinkowskiego pt. Bajki i legendy, poświęcona magicznym bajkom o słońcu. Etnograficzny charakter miała rozprawa Historia małżeństw i znaczenie wiana oraz Przysłowia do nazwisk szlacheckich.

Najciekawszą rozprawą była beletryzowana publikacja pt. Legenda o Kijowie. Narrator, stary wieśniak Kiryło, opowiadał młodemu słuchaczowi podania związane z zabytkami i okolicami stolicy Ukrainy /Pieczarska Ławra, Hołosiejów, Łybedź, Skawika, Łukjanówka, mogiła Waraki, Kitajów i Poczajów/.

"Pod grubą osłoną podania, pisał autor, ukrywa się pewna historyczna prawda, factum jakieś nieznane kronikarzom, a nie-raz takie, które mogłoby było naprowadzić nie jednego badacza przeszłości na drogę, wiodącą do wyjaśnienia zawikłanych, a niezrozumiałych dotąd historycznych zagadnień" /s. 231/. Wspomniana "prawda" miała jednakże status fantazji czy marzenia, jako że lud tworzył "... całkiem inny świat, świat wolny od wszel-

⁵ Notatki wydobyte z myśliwskiej torby jednego wiejskiego filozofa, "Gwiazda" 1849, nr 4, s. 151. Warto dodać, że jest to typowy tytuł, nastawiony na konstrukcję profilaktycznej antycenzuralnej maski. Nie ma nazwiska autora. Słowo "notatki" sugeruje chaotyczność i przypadkowość, a także "ułamkowość" treści. Aurę, sugerującą niski poziom treści, nie godny uwagi i niepoważny, wzmacniają dalsze człony tytułu: "myśliwska torba" i "wiejski filozof".

Zaraz potem publikowano misterium pt. Twardowski, ilustrujące ową wiarę w cuda. Rozumowanie autora wiersza W imionniku... świadczyło o znajomości metafor Ody do młodości, gdzie ziemską "gnuśność" symbolizował "płaz w skorupie" pływający w "trupich wodach" ziemskiej rzeczywistości. Poezie z "Kwiatów i Owoców" przyświecała intencja zaszczepienia pierwiastka nadziei na lepszą przyszłość, przy akcentowaniu niezgody na otaczający go, przyziemny świat. Warto dodać, że ówczesna sytuacja popowstaniowa zrodziła podobne strofy Norwida, kierowane przeciw ideom pracy organicznej, materialnej i przeciw negacji romantycznego idealizmu:

"Tak, zniszczonemu rzeknij narodowi,
By się z bogacą tylko jak najprędzej,
A złoto mając resztę postanowi,
Historii ustrój doda do pieniędzy.
Ucz go, by jednym krokiem się przerzucał
Z fatalnych jatek dziejów do warsztatów,
Nauczysz, aby się tak śmiał, jak zasmucał,
I zbawisz ludzkość... lecz automatów!"⁶

Z literaturą romantyczną związany był i tematyką i tonacją wiersz pt. Ruiny, datowany z Rzymu i wyraźnie nawiązujący do starej, volney'owskiej⁷ manieri, popularnej długo wśród epigonów romantycznych, wykpionej m.in. przez Słowackiego w Fantazym. Podobnie epigoniński charakter miała "fantazja dramatyczna" pt. Ostatnie chwile młodego poety, nawiązująca wyraźnie do Leszawa Romana Zmorskiego czy Marzenia Norwida, utworów powstających w kręgu "młodej piśmienności warszawskiej" lat 40-tych. Część literacką kończyła humoreska Przed ślubem. Ze zwierzeń skłopotanego literata, utrzymana w tonacji utworów Augusta Wilkońskiego i poświęcona niezależności życia pisarza oraz potępieniu małżeństwa dla posagu.

⁶ C. Norwid, Co słyhać? i co począć?, Pisma wszystkie pod red. J.W. Gomułickiego, Warszawa 1971, t. 3, s. 632.

⁷ Por. C.F. de Volney, Rozwialiny czyli Uwagi nad rewolucjami narodów, Warszawa 1804, t. 1-2.

Na tle jawnie epigonijskich płodów z literatury pięknej, pewną oryginalnością odznacza się Zła dola⁸, utwór Antoniego Marcinkowskiego⁹, wyróżnianego skądinąd, jak wspomniano, w omawianym zbiorze.

Zła dola wyrasta z folklorystycznych zainteresowań autora. Częste odwoływanie się do folkloru obecne w omawianej opowieści przypomina typowe utwory romantyczne, niejednokrotnie, jak np. Balladyna Słowackiego, zanurzone wręcz w twórczości ludowej. Z drugiej strony jest to nowelistyczny utwór prozą zmierzający do przedstawienia obrazu ówczesnej wsi ukraińskiej od strony socjologicznej. Tego typu ujęcie zapowiada z kolei Placówkę Bolesława Prusa czy Niziny Elizy Orzeszkowej.

Romantyczno-pozytywistyczna dwoistość w oglądzie rzeczywistości owocuje u Marcinkowskiego widoczną niekonsekwencją w motywacji postępowania bohaterów. Z jednej strony przywoływana w tekście aluzja folklorystyczna działa na zasadzie siły sprawczej, tak jak w tekstach romantycznych. Tak jak zaprogramowane w micie proroctwo, którego wizja staje się podstawą tragizmu w

⁸ Analizę Złej doli publikuję również w "Ukraińskim Kalendarzu" pod redakcją A.Serednickiego /w druku/. Autorstwo Marcinkowskiego ustaliłem pośrednio, na podstawie wzmianek w nekrologach, z którymi zapoznałem się w czasie przygotowywania hasła "Antoni Marcinkowski" dla Polskiego Słownika Biograficznego.

⁹ Antoni Marcinkowski /1823-1880/, publicysta, krytyk literacki i powieściopisarz, urodził się w Mostyszczach pod Kijowem. Pochodził ze środowiska średniozamożnej szlachty. Przez trzy lata /1841-43/ studiował na wydziale filozoficznym uniwersytetu kijowskiego. Debiutował jako krytyk na łamach "Tygodnika Petersburskiego", organu konserwatywnej grupy literackiej Koteria Petersburska. Po paru latach zerwał z tym pismem i współpracował z "książką składkową" młodych studentów kijowskich "Gwiazda". W r.1848 redagował i wydawał noworocznik "Lewiat - han". Po upadku Wiosny Ludów związał się na krótki czas z "Dziennikiem Warszawskim", redagowanym przez Henryka Rzewuskiego. Był autorem powieści historycznych i obyczajowych, takich jak Pogranicze nadnieprzańskie /Kijów 1863/, Dwie siostry /Kijów 1855/, Pamiętnik kuratora magazynów /Wilno 1858/, czy Stary biuralista /Wilno 1858/. Interesował się folklorem i opublikował dwutomowy zbiór materiałów i opracowań pt. Lud ukraiński /Wilno 1857/. Jako uczeń ukraińskiego folklorysty, prof. M.Maksymowicza, do końca swojego życia badał obyczaje i ludu ukraińskiego i jego twórczość.

Balladynie¹⁰. I tak jak w licznych utworach o "sieroczej doli", takich jak Sierota, Duch sieroty czy Złoty kubek Teofila Le-nartowicza. W tym ostatnim, "sierocym" sensie, opowiadanie Marcinkowskiego zdaje się nawiązywać do noweli Aleksandra Niewiarowskiego pt. Los-opiekun, o nieco podobnej tematyce. Felicja, sierota z opowiadania Niewiarowskiego, a z czasem młoda wdowa po starym, nie kochanym mężu poślubionym z konieczności, zabija swoje dziecko. Chce je bowiem ocalić "... od rzeczy najstraszniejszej, z jaką poznała się w życiu: Opieki Losu"¹¹.

Z drugiej strony tragiczny finał losów Oksany, głównej bohaterki utworu, zostaje umotywowany ciężkimi warunkami wiejskiego życia. W tym sensie los ubogiej dziewczyny, wydanej przymusowo za mąż za niekochanego bogatego wdowca, wyprzedza inne utwory z kręgu tzw. realizmu krytycznego, jak wspomniane już powieści polskie czy napisany w 1883 r. dramat Córka bednarza /Ilymeriwna/, pióra Panasa Myrnegu, gdzie nierówność majątkowa oraz nędza rodzająca przesąd, stają się przeszkodą na drodze przemian społecznych.

Obecność losu sygnalizuje w Złej doli motto do pierwszego rozdziału, zaczerpnięte z "piosnki gminnej". Oto jego treść: "Czyś ty mnie, moja matko w barwinku kąpała, A kąpiąc mnie przeklinała, bym doli nie miała?" /s. 144/. Oksana, córka wiejskiego biedniaka, gromadzkiego pastucha Tarasa Nuźdy /nazwisko wymowne/ i jego żony Pryśki, rodzi się w dniu święta Zwiastowania N.M.P. Ludowy przesąd obarcza dzieci urodzone w tym dniu winą za nieposzanowanie święta. Dziecię przychodzące na świat w tak fatalnym dniu zostaje ponadto, pod chwilową nieobecność babki położnej Chimki, wykąpane w wodzie z "chreszczatym" barwinkiem, co wróży nieszczęśliwe życie. Chimka zbyształa nieświadome obyczaju kobiety, które dopuściły się tego karygodnego czynu /"kiedyś nie pop, nie ubieraj się w ornat", s. 155/ i usiłowała w nowej kąpieli zmyć skutki poprzedniej.

"Mała Oksana rosła w domu rodziców; chowała się ona wśród głodu i nędzy, obwinęta w stare łachmany, wykołysana pod tęskną nutą piosenki ukraińskiej, żywiąc się gorzkim, spleśniałym chlebem jałmużny" /s. 157/. Nasłuchiwała się ona narze-

¹⁰ Por. na ten temat M. Inglot, Myśl historyczna w "Kordianie", Wrocław 1973, s. 38-40.

¹¹ A. Niewiarowski, Los-opiekun, "Gazeta Warszawska" 1854, nr 277, s. 3.

kań na "zią dolę", ale zarazem uczyła się oszukiwać biedę przebiegłością i naciąganiem oraz okradaniem bogatszych od siebie. Autor zwracał uwagę na "pogański" żywiołowy i pozbawiony "wyższych" uczuć charakter bohaterki - prawdziwego dziecka natury.

Chimka, wiejska znachorka i "babka", została kreowana przez narratora na rzeczniczkę wyroków losu. To jej zdaniem, los skazał dziewczynkę na to, aby stała się "beźtałannoczką", czyli osobą nieszczęśliwą. "Tak już tobie przeznaczono, doniu moja; w taki już dzień widać na świat przyszedł. Bo tak to już dzieje się na świecie bożym; jedni ludzie rodzą się do szczęścia, a inni do płaczu i bólesci /.../. Tak tobie napisano" /s. 160/. Zdanien Chimki, los skazał Oskanę na żywot "kobiet fatalnej". "Ciebie nikt doniu moja nie powinien kochać, bo kto cię tylko pokocha, ten zginie marnie" /s. 161/.

Oksana pogodziła się z losem. Napiętnowana od kołyski, nie-lubiana przez ludzi, hodowała w sercu uczucie nienawiści. Na drodze Oksany stanął Denis, przygarnięty przez Tarasa do pomocy przy pasaniu gromadzkiego bydła. Oksana wysługiwała się młodszemu od siebie i mniej rozgarniętym chłopcem. Autor nie omieszczał przeciwstawić sobie charakterów obojgu dzieci: "dziewczyna okazała się złą, mściwą, zapamiętałą; chłopiec zaś miłym i pocziwym w duszy, chociaż trochę, może głupowatym" /s. 168/. Z czasem Denis zakochał się w Oksanie. Ale dziewczyna pomna na przepowiednię Chimki bała się okazać mu swoją wzajemność. Zrozpaczony chłopiec zaciągnął się do wojska. W tym czasie rodzice wydali Oskanę za bogatego wdowca, Piotra Knysza. Los Oksany, nie kochającej starego męża, zaczął się układać według scenariusza zapisanego w ludowej piosence¹². Maltreto-

¹² Piosenkę tę przytaczał Marcinkowski w Pamiętnikach kura-tora magazynów /s. 51/:

"Ne byj mene myłyj
Ne byj mene duże
Bołyt mene bołyt
Hołowońka duże"

I komentował ów fragment następująco: "... pieśni kobiet zameż-nych są bardzo smutne bo opiewają niedolę i cierpienie pożycia z niekochanym mężczyzną". A oto inny - w poetyce naturalistycznej przedstawiony - obraz ze Złej doli: "Zrzucił Piotr żonę chustę z głowy, zdarł oczepek i włosy Oksany, owe śliczne, czarne włosy rozsypały się po jej plecach. Śliczna była ona w tym stanie, ale śliczna furia. Postanowiła sobie nie ustępować mężowi i nie ustąpiła mu w niczym: bij, zabij mnie, ale ci nie ustąpię, tyś ślamazarny, tyś mi nienawistny, tyś mi obrzydły w moich oczach,

wana przez męża, postanowiła go zabić. I dokonała tego czynu rękami zwolnionego z wojska Denisa, który stał się jej kochankiem. Zbrodnia została wykryta. Denis i Oksana zawędrowali na Sybir. Narrator szeroko opisał wyrzuty sumienia, dręczące winowajców, tak że okazały się one swoistym zadośćuczynieniem za dokonaną zbrodnię.

Jak widzimy, folklor pełnił w omawianym utworze romantycznie reżyserowaną rolę zapowiedzi tragicznego losu, owej tytułowej "złej doli". Ale pisarz, miłośnik folkloru, wplatał do tekstu fabuły luźno z nią związane obrazki, nawiązujące do obyczajów czy twórczości ukraińskiego ludu. I tak w czasie opisu chrzcina Oksany przytaczał, jakby na prawach oddzielnej informacji, opis postępowania mieszkańców wsi z babką-położną. "Kiedy ludzie dobrzy pobawią się wesoło na chrzcinach, młodzież przystępuje do baby, wsadza ją do sanek albo latem nawet w koryto, w niecki lub na telegę o dwóch kołach i wiezie ją do karczmy. Nieraz płata jej przy tym jakiegoś figla, wyszczelając np. jej triumfalny rydwan pokrzywą lub cierniem, dla niepoznaki pokrywając to posłanie po wierzchu jakimś radnem ?/?. W szynkowni baba przyjmuje i częstuje gości za tę cześć okazaną jej publicznie" /s. 157/. Bardzo obszernie, zbyt obszernie jak na potrzeby fabuły, opisana została scena przybycia swatów do domu Oskany. Autor nie omieszkiał też przedstawić szczegółowo mało znane obyczaje ukraińskie związane z obchodami dnia św. Piotra i Pawła, czyli obrzędu nazwanego Trząść Piotra. W tym dniu "... ojciec wchodzi na drzewo, a dzieci trzęsą je stanawszy

c.d.

tyś mnie zgubił, tyś świat mi zawiązał!

- Ha, kiedy tak, poczekajże, ja cię nauczę, jak nie masz gotować barszczu i jak masz na przyszłość szanować męża.

Porwał Oksanę za włosy i przywiązał ją nimi do stołu a barszczem polewał jej głowę, plugawił nim niegodziwie jej twarz i ją całą.

Któż by poznał teraz, w tej nieszczęśliwej istocie, tę śliczną Oksanę, którą tak czcił i tak kochał kiedyś, biedny Denis" /s. 187/.

Nastawiony na obiektywizm, naturalistyczny styl opisu miesza się jeszcze z lirycznym, subiektywno-wartościującym komentarzem narratora, znanym nam m.in. z ludowych powieści Kraszewskiego. Z drugiej jednak strony warto dodać, że Marcinkowski wprowadza nowatorską wówczas formę prezentacji postaci /na dobre zadomowioną u nas od czasów Lalki B.Prusa/, a mianowicie mowę pozornie zależną, z którą spotykamy się w powieści Zła dola często, m.in. w cytowanej już charakterystyce Tarasa /s. 147/.

kołem pod drzewem; ojciec z drzewa rzuca różne smaczne pierogi" /s. 172/. Zdaniem autora było to święto pastuszków wiejskich. Otrzymywali oni w tym dniu piotrowszczyznę, czyli pieniądze oraz smaczne "mandryki". Z kolei zakochany Denis śpiewał następujące piosenki miłosne:

1. "Oj tam pod gajem, gajem zieloneńkim,
Orała dziewczyna wolikiem czarneńkim;
Orząc nie umiała wołka pohukiwać,
Więc najęła kozaczenka na skrzypcy przygrywać.
Oj gra dziecię kozaczę, mruga okiem, brewką
A tymczasem wciąż poziera za orzącą dziewczką" /s.175/
2. "Oj poradź mi dziewczyno, dosyć ci już zwlekać,
Czy mam sobie inną swatać, czy na ciebie czekać?
Oj nie powiem kozaczańku, nie powiem ci tego
Bo wieczorem z tobą gwarzę a kocham innego" /s.172/

Romantyczno-folklorystyczna motywacja "złej doli" nie okazała się jednak w tym utworze, pisanym na pograniczu dwóch epok, instancją ostateczną.

"Młodość brała górę nad wiarą przesadną..." /s. 162/, pisał Marcinkowski, dystansując się wyraźnie od fatalistycznej koncepcji losu i ujmując ją jako część świadomości bohaterów, nie podzielanej przez autora. To nie nadprzyrodzone fatum, lecz określone warunki wiejskiego bytowania miały decydować o takim, a nie innym przebiegu życia Oksany. Oksana była dzieckiem nędzy, córką pastucha. Taras posiadał /na tym polegało m.in. nowatorstwo ujęcia tej postaci/ elementy "świadomości klasowej". Dumając nad swoim losem, mówił m.in.:

"Mleko, ser, śmietana, masło w ręku jednego Tarasa Nużdy!
A czy dacie wy kiedy Tarasowi mleka? Nie. A sera? Nie. A śmietany? Nie. A masła? Także nie. Choć byście wy przynajmniej tej serwatki nędznej dali dla małych Tarasiąt, jeżeli już nie dla samego Tarasa. Ale wam to nigdy i przez myśl nie przejdzie" /s. 149-150/.

Ale autor nie pozwolił swemu bohaterowi na wyciągnięcie rewolucyjnych wniosków z tego rozumowania. Poczucie krzywdy zostało potępione jako sprzeczne z miłością chrześcijańską, jako

jako występki. Bo, jak pisał: "Od występkę niedaleko do zbrodni. Często w jednym pokoleniu bywa występki, w drugim już wyrasta zbrodnia, a to z braku zasad moralnych, których rodzice nie wszczepili byli w dzieci swoje" /s. 150/. Powyższa konstatacja zapowiadała los Oksany. Ale poczucie krzywdy nie owocowało odrazu nienawiścią i zemstą. Początkowo objawiało się ono w postaci postawy kwietystycznej. "Co komu przeznaczono, tego ani ominiesz, ani koniem nawet nie obejdziesz! Na to wszystko jest wola Boża. Taras, jak cały lud nasz był kwietystą, filozofem fatalistycznej szkoły. Nie lubił on wszelkiej zmiany, żadnego postępu. Kiedy poczęto na przykład mówić o zaprowadzeniu szkółek wiejskich i kiedy jego chłopą chciano zapisać do niej, nie zgadzał się na to" /s. 147/. Tym samym przekonanie bohaterów o istnieniu "złej doli", przekonanie, które zdecydowało o odrzuceniu przez Oksanę miłości Denisa, zostało przez autora ujęte jako część "fałszywej świadomości", zrodzonej w określonych warunkach społecznych. Oto jak komentowała bohaterka swój małżeński los:

"Oj, mamó ty moja - mamó! Znowu przeznaczenie! Tak mi jeszcze w dzieciństwie moim mówiono. Dobrze więc mówi stare przysłowie: jeżeli nie było szczęścia z małku, to nie będzie go i do ostanku" /s. 189/.

Zgodnie z przeświadczeniem wielu wczesnopozytywistycznych pisarzy, Marcinkowski upatrywał lekarstwo na "złą dolę" i, związaną z nią, fatalistyczną koncepcją chłopskiego życia - w oświacie. "Chciałbym tylko, po staremu, tego oto, żeby wychowanie, moralność, żeby religia zwłaszcza poprawiały i łagodziły złe popędy ludzkiego temperamentu lub serca, i utrzymuję to oto jeszcze, że jeżeli kto wychował się w nędzy, w ciemnocie, jeżeli komu przekleństwo obijało się o uszy miasto piosenki i to u samej kolebki jeszcze, to ten zaiste prawdziwie jest biednym i nieszczęśliwym, ale nie jest on nigdy zupełnie zbrodniarzem; takim zwłaszcza zbrodniarzem nad którym nawet zrozpaczyć całkiem potrzeba; powiem, że tu, wreszcie główna winna była zła dola Oksany i tego chłopca..." /s. 214/.

Tak oto w zakończeniu tytułowa "zła dola" zmieniła swój sens. Z romantycznego fatum, stała się ilustracją określonego systemu stosunków społecznych i ich oskarżeniem. Było to oskarżenie łagodne, niemniej apelujące do pewnych reform. "Tak, wina

ich leży w braku wychowania!" /s. 214/, stwierdzono na zakończenie opowieści.

Hołdem złożonym naczelnej antymaterialistycznej idei tomu, była polemika z możliwością naturalistycznej wykładni genezy losu Oksany. Narrator polemizował ze zwolennikiem materialistycznej teorii Moleschotta, który w rozmowie z nim uznał, iż źródłem nieszczęścia był przyrodzony temperament bohaterki i przyniesiona na świat namiętność. Ów zwolennik został określony mianem materialistycznego "fatalisty".

Tak kończyła się opowieść Marcinkowskiego, zapomniany dziś, a godny przypomnienia dokument wczesnopozytywistycznej tendencji na ukraińskiej ziemi. A zarazem jeden z najpiękniejszych "kwiatów" omawianego zbioru Ignacego Trusiewicza. Publikacji również godnej wzmianki, bo stanowiącej dowód uporczywości w podejmowaniu raz po raz unicestwianych inicjatyw społecznych.

Grażyna Pazdro /Warszawa/

OŚWIATA UKRAIŃSKA W POLSKIEJ PUBLICYSTYCE
IWANA FRANKI

W polskiej publicystyce Iwana Franki, poświęconej ukraińskiej kulturze, szczególnie wiele miejsca zajmują problemy oświatowe. Ze statystycznego zestawienia tematów, które pisarz omawiał na łamach czasopism wynika, że oświata, rozumiana w szerokim tego słowa znaczeniu, zdecydowanie wśród nich dominuje. Pisał o niej Franko 65 razy, podczas gdy problemy teatru i dramaturgii poruszał w 55 numerach pism, a literaturze poświęcił 47 artykułów i korespondencji.

Wyjątkowa uwaga pisarza, poświęcona zagadnieniom oświatowo-kulturalnym, miała dwa ważne powody. Po pierwsze - na przykładzie szkolnictwa Franko najpełniej mógł ukazać społeczeństwu polskiemu rodzaj oraz zakres trudności uniemożliwiających realizację praw i potrzeb Ukraińców w dziedzinie życia kulturalnego. Po wtóre - problem oświaty w rozwoju ukraińskiej kultury w owym czasie był bardzo istotny i znacznie rozleglejszy niż w innych krajach. Działalność wychowawczo-dydaktyczna, zwłaszcza w Galicji, w sytuacji wytworzonej z jednej strony przez nienormalne warunki bytu państwowego /podział Ukrainy na dwie odrębne części/, z drugiej - przez wsteczność i oportunistyczny własnego społeczeństwa, miała do spełnienia, poza systemem szkolnym, ważne zadanie społeczne i narodowe. Już Adam Mickiewicz w paryskich wykładach utożsamiał oświatę ze świadomością społeczną. Oświata umożliwiała awans klasom najniższym, była

główną siłą w walce o postęp, a sam ruch oświatowy przyczyniał się do wzrostu zaufania do organizacji społecznych i politycznych.

Gdy na przykład w 1867 r., na mocy konstytucji, Polacy odzyskali szkołę polską i cały ciężar walki mogli od tej chwili przenieść na zasięg i poprawę stanu szkolnictwa, Ukraińcy mieszkający w Galicji w dalszym ciągu - w pierwszej kolejności - musieli występować o praktyczną realizację prawa do nauki w języku ojczystym, formalnie zapewnionego przez konstytucję wszystkim narodom wchodzącym w skład monarchii austriackiej, lecz nie respektowanego przez władze. Dopiero na dalszym etapie mogli zatroszczyć się o treść i formę oświaty.

Oba te problemy Franko próbował rozwiązywać jednocześnie, przedstawiając w swoich publicystycznych wystąpieniach koncepcje upowszechnienia oświaty i wzrostu jej poziomu. Walczył zarówno o społeczny zasięg szkół, jak i o ich program. O sprawach z tym związanych pisał i w prasie ukraińskiej¹ i polskiej, różnicując wyraźnie zakres poruszanych zagadnień.

Na łamach pism ukraińskich zasadniczy nacisk kładł na stronę programową, wskazywał metody i cel walki o oświatę, zaś w czasopiśmie polskich uwagę skupiał na przedstawieniu aktualnego stanu oraz omawiał i charakteryzował trudności, na jakie napotyka rozwój oświaty ukraińskiej w Galicji. Trudności te były natury zewnętrznej, a więc niezależne od Ukraińców oraz natury wewnętrznej - wynikające z bierności, wstecznictwa i ogólnie niskiego poziomu ukraińskiego społeczeństwa. Ostatecznie jednak wyraźnie schodzą na plan drugi wobec trudności zewnętrznych, tj. licznych utrudnień ze strony obozu rządzącego w Galicji, stwarzanych społeczeństwu ukraińskiemu. Z łamów czasopism polskich Franko piętnował polskich posłów konserwatywnych za odrzucanie żądań zwiększenia funduszy na oświatę, obarczał ich odpowiedzialnością za hamowanie rozwoju ukraińskiego szkolnictwa narodowego i dzięki artykułom drukowanym w pismach Warszawy, Petersburga i Lwowa, czyli trzech najważniejszych ośrodków prasowych, mógł o tych sprawach informować całe polskie społeczeństwo.

¹ Do najwybitniejszych artykułów Franki na ten temat należą: Czy wertatys nam nazad do narodu, "Swit" 1881, nr 6; Kilka słów o tym, jak uporiadkowały i prowadziły naszi ludowi wydawnictwa, "Swit" 1882, nr 4-5; K istorii proswieszczenija w Galicji, "Kijewskaia Starina" 1893, t. 18.

W latach 70-80-tych XIX wieku czołowe stanowiska w Galicji objęło polityczne ugrupowanie galicyjskich konserwatystów, zwane Stańczykami, które współpracowało z rządem austriackim i zwalczało radykalne oraz liberalne prądy społeczne. Nazwiska głównych jego przywódców - S. Tarnowskiego czy Badeniego - często pojawiają się w artykułach Franki, krytykujących warunki społeczne, polityczne i kulturalne w Galicji. W jednym z nich pt. Oświata ludu w Galicji, ogłoszonym w niemieckim czasopiśmie "Neue Revue" /nr 4, 1895 r./ i przedrukowywanym w krakowskim "Monitorze", pisarz precyzował przyczyny hamowania rozwoju oświaty "... partia stańczyków gorzko to odczuwa, iż na prosty lud, na chłopów i robotników nie ma żadnego wpływu, a raczej, że tylko głupota i brak politycznej i społecznej świadomości w tych kołach uważać należy za ich sprzymierzeńców. Zauważyła to partia z najwyższym rozgoryczeniem, że chłop, wszystko jedno czy Polak czy Rusin, skoro nieco tylko otrze się o oświatę, skoro tylko trochę nabierze świadomości swego położenia, natychmiast /.../ staje się wrogiem gospodarki szlacheckiej"².

Ukraińcy w Galicji walczyli nie tylko o szkoły w języku ojczystym i szkoły dla ludu, ale również o wyższe stopnie kształcenia się w języku ukraińskim, odpowiednie warunki rozwoju szkolnictwa, m.in. o tworzenie seminariów przygotowujących wykwalifikowanych nauczycieli, wydawanie podręczników, odpowiednie zabezpieczenie finansowe itp. W latach 80-tych w rozwoju oświaty ukraińskiej na czoło wysuwa się walka o jej narodowy charakter i powszechność - demokratyzację oświaty, walka o prawo ludu do wiedzy i kultury. Oświata ludowa, jej rola i potrzeba były niepodważalne. Oświata mogła mieć wpływ na zasadniczą zmianę życia narodu ukraińskiego, z którego w Galicji aż 81,28% nie umiało pisać ani czytać³. Sytuację społeczeństwa ukraińskiego i jej zależność od rozwoju oświaty scharakteryzował J. Kozik w monografii poświęconej ukraińskiemu ruchowi narodowemu w Galicji w latach 1830-1848, pisząc, że wtedy "... świadomość własnej odrębności, przede wszystkim w stosunku do szlachty

² "Monitor" nr 36, 7 XII 1895 r., s. 2-3.

³ Por. Iwan Franko, Szkolnictwo ludowe w Galicji, "Kraj" nr 11, 16/28/III 1884 r., s. 4.

/Polaków/ nie była jeszcze świadomością narodową /.../ bez systematycznego rozwoju oświaty /.../ w Galicji, nie można było liczyć na jego narodowe uświadomienie"⁴.

W okresie działalności Franki rola oświaty ludowej zajmowała w dalszym ciągu priorytetowe miejsce, a walka o demokratyzację szkolnictwa była częścią składową walki o społeczne i polityczne wyzwolenie. W 1884 r. w warszawskiej "Prawdzie" uzasadniał Iwan Franko potrzebę stworzenia oświaty ludowej. "Jedynym źródłem siły Rusinów - pisał - spoczywa w ludzie, dla którego i nad którym pracować potrzeba nieustannie i systematycznie"⁵. Do sprawy tej wracał pisarz wielokrotnie i zawsze podkreślał, że oświata ludowa - zarówno ukraińska, jak i polska - to "... podnoszenie tej warstwy, która jest najsilniejszą podwaliną naszego bytu"⁶.

Podstawowy etap oświaty ludowej stanowiło szkolnictwo elementarne - zdaniem Franki - najważniejszy czynnik podniesienia poziomu ludu⁷. We wschodniej części Galicji więcej niż trzecia część gmin pozbawiona była szkół ludowych, a istniejące w pozostałych gminach ograniczały się zazwyczaj do jednej klasy⁸. Szkoły ludowe, tzw. elementarne czy początkowe⁹, teoretycznie obejmowały klasy od I do VI, ale w rzeczywistości przeważały jednoklasowe. Jeszcze w 1893 r. na 3812 szkół - 2103 szkoły prowadziły naukę wyłącznie na poziomie klasy pierwszej¹⁰.

W latach 80-90-tych XIX wieku partie i prasa ukraińska toczyły walkę o zwiększenie liczby szkół elementarnych. Franko jako korespondent warszawskiej "Prawdy" i petersburskiego "Kraju", do obu tych tygodników nadsyłał systematycznie bieżące informacje o stanie, zamierzeniach i trudnościach, związanych ze zwiększeniem sieci szkół ludowych. Artykuły pisarza ukazują

⁴ J. Kozik, Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830-1848, Kraków 1973, s. 26.

⁵ "Prawda" nr 6, 9 II /28 I/ 1884 r. Korespondencja. Z Czerwonej Rusi, s. 65.

⁶ "Kurier Lwowski" nr 142, 23 V 1890 r., Towarzystwo Przyjaciół Oświaty, s. 1.

⁷ Por. I. Franko, Szkolnictwo ludowe w Galicji, "Kraj" nr 11, jw. s. Tamże.

⁸ Szkoły ludowe dzieliły się na szkoły pierwszego stopnia, tzw. początkowe /I-VI klasowe/ i szkoły II stopnia, tzw. wyższe /VII-III klasowe/.

¹⁰ Por. W. Sawyńce, Iwan Franko i suszasna jomu pedahohiczna dumka w Halyczyni, Lwów 1961, s. 14.

drogę, jaką pokonywała każda próba utworzenia szkoły ukraińskiej. Kiedy nawet pod naciskiem Wiednia galicyjski Sejm zezwalał na otwarcie szkoły, na przeszkodzie stawały magistraty miejskie, w których zasiadali głównie Polacy. Przypadki utrudnień w rozbudowie szkolnictwa ukraińskiego ze strony władz lokalnych nie były odosobnione.

Znamienna pod tym względem jest jedna z najwcześniejszych korespondencji pisarza, zamieszczona w 1884 r. na łamach "Prawdy", na której treść składa się szczegółowy opis czynionych przez Ukraińców starań w celu założenia ukraińskiej szkoły we Lwowie. Korespondencja Franki ujawnia całą bezradność społeczeństwa ukraińskiego i bezwład urzędów formalnie odpowiedzialnych za zabezpieczenie ustalonych przez konstytucję praw. "... Rusini od dawna już dopominają się od gminy miejskiej założenia szkoły ludowej we Lwowie. Gdy atoli Rada Gminna kilkakrotnie prośby ich systematycznie odrzucała, udali się aż do Rady Szkolnej Krajowej, która ... przyznała im słuszość. Lecz dla Rady m. Lwowa orzeczenie to było niezobowiązującym, wytoczyli więc Rusini sprawę swoją przed najwyższe w państwie forum - przed Trybunał państwowy w Wiedniu, który ... również stanął po ich stronie i polecił ministerium oświaty postarać się o wykonanie uchwały Rady Szkolnej Krajowej. Lecz i to jeszcze nie złamało oporu lwowskiej Rady Miejskiej... chociaż uchwała najwyższego Trybunału ma ważność zasadniczą, równorzędną z prawem, to jednak nie posiada on żadnej władzy wykonawczej, przeciw zaś rozporządzeniom Rady Szkolnej i Ministerium Oświaty Rada Miejska umiała zawsze wynajdywać jakieś kruczki... które chociaż z góry przegrane, z roku na rok przewlekają sprawę"¹¹.

Z dalszej części korespondencji wynika, że choć w 1884 r. Rada Miejska poszła w końcu na pewne ustępstwa, otwierając przy jednej z miejskich szkół ludowych klasy z wykładowym językiem ukraińskim, sprawa oddzielnej szkoły ludowej była nadal otwarta i wymagała kolejnych starań ze strony Ukraińców. Jej finał znalazł się w pisanej dwa lata później korespondencji do "Kraju" i, choć przyniósł wynik pozytywny, posłużył France jako powód podkreślenia jeszcze raz trudności, jakie muszą pokonywać Ukraińcy na drodze realizowania własnych praw. "Po ośmioletniej

¹¹ "Prawda" nr 40, 4 X /22 IX/ 1884 r. Korespondencja. Z Czerwonej Rusi, s. 475.

ciężkiej walce doczekali się wreszcie - pisał Franko - Rusini miasta Lwowa czteroklasowej szkoły ludowej z rusińskim językiem wykładowym"¹².

Jednocześnie z prowadzeniem walki o szkoły narodowe Ukraińcy musieli bronić się przed rozszerzeniem nauki języka niemieckiego¹³. Szkoły ludowe ukraińskie, podobnie jak polskie, były narażone przez władze austriackie na wprowadzenie do szkół elementarnych języka niemieckiego już od drugiej klasy.

Jeszcze gorsza sytuacja niż w szkolnictwie elementarnym istniała w zakresie możliwości kształcenia się młodzieży ukraińskiej na poziomie średnim. Szkoły średnie dzieliły się na gimnazja i szkoły realne. Nauka trwała odpowiednio 8 i 7 lat i odbywała się w dwóch etapach; w gimnazjum pierwsze cztery lata na poziomie niższym, w tzw. gimnazjach niższych, następnie 4 lata w gimnazjach wyższych. Ukończenie gimnazjum wyższego dawało prawo wstępu na Uniwersytet. Szkoły realne dzieliły się podobnie, na niższe - 4 lata, wyższe - 3 lata i przygotowywały do studiów technicznych. W Galicji szkół realnych z językiem ukraińskim nie było w ogóle, a gimnazja w większości miały tylko polski język wykładowy. Do szkół średnich przyjmowano dzieci wyłącznie po szkole miejskiej, co stanowiło dodatkowe utrudnienie, zważywszy na wiejski charakter społeczeństwa ukraińskiego.

Wśród postulatów wysuwanych przez ruch narodowo-ukraiński powtarzały się żądania otwarcia szkół średnich z ojczystym językiem wykładowym. Ukraiński poseł, J. Romańczuk i inni politycy prowadzili w latach osiemdziesiątych w Sejmie i na łamach pism ukraińskich kampanię o szkoły w tych miejscowościach, gdzie ludność ukraińska stanowiła większą część mieszkańców. Na temat programu reprezentowanego przez polityków narodowych nie było jednomyślności w społeczeństwie ukraińskim, co znalazło swój wyraz w polemice między organem moskalofilów "Czerwona Ruś" i dziennikiem narodowców - "Dilem" w sprawie petycji o nowe ukraińskie gimnazjum w Czartkowie, relacjonowanej przez Frankę na łamach polskiej prasy. "Pierwszy dziennik wystąpił z dziwną opinią, że Rusinie nie powinni wnosić prośb o nowe gimnazjum, gdyż ... dopominanie się o takie czastki naszych praw

¹² "Kraj" nr 27, 6/18/ VII 1886. Korespondencja. Z obozu rusińskiego, s. 9.

¹³ Por. /Iwan Franko/, Gwałtem po niemiecku, "Kurier Lwowski" nr 17, 17 I 1888 r., s. 1-2.

jest rezygnacją z całości i ujmą dla naszego stanowiska narodowego, czyli albo wszystko, albo nic. Przeciw takiej polityce wystąpiło "Diło", wskazując na przykład Czechów, Polaków i innych narodów, które krok za krokiem zdobywały sobie prawa narodowe i brały zawsze to, co się wziąć dało, by potem na podstawie tego, co już miały, dopominać się o coraz nowe koncesje"¹⁴. Stanowisko organu "Czerwona Ruś" było typowe dla antynarodowych tendencji pism moskalofilskich.

Jak można prześledzić w korespondencjach Franki, utworzenie szkoły z ukraińskim językiem wykładowym w rzeczywistości napotykało na tak liczne trudności, że w istniejących w Galicji warunkach nie mogło przynieść w pełni pozytywnego rezultatu. W 1886 roku na sesji Sejmu Lwowskiego poseł J. Romańczuk przedstawił po raz drugi /po odrzuceniu w 1885 r./ wniosek o zwiększenie praw języka ojczystego w szkołach średnich¹⁵. Komisja Szkolna wniosek przekazała Wydziałowi Krajowemu do dalszego rozpatrzenia. Ten z kolei odesłał go Radzie Szkolnej, która wypowiedziała się przeciwko niemu, proponując w zamian utworzenie ukraińskiego gimnazjum w Przemyśle. Ostateczną decyzję w tej sprawie miała podjąć Komisja Sejmowa. Z kolejnej korespondencji Franki wynika, że postanowienia Sejmu w praktyce nic nie dały ludności ukraińskiej, ponieważ w miastach i miasteczkach decyzję o wprowadzeniu języka ukraińskiego do szkół podejmowały indywidualnie Rady Miejskie, a jak zaznaczał Franko - te "... prawie wyłącznie składają się z Polaków i Żydów". Nie miał więc kto upominać się o "... prawa ludności rusińskiej, nawet nie mającej w Radach Miejskich swej większości ani swych przedstawicieli"¹⁶.

Na obradach Sejmu w następnym roku Romańczuk ponownie przedstawił, podpisany przez wszystkich ukraińskich posłów, wniosek dotyczący sprawy języka ukraińskiego w szkołach średnich. Wniosek składał się z dwóch części. W pierwszej poseł wzywał rząd do założenia ukraińskiego gimnazjum w Przemyśle, w drugiej -

¹⁴ "Kraj" nr 12, 24 III /5 IV/ 1889 r. Korespondencja. Echo rusińskie, s. 7.

¹⁵ "Prawda" nr 1, 2 I /21 XII/ 1886 r. Korespondencja. Z Rusi Galicyjskiej, s. 2.

¹⁶ "Prawda" nr 5, 30/18/ I 1886 r. Korespondencja. Z Rusi Galicyjskiej, s. 53.

domagał się, by Sejm polecił Wydziałowi Krajowemu "... rozpatrzenie gdzie i po jakich miastach miałyby być założone bądź odrębne gimnazja, bądź też stałe paralelne klasy z rusińskim językiem wykładowym"¹⁷. W odpowiedzi na wniosek Komisja Szkolna uchwaliła przedłożenie Sejmowi rezolucji wzywającej rząd do zaprowadzenia stałych paralelnych klas z językiem ukraińskim lub do założenia oddzielnego gimnazjum w Przemyśle a reprezentant rządu zadeklarował gotowość do wykonania uchwały¹⁸. Niestety, Sejm odrzucił wniosek, chociaż szkoła miała być założona na koszt rządu, a nie z krajowych funduszy oświatowych. Wobec wcześniejszego zapewnienia ministra skarbu o przeznaczeniu na ten cel odpowiedniej kwoty, fakt odrzucenia wniosku nie z przyczyn finansowych - zdawać by się mogło - najtrudniejszych do pokonania budził zrozumiałe oburzenie i rozgoryczenie. Jak konkluduje Franko w korespondencji - przyczyny tkwiły w sprawach "czysto narodowych"¹⁹.

Okruchy ustępstw, jakie zbierali Ukraińcy po kolejno staczanych bataliach, nie mogły zapewnić normalnego rozwoju kraju i narodu, dyskryminowanego w różnych dziedzinach życia. Według oceny Franki, "... były zdobyczą wcale nie wielką"²⁰ i świadczyły o "... niedostatecznym jeszcze rozwoju Rusinów, którym i takie drobne ustępstwa są potrzebne i którym nawet takie ustępstwa mogą być odmówione"²¹.

Do dalszych losów wniosku Romańczuka powracał Franko jeszcze dwukrotnie na łamach "Kraju". W sprawie gimnazjum w Przemyśle ukraiński poseł - nie zrażony niepowodzeniem - udał się do Wiednia. Jednak uzyskane zapewnienie ministra oświaty o realizacji w najbliższym czasie żądań Ukraińców²² okazały się bez-

¹⁷ "Kraj" nr 2, 11/23/ I 1887 r. Korespondencja. Ruś Halicka, s. 8.

¹⁸ Por. "Kraj" nr 3, 18/30/ I 1887 r. Korespondencja. Ruś Halicka, s. 9.

¹⁹ "Kraj" nr 4, 25 I /6 II/ 1887 r. Korespondencja. Ruś Halicka, s. 9.

²⁰ "Prawda" nr 5, 30/18/ I 1886 r., Korespondencja. Z Rusi Halickiej, s. 53.

²¹ "Prawda" nr 1, 2 I /21 XII/ 1886 r. Korespondencja. Z Rusi Galicyjskiej, s. 2.

²² Por. "Kraj" nr 20, 14/26/ V 1887 r. Korespondencja. Z obozu rusińskiego, s. 7.

wartościowe. W kilka miesięcy później, w 1887 roku, ten sam minister - dr Gautsch - w ramach "reformy" gimnazjów, wydał rozporządzenie zabraniające zakładania nowych i rozszerzania istniejących już szkół gimnazjalnych²³. Rozporządzenie ministra oświaty najdotkliwsze w skutkach okazało się dla społeczeństwa ukraińskiego, gdyż rozwiewało długo żywione nadzieje na rozszerzenie praw języka ukraińskiego w zakresie szkolnictwa średniego. Sprawę otwarcia równoległych klas z językiem ukraińskim w polskim gimnazjum w Przemyślu odroczył Gautsch do roku następnego. Ich ostateczne założenie określił Franko jako "... najdonioślejszy fakt cywilizowanego życia Rusi Galicyjskiej w ostatnim czasie"²⁴. W rzeczywistości "najdonioślejszy" tylko dlatego, że jedyny na przestrzeni wielu lat, faktycznie bowiem było to skromne osiągnięcie, rezultat nieustrudzonej walki. W skali rozwoju całego narodu stanowiło ono niewiele znaczące ustępstwo.

W wyniku rozporządzenia ministra oświaty, młodzież ukraińska w praktyce nie miała możliwości kształcenia się w języku ojczystym na poziomie średnim. Dla większości również niedostępne okazywały się gimnazja polskie, w związku z rozporządzeniem ministerialnym z 1887 r., podwyższającym dwukrotnie opłaty gimnazjalne. Było to - zdaniem pisarza - celowe "... utrudnienie przystępu do gimnazjów dzieciom klas niezamożnych i zapobieżenie wytwarzaniu się tzw. proletariatu inteligencji"²⁵.

Oba rozporządzenia ministra: ograniczające liczbę gimnazjów i dotyczące zwiększenia opłat wpisowych - w istotny sposób odbiły się na możliwościach kształcenia młodzieży ukraińskiej. Stworzyły sytuację trudniejszą niż była dotychczas, tzn. po 1875 r., kiedy ówczesny minister oświaty, Stremayer "... wydał poufne wskazówki do krajowych Rad Szkolnych, a te do dyrektorów gimnazjów, by się starali jak najmniej przyjmować dzieci chłopów, robotników miejskich i w ogóle klas niezamożnych"²⁶. Ta

²³ Por. "Kraj" nr 45, 6/18/ XI 1887 r. Korespondencja. Ruś Halicka, s. 2-3.

²⁴ "Kraj" nr 29, 15/27/ VII 1888 r. Korespondencja. Echo rusińskie, s. 5.

²⁵ "Kraj" nr 45, 6/18/ XI 1887 r. Korespondencja, jw., s. 3.

²⁶ /Iwan Franko/, Pedagogiczne туманы, "Kurier Lwowski" nr 287, 16 X 1891 r., s. 1.

bowiem bariera zależała od dobrej woli dyrektorów, natomiast stworzona w 1887 r. była przeszkodą bezwzględną, bo finansową.

Obraz szkolnictwa galicyjskiego uzupełnia artykuł Franki z 1889 r. o rewizjach bibliotek szkolnych²⁷. Wiąże się on z wydawanym parę lat wcześniej przez ministra oświaty odpowiednim rozporządzeniem natury wręcz policyjnej. Przeciwno rozporządzeniu nie zaprotestowały najbardziej do tego powołane urzędy - Sejm Krajowy ani Rada Szkolna, wobec czego przystąpiono do "... kompromitującej pracy... cenzurowania dzieł dawno całemu światu znanych, wydzierania kartek z utworów Mickiewicza, Krasńskiego i Goethego, zamazywanie ustępów w Szewczenko i Słowackim, wyrzucania z bibliotek rzeczy najniewinniejszych, zdradzających jedynie myśl wolniejszą, wykraczającą tu i ówdzie poza ślimaczy horyzont tak zwanego "programu szkolnego"²⁸. Zrozumiało, że takie praktyki musiały prowadzić do umysłowych ograniczeń i kulturalnego zacofania.

Rozwój szkolnictwa ukraińskiego uzależniony był ponadto od seminariów nauczycielskich, a wśród istniejących w Galicji w roku 1884 nie było ani jednego ukraińskiego! W utrakwistycznych uczyło się zaledwie 41 Ukraińców. Ta niewielka liczba nie mogła nawet zaspokoić potrzeb bieżącego szkolnictwa. Jeszcze w 1895 roku brakowało 609 nauczycieli i z tego powodu 453 szkoły zostały zamknięte²⁹. Często wolne posady obsadzano Polakami. Sytuację dodatkowo pogarszał fakt, że ukraińscy nauczyciele byli masowo zwalniani za najmniejsze oznaki braku lojalności w stosunku do władz polskich. Na przykład w powiecie drohobyckim z zatrudnionych początkowo 230 nauczycieli - w szkołach utrzymało się zaledwie 80. Reszta została zwolniona pomimo tego, że aż 85 % ludności stanowili tu Ukraińcy³⁰.

We wnioskach przedkładanych przez Romańczuka Sejmowi lwowskiemu znajdowały się również postulaty o utworzeniu ukraińskich seminariów nauczycielskich. Franko referując na łamach "Kraju" wystąpienie ukraińskiego posła zaznaczał, że ten "...

²⁷ I. Franko, Rewizja bibliotek szkolnych, "Kurier Lwowski" nr 48, 17 II 1889 r., s. 1-2.

²⁸ Tamże.

²⁹ Wg. W. Sawyneć, Iwan Franko i suczasna..., jw. s. 26.

³⁰ Tamże, s. 27.

nie pierwszy już raz przedłożył wniosek o założenie trzech rusińskich seminariów nauczycielskich w Tarnopolu i Stanisławowie³¹. A oto, co sądził o tym pisarz: "... wniosek ten najzupełniej słuszny i dla rozwoju szkolnictwa galicyjskiego bardzo doniosły, lecz właśnie dlatego przypuszczać można, że Sejm w teraźniejszym swym składzie nawet pod dyskusję go nie dopuści"³².

Nieprzychylny i wręcz wrogi stosunek Sejmu lwowskiego do rozwoju narodu ukraińskiego był jednym z głównych hamulców kulturalnego postępu, co Franko podkreślał we wszystkich swoich wystąpieniach w prasie polskiej, informując tym samym polskie społeczeństwo o przyczynach niskiego poziomu kultury ukraińskiej. Swymi korespondencjami i artykułami prostował pisarz mylne opinie i wprowadzał korekty do wybielonych obrazów sytuacji galicyjskich Ukraińców, przedstawianych na łamach czasopism polskich przez korespondentów Polaków. Wówczas, gdy w publicystyce Franki - zgodnie ze stanem faktycznym - powtarzały się określenia celowo przez pisarza eksponowane: "nie po raz pierwszy", "ciężka walka", "wreszcie" itp., Józef Rogosz - Polak, np. w jednej ze swoich korespondencji drukowanych w "Kraju" referuje te same sprawy, które opisywał Franko, w pozytywnym świetle najlepszej woli Sejmu. "Wydział Krajowy - pisał Rogosz - nie mogąc przyjąć wniosku Romańczuka w całej rozciągłości, aby dać dowód swoich dobrych chęci, zaproponował utworzenie w Przemyśle drugiego gimnazjum z ruskim językiem wykładowym"³³. Korespondent nie podaje przyczyn, z powodu których wniosek "nie mógł" być przyjęty, oburza go natomiast niezadowolenie Ukraińców i dopatruje się w nim z jednej strony braku patriotyzmu, a z drugiej "antagonizmu do wszystkiego, co polskie"³⁴. W tej sytuacji korespondencje Franki pozwalały znacznej części społeczeństwa polskiego, niezorientowanego w stosunkach galicyjskich, a informowanego błędnie i tendencyjnie, poznać rzeczywistą sytuację.

³¹ "Kraj" nr 40, 30 IX / 12 X / 1888 r. Korespondencja. Polityka Rusinów, s. 3.

³² Tamże.

³³ J. Rogosz, Korespondencja "Kraju" z Galicji, "Kraj" nr 49, 8/20/ XII 1885 r., s. 6.

³⁴ Tamże.

Po roku 1890, w okresie tzw. "nowej ery"³⁵, porozumienie zawarte między narodowcami a czynnikami rządowymi - w ramach ustępstw w dziedzinie kultury - przyniosło również pewną - aczkolwiek nieznaczną - poprawę sytuacji w dziedzinie szkolnictwa. Z wielu obietnic sfer rządowych - spełnione zostały tylko nieliczne, z których poważne znaczenie dla rozwoju kultury ukraińskiej miało utworzenie w 1892 roku Katedry Historii Europy Wschodniej³⁶. Otwarcie w Uniwersytecie Lwowskim nowej katedry opisywał Franko na łamach "Kuriera Lwowskiego"³⁷, dzieląc się przy okazji swymi obawami, czy zdoła ona odegrać odpowiednią rolę.

Sam Uniwersytet Lwowski tylko dwukrotnie stał się tematem publicystyki Franki³⁸, przy czym omawiając jego działalność i stronę organizacyjną, sprawom ukraińskim w Uniwersytecie pisarz poświęcił zaledwie dwa zdania. Świadczy to najwyraźniej o bardzo niskiej pozycji, jaką miały język i literatura ukraińska na głównej uczelni Galicji Wschodniej, zamieszkałej w przeważającej większości przez Ukraińców.

Sprawy te jeszcze w 1884 roku stanowiły podstawowe żądania studentów ukraińskich³⁹, którzy na akademickim wiecu w Kołomyi domagali się - obok zwiększenia liczby szkół z ojczystym językiem wykładowym:

³⁵ "Nową erą" nazywano ugodę między narodowcami /O.Barwiński, O.Ohonowski, A.Wachnianyn/ a polskim obozem zachowawczym. Wystąpienie w Sejmie w 1890 r. przewodniczącego ukraińskiego klubu poselskiego, J.Romańczuka, który zadeklarował wierność monarchii, było potwierdzeniem zawarcia tajnego porozumienia - ugody przez przywódców narodowców.

³⁶ Por. E.Hornowa, Ukraiński obóz postępowy i jego współpraca z polską lewicą społeczną w Galicji 1876-1895, Ossolineum, Wrocław 1968, s. 122.

³⁷ "Kurier Lwowski" nr 307, 3 XI 1892 r., Nowa Katedra Ruska na Uniwersytecie, s. 1.

³⁸ "Kurier Lwowski" nr 320, 20 VIII 1887 r., Uniwersytet Lwowski, s. 1 oraz artykuł drukowany pod takim samym tytułem w dwóch numerach "Kuriera Lwowskiego": nr 82, 22 III 1896 r., s. 1 i nr 87, 27 III 1896 r., s. 3.

³⁹ Por. Myron /I.Franko/, Korespondencja. Z Czerwonej Rusi, "Prawda" nr 35, 30/18/ VIII 1884 r., s. 415-416.

- wprowadzenia ukraińskich wykładów w Uniwersytecie Lwowskim;
- obsadzenia tych katedr ukraińskich, które na mocy ustawy istnieją, lecz nie są obsadzone;
- utworzenia Katedry Historii Ukraińskiej w Uniwersytecie Lwowskim.

Przytoczone przez Frankę wypowiedzi i fakty dowodzą, iż sytuacja Ukraińców w zakresie szkolnictwa była tym gorsza, im wyższy był jego stopień. Prawidłowość ta, wyraźna już w relacji szkoła elementarna - szkoła średnia, jeszcze bardziej się wypukla w relacji szkoła średnia - wyższa uczelnia.

Trudności, na jakie natrafiał rozwój oświaty ukraińskiej w Galicji ze strony kół rządzących, Sejmu i Polaków, stanowiły jedną z przyczyn ogólnie złych warunków życia umysłowego i kulturalnego Ukraińców, do czego w znacznym stopniu przyczyniło się też własne społeczeństwo, surowo oceniane już przez M. Drahomanowa "... za inercję, bezprogramowość, łatwość w zmienianiu sztandarów"⁴⁰. Krytykował Drahomanow galicyjskich Ukraińców za ich zacofanie, klerykalizm, biurokratyzm, zasklepienie się w kręgu interesów czysto lokalnych, brak prawdziwego demokratyzmu i rozumienia zagadnień społecznych. Ogół inteligencji galicyjskiej - zdaniem Drahomanowa - był bez porównania bardziej zacofany od inteligencji Ukrainy Wschodniej i chociaż charakterystyka ta odnosiła się do 1873 roku, w 1890 powyższy "... stan - jak zauważał Franko - nie o wiele zmienił się na lepsze"⁴¹.

Franko w imię dziennikarskiej uczciwości i obiektywizmu informacji, charakteryzując warunki rozwoju szkolnictwa ukraińskiego i kultury w ogóle, przytacza również przykłady działania samych Ukraińców na szkodę własnego narodu. W jednym z numerów warszawskiej "Prawdy" opisuje destruktywną dla rozwoju oświaty działalność kierownika /Ukraińca/ szkoły ćwiczeń we Lwowie, którego zachowanie w stosunku do uczniów /bicie/, złe prowadzenie się, zaniedbywanie służbowych obowiązków - dyskredytowa-

⁴⁰ "Kurier Lwowski" nr 143, 24 V 1890 r., Wspomnienia M. Drahomanowa, s. 1.

⁴¹ "Kurier Lwowski" nr 144, 25 V 1890 r., Wspomnienia M. Drahomanowa, II, s. 2.

to zakład i odstraszało rodziców od posyłania dzieci do szkoły, "... z trudem - jak podkreśla Franko - wywalczonej"⁴².

Ogniskami reakcji i centrami działalności antynarodowej były towarzystwa i instytucje należące do moskalofilów, szczególnie Staupigialny Instytut i Narodowy Dom. Ostatni - utworzony we Lwowie w 1849 r., w celu "... szerzenia oświaty i dźwigania nauki na wzór polskiego Zakładu im. Ossolińskich...", z czasem nabrał "barwy politycznej" i to barwy właśnie antyruskiej"⁴³. W kilka lat później, na łamach "Kurier Lwowski" Franko jeszcze raz poruszył sprawę Narodowego Domu, postulując "przeprowadzenie radykalnej reformy instytucji, która powinna autentycznie służyć narodowi"⁴⁴.

Wybitnie szkodliwa, zwłaszcza dla szkolnictwa ukraińskiego, była działalność Instytutu Staupigialnego. W korespondencji nadesłanej do "Kraju" w 1886 r.⁴⁵ ujawnił Franko fakty, które wywołały zrozumiałe oburzenie społeczeństwa ukraińskiego i które stanowiły konkretne dowody destruktywnej roli Instytutu, utrudniającego Ukraińcom walkę o szkołę narodową. Zarząd internatu Instytutu Staupigialnego zapisywał wszystkich nowo przyjętych mieszkańców do szkół niemieckich. Odmawiał też miejsca nawet najzdolniejszym uczniom szkoły ukraińskiej, którzy - w związku z trudną na ogół sytuacją materialną - bez oparcia w internacie nie mogli kontynuować nauki i stawali wobec niełatwego wyboru - albo szkoła niemiecka, albo żadna. "Dziś" wystąpiło w tej sprawie z ostrym artykułem, a przy okazji przedstawiło jeszcze inne kompromitujące fakty, charakteryzujące wewnętrzne stosunki panujące w internacie, gdzie na porządku dziennym były "... denuncjacje kolegów na kolegów, rewizje połączone z przetrząsaniem nawet pościeli u podejrzanych o czytanie "ukraińskich książek"⁴⁶.

⁴² "Prawda" nr 40, 4 X /22 IX/ 1884 r., Korespondencja. Z Czerwonej Rusi, s. 476.

⁴³ "Kraj" nr 33, 18/30/ VIII 1885 r., Korespondencja. Z Rusi Halickiej, s. 8-9.

⁴⁴ "Kurier Lwowski" nr 60, 1 III 1889 r., W sprawie Narodowego Domu, s. 1.

⁴⁵ "Kraj" nr 36, 7/19/ IX 1886 r., Korespondencja. Z obozu rusińskiego, s. 8.

⁴⁶ Tamże.

Ale o ile instytucje należące do moskalofilów działały jawnie na szkodę odrębnego narodowego rozwoju społeczeństwa ukraińskiego, o tyle działalność towarzystw i organizacji narodowców, w założeniu celowa i ze wszech miar potrzebna, również pod wieloma względami była wsteczna i wręcz hamowała rozwój kulturalnego i oświatowego ruchu Ukraińców.

W publicystyce oświatowej, ogłaszanej w pismach polskich, zawarł Iwan Franko wielokierunkowy obraz trudności rozwojowych własnego narodu. Usunięcie wielu z nich zależało wyłącznie od Polaków, o czym pisarz chciał przekonać swymi publikacjami postępowe kręgi społeczeństwa polskiego. Pozostałe przyczyny urudniające narodowy rozwój Ukraińców wymagały zmian w sposobie myślenia konserwatywnej większości własnego społeczeństwa. Wszelkie korzystne zmiany w tym kierunku znajdowały swój wyraz w polskiej publicystyce pisarza. Tak więc dążenia Franki w prasowych wystąpieniach nie ograniczały się do żądań adresowanych wyłącznie do Polaków, ale były również dowodem tego, czego w powyższym zakresie dokonało ukraińskie społeczeństwo.



Elżbieta Wiśniewska /Warszawa/

WYMIAR EUROPEJSKI TWÓRCZOŚCI
MYCHAJŁY KOCIUBYNSKIEGO I WASYLA STEFANYKA

"Każdy wybitny pisarz współczesny - czy to Słowianin, czy Niemiec, Francuz czy mieszkaniec Skandynawii - jest jak gdyby drzewem, które swymi korzeniami wgryza się jak najgłębiej i jak najmocniej w swoją ojczystą glebę narodową, stara się zaczerpnąć i przetworzyć jak najwięcej jej żywotnych soków, a pnieniem swoim i koroną zanurza się w międzynarodowej atmosferze ideowych, naukowych, społecznych, etycznych i moralnych zmagania¹.

Owo plastyczne porównanie wnikliwego obserwatora swojej epoki - Iwana Franki, żądającego od każdego twórcy narodowego inspirowanej więzi z rodzimą tradycją literacką, a jednocześnie wszechstronnego obeznania z aktualnym dorobkiem ogólnoludzkim, jakże przejrzyście ilustruje burzliwy przełom życia umysłowego na Ukrainie schyłku XIX i początku XX stulecia. Przełom ten stał się bowiem zapowiedzią dynamicznego procesu "europeizacji", do którego włączyła się śmiało literatura ukraińska w poszukiwaniu nowoczesnego modelu piśmiennictwa narodowego, mo-

¹ I. Franko, Z czułych literatur, "Literaturno-Naukowyj Wisnyk" 1898, t. I, s. 61.

delu przeznaczonego nie na "wewnętrzny użytek Rusinów", skazanego na zaściankowość i prowincjalność literacką, ale do "międzynarodowej wymiany kulturalnej".

Do stymulowania owego procesu "europeizacji" literatury ukraińskiej i wyprowadzenia jej, jak mawiał Franko, na arenę międzynarodową, przyczynił się dorobek pisarzy należący w zasadzie do jednej generacji literackiej, nade wszystko zaś dorobek twórców nowoczesnej prozy - Mychajły Kociubynskiego i Wasyla Stefanyka. Stwierdzając nowatorstwo ideowo-artystyczne pierwszego z nich, Ołeksandr Bilecki pisał: "To, co nowe w historii prozy ukraińskiej, zaczyna się od Mychajły Kociubynskiego; w jego silnej i oryginalnej twórczości najpełniej przejawiało się bogactwo treści ideowej i samodzielność artystyczna literatury ukraińskiej owego okresu"².

Ale zanim obaj prozaicy włączyli się do procesu "duchowego odrodzenia" ukraińskiego piśmiennictwa narodowego i stali się autentycznymi jego współtwórcami, literatura ukraińska końca XIX wieku musiała przejść długotrwałą drogę przeobrażeń przedstawiającej strukturę ideowo-artystyczną, musiała przekroczyć dotychczasowe ramy minimalistycznych tendencji narodnickich, sprowadzających się w manierze pisarskiej do rozbudowanej fabuły, do opisu faktów zewnętrznych przeważnie o charakterze obyczajowym. Narodnicki charakter dziewiętnastowiecznej prozy ukraińskiej oraz jej starą etnograficzno-obyczajową szkołę pisarską nad wyraz trafnie scharakteryzował Kociubynski w swym słynnym liście-manifeście, adresowanym do ówczesnych twórców ukraińskich: "W ciągu stu lat swego istnienia nasza, nowsza literatura /z przyczyn, których wyjaśnienie należy do historii/, karmiła się głównie wsią, życiem wsi, etnografią. Chłop, jego warunki życia, jego przeważnie nieskomplikowana psychika - oto prawie wszystko, nad czym pracowała fantazja, czym operował talent pisarza ukraińskiego"³. Jednakowoż oceniając ten okres z perspektywy historycznej należy stwierdzić, iż odegrał on po-

² A.I. Bieleckij, *Ukrainskaja klassiczeskaja proza. Wstęp do: Ukrainskie powiesti i rasskazy w 3 tomach*, Moskwa 1954, t. I, s. 60.

³ M. Kociubynskyj, *Twory w szesty tomach*, Kyjiw 1962, t. VI, s. 338.

zytywną rolę w procesie zespolenia literatury z twórczością autentycznie ludową, z folklorem, z którego czerpali swe inspiracje estetyczne najwybitniejsi twórcy ukraińscy minionego stulecia, tacy jak Neczuj-Lewycki czy Panas Myrny.

Lecz w zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej i historycznej dziewiętnastowieczna proza ukraińska, z jej konwencjonalnym kanonem norm ideowo-artystycznych, stała się istotną przeszkodą w dalszym rozwoju procesu literackiego na Ukrainie. Na początku XX wieku, u progu nowej epoki, literatura ukraińska wkroczyła w ów znamienity okres "odrodzenia narodowego", poszukiwania "nowych dróg i horyzontów literackich", nawiązujących do programów ideowych, głównych inspiracji filozoficznych oraz zasadniczych dążeń artystycznych całej Europy literackiej. Śledząc wnikliwie elementy nowatorskie we współczesnym życiu umysłowym Ukrainy, Franko zauważał: "W ostatnich latach na naszym horyzoncie literackim pojawiła się grupa młodych pisarzy, wychowanych na najlepszych wzorach literatury europejskiej, która [...] główną uwagę twórczości skierowała na psychologię [...]"⁴.

Nowatorstwo literatury ukraińskiej naszego stulecia nie ograniczało się do samej sfery tematycznej, lecz, co wydaje się daleko ważniejsze, sięgało w głąb samej sztuki pisarskiej, w samą istotę aktu twórczego. "Wszystko to, co nowe wnoszą do literatury nade wszystko tacy pisarze, jak Kociubynski i Stepanyk - pisał Franko - leży nie w tematyce, ale w sposobie opracowania owego tematu, w manierze literackiej, albo dokładniej w procesie postrzegania i odczuwania faktów życiowych"⁵. W powyższym stwierdzeniu ukraińskiego krytyka zawarty został sens na wskroś nowoczesnej sztuki pisarskiej Stefanyka i Kociubynskiego, twórców "odrodzonej" literatury ukraińskiej, których dzieła - tłumaczone na wiele języków słowiańskich i zachodnioeuropejskich - zdobyły sobie sławę daleko poza granicami Ukrainy. Na ów "europejski" wymiar kunsztu pisarskiego Mychajły Kociubynskiego zwrócił uwagę jego pierwszy tłumacz na język polski - Bohdan Łepki, który w swym Zarysie literatury pisał, iż autor Cieni zapomnianych przodków jest "... związany z li-

⁴ I. Franko, *Z ostatnich desiatylyt' XIX st.*, "Literaturno-Naukowyj Wisnyk" 1901, t. XV, s. 128-129.

⁵ Tamże, s. 55-56.

teraturą światową i zrozumiały nie tylko dla Słowian, ale i dla germańskiego plemienia /stad też tyle tłumaczeń/"⁶.

Na pytanie w czym tkwi sugestywna siła oddziaływania sztuki pisarskiej Stefanyka, dał odpowiedź już w 1901 roku Franko: "Jest to prawdziwy artysta z bożej łaski, jakim już teraz możemy pochwalić się przed światem", jego utwory bowiem ukazują "... tragedie duszy [...], które z pewnymi zmianami mogą powtarzać się w duszy każdego człowieka, i w tym tkwi ich wielka, sugestywna siła, ich wstrząsający wpływ na duszę czytelnika"⁷. Ten przenikliwy psychologizm oraz mistrzowskie opanowanie formy artystycznej zbliżają go - jak pisał jego polski przyjaciel, tłumacz i krytyk, Wacław Moraczewski - do "... wielkich twórców literatury wszechświata"⁸.

W piśmiennictwie ukraińskim początku stulecia znajdują zatem odbicie nowe zjawiska społeczno-polityczne i filozoficzno-estetyczne, które kształtują oblicze nowego pokolenia twórców, m.in. takich, jak Kociubynski czy Stefanyk. Twórcy ci, wyłamując się z zaczarowanego kręgu prozy narodnickiej, zaczynają kształtować nowoczesny wzorzec narodowego piśmiennictwa ukraińskiego, z jednej strony związanego silnie z rodzimą tradycją literacką, z drugiej zaś - z najnowszymi osiągnięciami estetyczno-formalnymi literatury europejskiej początku naszego wieku.

Pierwszy z nich, urodzony w Czernihowie w 1864 r., tworzył na Naddnieprzańskiej Ukrainie, drugi - siedem lat młodszy - pochodził z Galicji a początki jego drogi pisarskiej kształtowały się w okresie rozkwitu Młodej Polski w Krakowie, gdzie w latach 1892-1901 studiował medycynę w Uniwersytecie Jagiellońskim. Ten wieloletni związek z młodopolszczyzną, z wybitnymi przedstawicielami życia umysłowego owej epoki, pozwolił mu znacznie wcześniej niż autorowi Kwiatu jabłoni osiągnąć dojrzałość artystyczną. O oddziaływaniu Młodej Polski oraz jej roli w swym życiu twórczym napisze Stefanyk wiele lat później w szkicu autobiograficznym Serce, dedykowanym przyjacielom swej

⁶ B.Łepki, Zarys literatury. Ukraina. Podręcznik informacyjny, Warszawa-Kraków 1930, s. 263.

⁷ I. Franko, Z ostatnich desiatylyt' XIX st., op.cit., s.130.

⁸ W. Moraczewski, Wasyl Stefanyk, "Sygnały" 1937, Lwów, nr 1, s. 9.

młodości spędzonej w Krakowie: "Stanisław Przybyszewski oraz jego wielcy towarzysze nauczyli mnie szacunku do sztuki"⁹. Toteż już w momencie ukazania się zbioru pierwszych nowel wydanych w Czernihowie w 1899 roku pt. Niebieska książeczka Stefanyk stał się rzeczywistym twórcą nowoczesnej, społecznie zastrzonej i psychologicznie pogłębionej prozy ukraińskiej. Jego zaledwie kilkustronicowe miniatury, acz obracają się w kręgu "owych przeklętych problemów" literatury narodnickiej, poprzez wprowadzenie nowej struktury narracyjnej - kreacyjnego stosunku do otaczającej rzeczywistości, i zastosowanie osiągnięć formalnych ówczesnej sztuki europejskiej, głównie naturalizmu, symbolizmu oraz impresjonizmu, stały się wzorem nowoczesnej prozy ukraińskiej, tak zdecydowanie różnej od dotychczasowego nurtu etnograficzno-opisowej prozy dziewiętnastowiecznej.

Powiązaniom ze światowym procesem literackim zawdzięcza również ewolucję swej sztuki pisarskiej autor Na kamieniu, nieprzypadkowo zwany "najwybitniejszym pisarzem europejskim na Ukrainie"¹⁰. Ale kunszt pisarski tego ostatniego podlegał procesowi powolnego wyzwania się z etnografizmu i opisowości ukraińskiej tradycji literackiej. Jeśli po pierwszych opowiadaniach Na wiarę, 1891, Dla dobra ogółu, 1896/ krytyka ukraińska widziała w Kociubynskim jedynie piewę życia obyczajowego, to już w cyklu opowiadań "mołdawskich", a nade wszystko "krymskich" W pętach szatana, 1899, Na kamieniu, 1902/ Franko dostrzegł nie tylko rękę "etnografa-obszernika", lecz "wielkiego mistrza" w kreśleniu złożonych procesów psychologicznych.

Owemu psychologicznemu podejściu do tworzywa literackiego Kociubynski, podobnie jak i Stefanyk, zawdzięcza swą przynależność do nowoczesnej szkoły pisarskiej, wzbogaconej estetyczno-formalnymi osiągnięciami ówczesnej literatury europejskiej. Zresztą do związków z panującymi podówczas kierunkami i tendencjami literackimi przyznawał się Kociubynski w liście do lwowskiego krytyka i wydawcy - Mychajły Moczulskiego: "Gust

⁹ W.Stefanyk, Twory, Kyjiw 1964, s. 288.

¹⁰ Zob. E.Wiśniewska, O sztuce pisarskiej Mychajły Kociubynskiego, Ossolineum 1973.

literacki wyrobiłem sobie pod wpływem literatury europejskiej [..]. W ostatnim okresie interesowałem się głównie pisarzami północnymi /Ibsen, Arne Garborg, Knut Hamsun, Johns Lie, oraz inni/, a także Maeterlinckiem i Rodenbachem [..]. Ostatnio najbardziej frapują mnie tematy psychologiczne"¹¹.

Stając się twórcami nowoczesnej prozy ukraińskiej - jednocześnie obaj surowo oceniali dziewiętnastowieczną szkołę pisarską, która w zmieniających się warunkach historycznych stała się zjawiskiem przestarzałym, hamującym prawidłowy rozwój nowych tendencji artystycznych. "To, co stare w naszej literaturze /i pisarze, i forma, i duch pisarstwa/, z każdym dniem bardziej się starzeje - pisał Kociubynski - wszystko to trzeba odnowić, jeśli nie chcemy wlec się w ogonie innych narodów"¹².

Swe dezyderaty pod adresem nowej prozy ukraińskiej sprecyzował Stefanyk w słynnym liście do Osypa Makoweja z 11 marca 1898 roku, domagając się od literatury ukraińskiej lapidarności i zwięzłości narracji, bez wprowadzania zbędnych komentarzy i odautorskich wyjaśnień, bez owego detalizowanego opisu faktów zewnętrznych, tak charakterystycznego dla prozy ukraińskiej minionego stulecia. "Jeśli stać nas na oryginalną i silną literaturę - pisał do Makoweja - należy ukazywać wyłącznie nagie obrazki chłopskiego życia"¹³.

Przytoczone powyżej listy-manifesty literackie obu prozaików na rzecz nowej sztuki, której zasadniczym wyróżnikiem staje się pogłębiony psychologizm, odkrycie ludzkiej duszy i jej konfliktów wewnętrznych, świadczą wymownie o zerwaniu z dotychczasowym kanonem norm estetycznych i przejściem do nowoczesnej prozy narracyjnej. W ich utworach wątek fabularny, odgrywający zasadniczą rolę w dotychczasowej prozie ukraińskiej, staje się jedynie kanwą, na której utkane zostały treści psychologiczne - wewnętrzne przeżycia bohaterów, często na pograniczu stanów patologicznych /Kwiat jabłoni Kociubynskiego. Besarabowie Stefanyka/. Przeniesienie głównych akcentów z opisu zew-

¹¹ M.Kociubynskyj, Twory, op.cit., t. V, s. 434.

¹² Archiwum M.Kociubynskiego w Kijowie, oddział rękopisów Instytutu Literatury im. T.H.Szewczenki AN URSR, f. 7, nr 362.

¹³ W.Stefanyk, Twory, op.cit., s. 402.

nętrznego, z rozbudowanej, wielowątkowej fabuły na rzecz analizy psychologicznej i ukazania kreowanej rzeczywistości poprzez pryzmat przeżyć bohaterów, jakby "ze środka" ich życia psychicznego, wpłynęło w sposób zasadniczy na elementy strukturalne utworów Kociubynskiego i Stefanyka, na dominację pierwiastka lirycznego i dramatycznego nad epickim.

To ukształtowanie świata fikcji literackiej w subiektywnym odczuciu kreowanych bohaterów, przejście od narracji auktorialnej do narracji personalnej zlirowowało i zabarwiło emocjonalnie ich prozę. Ale ich liryzm tylko pozornie wydaje się subiektywnym, w istocie bowiem prezentuje on na wskroś zobiektywizowaną ocenę zjawisk społecznych. Nie dziw więc, iż Franko - charakteryzując kunszt pisarski prozaików młodego pokolenia - nazwał ich "obiektywnymi lirykami", w odróżnieniu od "subiektywnych epików" minionego stulecia. Zastosowanie nowoczesnej struktury prozatorskiej wymagało także od obydwu prozaików wprowadzenia monologicznej i dialogicznej formy podawczej, którą z takim powodzeniem posługiwali się obaj pisarze w większości swych utworów, uzyskując wyjątkowo silną ich dramatyzację /On idzie Kociubynskiego, Zdarzenie Stefanyka/.

Należy zaznaczyć, iż poetyka obu twórców coraz wyraźniej ciąży ku maksymalnej zwartości i lakoniczności - doprowadzonej do granicy mistrzostwa artystycznego u autora Kamiennego krzyża. Ów lakonizm narracji przyczynił się do wprowadzenia tzw. małych form prozatorskich - miniatury, akwareli, obrazka. Ich ważnym elementem strukturalnym staje się - tak modny na początku naszego stulecia - synkretyzm, spożytkowanie w literaturze środków artystycznych z pokrewnych dziedzin sztuki, głównie malarstwa i muzyki. Nic więc dziwnego, że przemożny wpływ techniki malarskiej zaważył na sztuce pisarskiej zarówno twórcy akwareli Na kamieniu, jak też na obrazkach Stefanyka, zestawianych nieprzypadkowo z pejzażami ówczesnej krakowskiej szkoły malarskiej, nade wszystko - z krajobrazami Stanisławskiego, w których wdzięk ukraińskiego pejzażu splótł się z subiektywnym odczuciem jego specyfiki. W poetyce ich prozy nietrudno doszukać się również inspiracji muzycznych. Nawiązanie do słynnego w XX wieku Verlainowskiego hasła "De la musique avant toutes choses" zdecydowało w znacznej mierze o rytmiczności i melodyjności ich prozy, opartej często na wrażeniach

dźwiękowych tworzących rodzaj muzycznego refrenu, przewijającego się jako motyw przewodni całego utworu.

Na zakończenie naszych rozważań należy dodać, iż bardziej szczegółowe badania interpretacyjne całokształtu dorobku prozatorskiego obu pisarzy pozwoliłyby z pewnością na wnikliwsze oceny, ustalające nowatorstwo ich sztuki pisarskiej na tle ówczesnej dziewiętnastowiecznej literatury ukraińskiej oraz na ukazanie ich mistrzostwa we władaniu nowoczesnymi środkami ekspresji artystycznej, które w niemalym stopniu zdecydowało o przynależności obu twórców do światowego procesu literackiego.

Bazyli Nazaruk /Warszawa/

W KRĘGU NOWYCH POSZUKIWAŃ

Bohdan Ihor Antonycz /1909-1937/, autor tomów poetyckich Przywitanie życia /Przywitanie життя, 1931/, Trzy pierścienie /Try persteni, 1934/, Księga Iwa /Knyha Iewa, 1936/, Zielona ewangelia /Zelena jewanhelija, 1938/, Obroty /Rotaciji, 1938/ i Wielka harmonia /Welyka harmonija/,¹ stworzył w nowożytniej poezji ukraińskiej świat własny i niepowtarzalny, a przecież strukturami głębokimi osadzony w rodzimej tradycji literackiej, w dążeniu zaś do uniwersalizmu korespondujący z najnowszymi poszukiwaniami poezji innych narodów.

Ten oryginalny piewca twórczych potęg natury i organicznie zespolonego z nią człowieka w końcowym etapie swojej błyskotliwej drogi życiowej i twórczej wkraczał na teren nowych poszukiwań, nie bez wpływu zmieniającej się rzeczywistości i wewnętrzznego doświadczenia. "Można by przypuścić - pisze Florian Nieuważny - że osiągnąwszy pewien szczyt maestrii poetyckiej w Zielonej ewangelii, finalizującej wątki i motywy obecne w tomach poprzednich, Antonycz spróbował pójść inną niż dotychczas drogą: od feerii i akceptacji świata wizualnego do jego zaprze-

¹ Welyka harmonija, wczesny zbiorek liryki religijnej, po raz pierwszy zamieszczony w całości w: B.I. Antonycz, Zібрани твори, Niu-York-Winnipeg 1967. Wszystkie cytaty poetyckie występujące w artykule, zaczerpnięte zostały z tego najpełniejszego dotychczas wydania poezji Antonycza.

czenia i potępienia, od onirycznego, symbolicznego romantyzmu do mrocznego ekspresjonizmu. Ostatni, szczupły zresztą i chyba nie zakończony tom Obrotu, zdaje się wskazywać na nową perspektywę poezji Antonycza, przerwana jego niespodziewanym a przedwczesnym zgonem i w pełni nie ujawnioną².

Inny badacz pisze: "O ile w Księdze lwa i Zielonej ewangelii Antonycz jest głównie poetą przyrody, o tyle w swoim ostatnim tomie Obrotu /Rotacji, 1938/ jest on poetą miasta"³.

Na początek warto zwrócić uwagę na pewne znaczące właściwości strony konstrukcyjno-formalnej wspomnianych tomów poetyckich i samych tekstów, świadczące o nowych kierunkach twórczych poszukiwań Antonycza.

I tak na Księgę lwa złożyły się poezje z lat 1934-1936, a więc pisane niemal równolegle z tekstami poetyckimi wydanej pośmiertnie Zielonej ewangelii. W rygorystycznie i konsekwentnie rozplanowanej konstrukcji Księgi lwa wyraźnie widoczne są dwie warstwy. Kontynuacją typu liryki Trzech pierścieni i swoistym łącznikiem z konsekwentnie panteistyczną Zieloną ewangelia były tu "liryczne intermezza", którymi autor oddzielił trzy "hławy" /rozdziały/. Pierwsza z nich dość mistyczna, prześpiewami biblijnych mitów kontynuowała religijną lirykę Wielkiej harmonii, druga zawierała obrazy światowych kataklizmów, a trzecia - zagęszczoną poetycko batalistykę, z kultem siły i heroizmu. W Trzech pierścieniach Antonycz osiągnął poziom "... tej dematerializacji słowa, która określa prawdziwą poezję, niewymuszoną i naturalną"⁴. Najczęściej używane wówczas przez poetę krótkie wzorce rytmiczne wiersza /głównie dwudzienny 4-stopowy, niekiedy pięcio-, i rzadko sześciostopowy jamb/ z samej swojej istoty były śpiewne i lekkie, dobrze służące wyrażaniu intensywnych nastrojów lirycznych.

Już na etapie Zielonej ewangelii, a głównie Księgi lwa i Obrotów wchodzi długie wersy 6, 7 i 8-stopowego jambu, tego właściwego tylko Antonyczowi wzorca metrycznego, częściej spotykanego w poezji polskiej niż w ukraińskiej.

² F.Nieuważny, Zakochany w życiu poganin, w: B.I.Antonycz, Księga lwa, Warszawa 1981.

³ M.Neverli, Poet iz sercem u rukach, w: B.I.Antonycz, Persteni molodosti, Bratislava 1966, s. 27.

⁴ S.Horodyńskij, Laboratorija Antonycza, w: Persteni molodosti, Priasziw 1966, s. 314.

Muzyczny rytm pierwszych tomów poetyckich i późniejszych krótkich liryków ustąpił miejsca swoistemu skandowaniu, przypominającemu rytm długiego marszu antycznych legionów. W zderzeniach wersów można usłyszeć zgrzytanie żelaznej zbroi:

"Akord w akord

udar w udar

zoria ob zoriu

switła chwylł"

/Danyjłł u jamı łewıw' - Daniel w lwıej
jamı/

W przebudowie środków poetyckich w kierunku statyki wewnętrznej istniały pewne niewątpliwe podstawy psychologiczne. Być może, zaczął krystalizować się wewnętrzny, bardziej statyczny charakter poety, "... dla którego jakakolwiek przesadna dynamiczność była obca, nie w jego stylu kontemplatora zasłuchanego jak antena w tajemnicze ruchy i dźwięki"⁵. Ekspansywność intensywnego emocjonalnie przeżywania i poznawania świata ustąpiła miejsca postawie interpretatora. Filozofia "kosmicznego niepokoju"⁶ i w ogóle refleksja filozoficzna, która zajęła pozycję dominującą, wyrażane za pomocą skomplikowanych obrazów poetyckich, pozostawały też w wyraźnym związku ze zmianą warstwy problemowo-tematycznej poezji Antonycza. Jakże to były główne kontynuacje i zmiany?

Pierwsza "hława" /rozdział/ tomu Księga lwa nawiązywała do liryki nigdy nie opublikowanego w osobnym wydaniu zbioru Wielka harmonia. Fascynacja Biblią zaowocowała tu szeregiem przesławów legend biblijnych /Daniel w lwiej jamie, Ballada o proroku Jonaszu, Samarytanką przy krynicy/ i in./. Zgłębiając kosmos, dokonując poetyckiej eksploracji praźródła i tajników życia, Antonycz sięga do głębin wód - wysłał proroka Jonasza jako "pradida swoho" tam, gdzie jest "żyttie kołyska persza, stychij kubło" /102/, na ładzie zaś pragnie zbadać "jak pylno prawlat" obriad medu zapobihływi komachy" /105/. Rozpiętość biologizmu sięga swoich biegunów. Poeta stara się także określić w tej przestrzeni miejsce człowieka, dla którego jego biologiczna konstytucja, zderzona z ludzkim światem cywilizacji,

⁵ Tamże, s. 315.

⁶ Tamże, s. 314.

już nie jest tylko źródłem szczęścia, ale i przekleństwem: "O kwite tyla, chto ż tut bilsz, jak ty kochanyj, jak ty znenawydzenyj plekanyj i klatyj" /104/.

Ten motyw z Księgi lwa przeszedł także do obrazów miasta w Obrotach.

Na ostatnim etapie twórczości filozofia przyrody w poezji Antonycza od innej jeszcze strony osiągnęła apogeum. Otóż koncepcja wewnętrznej jedności świata - przy pluralizmie jego zewnętrznych przejawów - doprowadziła do takiego zrównania praw człowieka z prawami organizmów na niższym szczeblu rozwoju, że twórca wchodząc w "psychikę rośliny" może już wyrazić "skarhu ternu", który "szczonoczi skarżyt'sia roślinnym bołem /.../, szczo musiw win kołyś czoło Chrysta kołoty" /107/. Jego los i historia spletają się z losem człowieka. Darowana mu jest również prawie ludzka nadzieja i pocieszenie, że przecież "res sacra miser". Choć pogardzany w roślinnym świecie - powinien docenić swoje szczęście, bo przecież to on właśnie - "teren" /tarnina/ "zaznaw najwyszczoji iż łask - czoło winczaty Boże". /107/.

Takie pojmowanie biologicznej jedności świata pozwala Antonyczowi wkładać w usta proroka Jonasza kazania do polipów i stonóg. "szczó tił soromlaczyś merzkych i czornych, znenawydili swit i mstyłysia za hrich przyrody, szczo zrodyła jich takich potwornych" /Ballada o proroku Jonaszu 104/.

Skąd to zainteresowanie istotami potwornymi, szkaradnymi i w ogóle sferą brzydoty i zła w świecie? Być może, odnaleźć tu można odgłosy średniowiecznej filozofii Augustyna. Ukazywanie przyrody jako idealnej i uporządkowanej, "... widzianej przez Boga i tych ludzi, którzy byli w stanie zrozumieć harmonię wszystkich rzeczy, od czasów św. Augustyna stało się pilnym zadaniem malarzy i poetów. Ponieważ zło uznane zostało za element harmonii, w tych obrazach idealnej przyrody musiało się znaleźć również miejsce dla niego. Do zamkniętego boskiego ogrodu trafiły więc i te naturae erroes potwory, o których pisał św. Augustyn. Trafiły symbole zła"⁷.

⁷ J.M. Rymkiewicz, *Myśli różne o ogrodach*, Warszawa 1968, s. 183.

W artykule Antonycza czytamy: "Historyzm poezji emigracyjnej sięga głównie do czasów najdawniejszych, to znaczy do średniowiecza, do czasów Rusi Waregów i Słowa o pułku Igora"⁸.

Ta okoliczność, że człowiek zaszedł tak wysoko w swoim rozwoju, nakłada na niego swoisty obowiązek odtwarzania zerwanych więzi z tymi niższymi formami życia, których nie powinien lekceważyć, gdyż jego istnienie połączone jest z nimi wielorako już choćby samym ewolucyjnym rodowodem, podobnie jak z "pitek-antroposom - twojim starszym bratom" /356/. Stąd już w Zielonej ewangelii mamy Kazanie do ryb i Do istot zielonej gwiazdy, a w zeszycie rękopisów Antonycza znajdują się takie tematy nowych zamierzonych poezji: "Modlitwa o miłosierdzie dla żmij /dla pajaków, dla ciem/, Modlitwa o przebaczenie dla żmij /wężów, płazów/, Modlitwa o łaskę głosu /śpiewu/ dla ryb", a także modlitwy: "za urodzaj owsa, za powrót jaskółek, za soczystość jabłek, za nie narodzonych, za tych, którzy czekają"⁹.

Mamy więc w tej poezji wyraz demurgizmu w najwyższym stopniu, a mówiąc nieco inaczej i ogólniej - lirykę o wysokich ambicjach filozoficznych. Nie często bowiem zdarza się poezja, która potrafi ogarnąć i wyrazić taką totalną jedność bytu, świata i istnienia. W Księdze lwa znajdujemy także uzupełnienie poprzednio omawianych zjawisk - wiersz, który jest piękną poetycką syntezą filozofii Antonycza, Pieśń o niezniszczalności materii /Pisnia pro neznyszczennist' materiji, 121/:

"Zabriwszy u chaszczy, zakutanyj u witer,
nakrytyj nebm i obmotanyj pisniamy
leżu, mow mudryj lys, pid paporoti kwitom
i styhnũ i chołonu - - j twerdnu w biłyj kamiń.

Rosłylnnych rik pidnosyt'sia zelena powiń,
hodyn, komet i lystia bezpererwnyj łopit.
Zalle mene potop, rozczawyt' biłym soncem
i tiło stane wuhłem, z pisni bude popił.

⁸ B.I.Antonycz, Poezja po tej stronie barykady, "Sygnały" 1934, nr 4-5, s. 3-4.

⁹ B.I.Antonycz, Zibrani twory, New York 1967, s.356.

Prokotiat'sia, jak ława, tysiaczni stolittia,
de my żyły, rostymut' bez najmennia palmy
i wuhil z naszych tił cwistyme ozornym kwittiam,
zadzwoniat' w moje serce dżagany w kopalni".

Nie godząc się z upraszczającą oceną współczesnego badacza, że jest to "... deklaratywna i hrubowata liryka materialistycznego switobaczennia..."¹⁰, należy uznać za trafną jego uwagę o tym, iż taki skrajny materializm w zasadzie jest swoistym idealizmem, który "wyznają wszyscy ludzie, a przede wszystkim twórcy i rewolucjoniści, szukający nieśmiertelności człowieka w idei..."¹¹.

W Księdze lwa i następnie w Obrotach nasila się również intelektualizacja, która znajduje swój wyraz w "... ostrej selekcji materiału zdobytego na życiowych łowach"¹². Obok tego wzmacnia się w poezji Antonycza aktywność elementów irracjonalnych, które zbliżają go do nadrealizmu, w którym jego bogata twórcza wyobraźnia mogła odnaleźć wielkie otwarte możliwości.

Dominacja obrazu - imażynizm Trzech pierścieni a także Zielonej ewangelii, spotęgowany różnymi środkami ekspresji językowej i wyzwoleniem obrazu, osiągnął jeszcze w dwóch ostatnich tomach poezji swoje apogeum. Choć mamy tu i ekspresjonistyczny obraz kataklizmu kosmicznego: "Jde zływnyj doszcz błaktyi na zomlili ruky. Ce nebo wałyt'sia, nebesna katastrofa!" /Księga lwa 105/, i monumentalne nadrealistyczne obrazy w rozdziale II /wiersze Zorełew, Apokalipsys, Czarhorod, Okeania, Pisky i in./ gdzie: "W zełenin połumji trawy pasut'sia marmurowi koni, kaminni janhoły u parku metałewo w surmy dmut'" /116/. "Pustyni midne ozero j koszczawi skeli, czerwoni i hłuchi riwnyny łetarihji" /119/, a tam, gdzie po katakliźmie "... ne ostawś ni kamiń, de zriwniałyś hory znou mulari nowu tiurmu buduajt' z brył kwitczastych" /117/.

¹⁰ D. Pawlyczko, Wstęp do: B.I. Antonycz, Pisania pro nezny-szczennist materiji", Kyjiw 1967, s. 27.

¹¹ Tamże, s. 27.

¹² O. Ziłyński, Dim za zoreju, "Dukla" 1966, nr 6.

W.Łasowski wspomina, że w tym czasie, kiedy w poezji Antonycza pojawiły się pierwsze elementy surrealistyczne, pokazał poecie reprodukcje obrazów włoskiego nadrealisty: "Na temu Kiriko i siurrealizmu buło w nas zhodom dekilka rozmow. A szcze piznisze w poezijach Antonycza siurrealistyczni elementy podużczały i nabrały skulpturnoji opukiosti /Płoszcza janholiw, Apokalipsys, Mertwi awta, Surmy ostannioho dnia i in./"¹³.

Nie można tu również pominąć związków z ukraińskim malarzem - nadrealistą, M.Andrijenką, którego kompozycje malarskie - "... fantastyczny świat muszli, skał, wodorostów, fragmentów potłuczonych rzeźb i abstrakcyjnych linii"¹⁴ pokazany został po raz pierwszy na wystawie ANUM /Asocjacji Niezależnych Ukraińskich Mytciw/ we Lwowie 1931 r. Oba twórców zbliżały na tym etapie twórczości taka sama monumentalna statyka, bezmiar ponadczasowości i wspólna skłonność do biologizmu.

"Andrijenko - czytamy u Łasowskiego - był zbyt wielkim i oryginalnym twórcą, by tych zbieżności nie odnotować, tym bardziej, że młoda poezja galicyjska rozwijała się ramie w ramie z nową plastyką, i był to prawdziwie nowy duchowy powiew w kulturze Galicji, organicznie ukraiński, ale zorientowany równocześnie na najnowsze światowe osiągnięcia"¹⁵.

Nie pozwalając zapędzić siebie w ślepy zaułek pseudoludowości i powierzchownego pojmowania "narodowego charakteru" twórczości, Antonycz był rzecznikiem głębokiego pojmowania tych kwestii pisząc m.in., że "... narodowego charakteru nie tworzy w sztuce ludowa lub historyczna tematyka, czy też naśladowanie ludowych lub naszych dawnych sposobów kształtowania dzieła sztuki /.../. Twórca jest wtedy narodowy, kiedy uznaje swoją przynależność do danego narodu i odczuwa współbrzmienie swojej psychiki ze zbiorową psychiką swojego narodu"¹⁶. ... ze sztuki ludowej należało wydobyć problemy ogólne, a nie zewnętrzne ozdoby, jednym słowem należy ją podnieść na poziom ponadjęzykowy"¹⁷.

¹³ W.Łasowskyj, Dwa obłyczczia Antonycza, w: Persteni mołodosti, Priasziw 1966, s. 298.

¹⁴ Tamże, s. 298.

¹⁵ Tamże, s. 298.

¹⁶ B.I.Antonycz, Nacionalne mystectwo, w: Zibrani twory, Niu-Jork 1967, s. 337.

¹⁷ Tamże, s. 337.

Myśli te, które już sam Antonymcz uważał za banalnie oczywiste, bywały później często zapomniane, a dziś patronują wielu współczesnym twórcom ukraińskim.

Nadrealistyczny nurt w twórczości Antonymcza korespondował z klimatem czasu, w którym powstał. Klimat lat trzydziestych sprzyjał powstaniu koncepcji czasu jako zatrzymanego w swoim obrocie koła oraz narodzinom swoistej filozofii grozy, o której wspominają również badacze twórczości Antonymcza¹⁸.

Mroczne obrazy skłania statyka:

"Husta woda spływa z hrebela

de obriji spynyliś w łeti.

U burych kubłach pobicz sebe

Zwiriata, ludy i komety" /Zabuta zemla 128/.

"Z prowalla Zrady szepit. Lak, mow ptach stookyj" /120/

Rodzi się przeczcucie kataklizmu:

"Farboju cehlastoju maliuje janhoł

nowyj potopu plan na zoriach..." /120/

"Jest to okres, kiedy - zarówno w ekonomii, jak i w kulturze zachodnioeuropejskiej - dogorywają resztki liberalizmu, za herolda zaś ruchu dziejowego i «nowej rzeczywistości» podaje się - faszyzm. Inteligencja liberalna, która nie umie się zdobyć na to, aby głoszoną przez faszyzm «prawom historii» przeciwstawić inne, ucieka się wówczas do koncepcyj metafizycznych, ujmujących dzieje ludzkości jako obieg kołowy, jako wieczny powrót tożsamości"¹⁹.

O. Spengler w swoim Schyłku zachodniego świata wystąpił wtedy z cykliczną teorią kultury, będącą w istocie wyrazem zwątpienia w dalszy nieskończony postęp ludzkości. Lęk przed czasem, który zbliża ludzkość ku nieuchronnej katastrofie, był źródłem katastrofizmu ówczesnej poezji Jastruna. Znalazło to wyraz m.in. w motywie koła - symbolu zatrzymanego bezpiecznego czasu, symbolu występującym dosyć często w przedwojennej i okupacyjnej poezji Jastruna.

¹⁸ S. Hordynskyj, w: B. I. Antonymcz, Zbirani twory, New York 1967, i S. Trofymuk, Poet wesnianoho pochlilla, "Żowten" 1964, nr 2, s. 134-145.

¹⁹ A. Sandauer, Poeci trzech pokoleń, Warszawa 1966, s. 171.

Antonycz również szukał jakiegoś optymizmu w powtarzalności wielkich cykli historycznych i w jedności sztuki wszystkich czasów, utożsamiając się na przykład z pierwotnym jaskiniowym twórcą - malarzem: "Żyłem tu. W neolicie... może jeszcze - dawniej... moje malowidła bawołów pozanazywał księżyc" /120/.

Poezją Antonycza nie zawiądnęła jednak filozofia lęki, mimo że jest w tej poezji niewątpliwie obecna. Obrony przed tym udzielającym się klimatem groźnych przeczuć poeta sztukał i znajdował ją w swoim totalnym panteizmie, który dostarczał też podstaw jego ufności i wierze w niezłomną moc człowieka. To przecież w trzecim rozdziale Księgi Iwa, w pełni poświęconym batalistycznej heorice, natrafiamy na wyraz takiej wiary:

Chaj bje zuchwała pisnia
Chaj kłyce wyszczym witrom dychat'
miryłom wyszczym miriat'
micniesz w ludynu wiryt'!"

/Słowo pro złotyż polk /131/

W jednym z wierszy, którego tematem jest epizod z wojny hiszpańskiej 1936 r., a którego treść stanowią naturalistyczne wręcz obrazy bratobójczej walki "wpisane" w hiszpańskie pejzaże, zabrzmiał jeden jedyny ton w jego poezji trudny do przyjęcia. Posłużył on za pretekst do rozciągnięcia cienia etykiety "reakcyjności" na całą jego twórczość. Na późniejszy los jej Słowo pro Alkazar /a mamy na uwadze ten właśnie utwór/ - obok całego zespołu historycznych uwarunkowań - miało wpłynąć fatalnie, powodując trzydzieści lat literackiego niebytu w oczekiwaniu na rehabilitację.

Prawdopodobnie pod wpływem wspomnianego konsekwentnego biologizmu, który przywiódł poetę do gorzkiego, bolesnego stwierdzenia "Chto padaje, za nym ne tużat" /123/, a więc jakby do pośredniego uznania "prawa siły" i niewątpliwie nie bez wpływu nastrojów goryczy i bólu po tragicznej śmierci na terenie Ukrainy Radzieckiej /.../ jego bliskich przyjaciół, młodych postępowych pisarzy lwowskich - W. Bobyńskiego i dwóch braci Kruszelnyckich, powstał ten jedyny utwór, gdzie bratobójcza bitwa "prochodyt' priamo z dijsnosti do mifu, szczob daty szcze odne swidocstwo ludśkij tużi za wełycznim" /132/.

Obok, w tym samym rozdziale Księgi lwa mamy nie mniej imponujące sugestywnością obrazu Słowo pro czornyj połk, jednak o wyraźnie odmiennej wymowie ideowej. Poeta głosi tu chwałę obrońców niezależności i żywi pogardę do tych, którzy "hnut' trostyny spyn". Jest to poetycki pomnik wzniesiony żołnierzom pułku abisyńskiego, który został rozbity przez agresorów-na-jeżdźcpw, ale nie poddał się, broniąc ojczyzny przed włoskimi faszystami.

Od strony formalnej ten rozdział Księgi lwa również stanowi szczytowe osiągnięcie plastyczności i synkretyzmu obrazów poetyckich. W tomie tym - obok nadrealizmu jako wyrażnie obecnej koncepcji artystycznej - wystąpiły także motywy urbanistyczne, które następnie już konsekwentnie weszły do tomu Obroty. Materia środków artystycznego wyrazu nasycona zostaje słownictwem technicznym, rekwizytami miasta, wieku elektryczności i maszyny. Przy tym jednak miasto u Antonycza jest w znacznej mierze "odczytywane" przy pomocy klucza wiejskiej wyobraźni:

"mow ptach spiwaje telefonna trubka,
mow czornyj ptach w liszczyni sribnij drotu" /113/

Równocześnie ulega stopniowo urbanizacji dotychczasowy system skojarzeń poetyckich. Stąd już: "membrana pamjati najtansza" /112/, "sztolnia sercia" /124/ itp. Już w Księdze lwa można odnaleźć nadrealistyczne wizje miasta z jego stałymi nieodłącznymi atrybutami, ale w Obrotach zagęszczają się one w pejzaże wyjęte jakby ze snu lub mrocznej baśni:

"Żywut' pid mistom, nacze u kazkach, kyty,
delfiny i trytony
w hustij i czornij, mow smoła, wodi, w strasznych
pywnyciach sto
prymarni paporoti gryfy i zatopieni komety
j dzwony.

- O puszczo z kamieniu, koły tebe zmety nowyj potop" /111/

W obrazach Antonycza jednak owe podziemne "delfiny" i "trytony" usytuowane są obok realiów konkretnego miasta, które dobrze znał. Stąd też jego motywy urbanistyczne mają dosyć przejrzystą społeczną wymowę i siłę uogólnienia:

"Kupci j rozdiahneni diwczata, wjazni w tiurmach
i posty.

Orkestra polismeniw dme melancholijno w truby
i waltorni,

koły miszczanśkyj boh rachuje zori, duszi
i monety". /173/

"Mieszczanśki bóg" z akompaniamentem muzyki policjantów - to celny obraz stosunków w społeczeństwie zapatrzonym w ideał gromadzenia i materializacji. Te przeliczane w sejfie "gwiazdy, dusze i monety" doskonale określają ową totalną reifikację. Do tego jeszcze:

"nad karuzelamy letiucznych płoszcz
mow synie sribłō, polismenska pałka" /166/

W tytułowym wierszu "Obrotów" poeta nakreślił sugestywny obraz miasta przenikniętego mackami powszechnej giełdy:

"Cerkwy, cukerni - birži duchowi i tiłu.
dla zir i dla monet. Żduczy ridkych okruszyn
Drychkoho szczastia, inszi proczuwajesz cili.
Mow zond u ranu, rozpacz hruzne w naszi duszi". /164/

W ostatnim tomie Antonycza podmiot liryczny mówi w imieniu tych, którzy padali ofiarą zubożenia i których dusze wypaczała nędza. To oni: samobójcy z Ballady o błękitnej śmierci - zakochana para, która ginie za ciemnymi bramami, za "cwili młosnym podychom", "na liżku - czowni rozkoszi j nud'by kochannia". Dusze ich spłoną bezimiennie jak krople spirytusu. To "szewci", "łupiji", "sażotrusy" i "horłorizy" z Ballady zaułka; to również i te panienki, którym:

"mużczyzny w sywych paltach iz kyszeń
wyjmajut' zori i płatiat' jich pannam
za pjat' chwyłyn kochannia". /169/

Obraz cmentarzyska samochodów /Mertwi awta/ i panorama "stopowerchowych kamjanyč"/"surmy ostannioho dnia"/ - były oczywiście poetycką hiperbolą ówczesnych lwowskich warunków, ale jakże trafną w kontekście realiów dzisiejszych zachodnich metropolii.

"Za wsi hrichy i wsi prowyny, za malist',
zradnist' i pidłotu,

za złoczyzny, szczo powne nymy" miasto "heter", "rozputnykiw"
i "harpahoniw" poeta skazuje na zagładę:

"i miasto kotyt'sia w prowalla
pid łopit krył i megafoniw". /171/

W ubraniźmie Antonycza niekiedy daje się odczuć pewną stylizację i przesadę, które są jednak naturalnym prawem poety troszczącego się o spotęgowanie ekspresji.

Wyraźny w liryce urbanistycznej osąd miasta nie można jeszcze nazwać antyurbanizmem. Był to raczej bunt przeciwko miastu w kształcie istniejącym, któremu jednak towarzyszył podziw do miasta jako takiego, jako "sonetu z kamionł, cegły i szkła" /220/. Podobnie jak u innego poety o plebejskim rodowodzie - Polaka J.Przybosia, jak nawet u Jastruna, był to osąd tego wszystkiego w mieście, co działało w kierunku wyobcowania i uprzedmiotowienia człowieka.

W poezji ukraińskiej, dość ubogiej w motywy urbanistyczne, Obroty, obok np. poezji W.Poliszczyka, P.Tyczyny, M.Bażana, zawierają nie mające sobie równych na gruncie ukraińskim pejzaże miejskie, pociągające swoim kolorytem, drapieżnym naturalizmem i siłą ekspresji, a także celnością społecznych obserwacji.

Poeta sceptycznie i skromnie oceniał sens praktyczny swojej twórczości, z niepewnością myśląc o jej adresacie:

"Chto potrzebuje sliw twojich.
Czy toj szczo ważył' chlib i sil,
czy toj szczo widsołtky rachuje,
czy toj szczo u bezsonnu nicz
buntarśki zazywy drukuje,
czy toj koho hariaczka pałył'
i z hołodu zapekłyj wże,
czy toj szczo czorni tiurmy wałył',
czy toj szczo tiurmy bereże?"

Odmienna sytuacja ustrojowa i społeczna zmieniła dziś wymiar problematyki podejmowanej przez Antonycza, w tym także zagadnienia urbanizmu w sztuce. Ogromny rezonans tej poezji trwa jednak nadal, inspirowa nowatorskie poszukiwania poetów młodej generacji. Jest w niej bowiem zapis doświadczeń twórcy, który miał odwagę iść własną drogą w zgłębianiu tajemnic słowa i świata.

Wydanie I Nakład 500 egz. Ark. wyd. 8.96. Ark. druk 10.25. Papier offsetowy kl. V, 70 g. 70×100 Oddano do druku w listopadzie 1986 r. Druk ukończono w grudniu 1986 r. Zam. 690/86. N-72. Cena zł 89.-

Druk Zakłady Graficzne Wydawnictw Naukowych w Łodzi

CENA ZŁ 89,-

ISSN 0138-0605